



Przed modlitwą różańcową przy grocie Matki Bożej z Lourdes w Ogrodach Watykańskich (30 maja 2020 r.)

L'OSSERVATORE ROMANO

ISSN: 1122-7249

REDAKCIJA I AMMINISTRAZIONE
CITTÀ DEL VATICANO

Cena € 2,00

WYDANIE

Unicuique suum



POLSKIE

Non praevalent

ROK XLI

Numer 6 (423) 2020



Orędzie na Światowy Dzień Migranta
i Uchodźcy 2020 r.

«Laudato si'» pomaga patrzeć w przyszłość po pandemii

ANDREA TORNIELLI

Upamiętnianie 5. rocznicy opublikowania *Laudato si'* nie jest tylko rytuałem. Tydzień, a potem rok poświęcony encyklice są czymś w rodzaju sprawdzianu, mającego na celu zebranie inicjatyw, idei, doświadczeń, dobrych praktyk. Są sposobnością do podzielenia się tym, co dokument uruchomił we wspólnotach, na terytorium, na całym świecie. I do refleksji nad jego aktualnością w teraźniejszości, gdy cały świat walczy z epidemią COVID-19.

Jedną z zasług papieskiego dokumentu, którego punktem wyjścia są podstawy relacji między stworzeniami i Stworzycielem, jest uzmysłowienie nam, że wszystko jest połączone – nie istnieje kwestia środowiskowa oderwana od kwestii społecznej, a zmiany klimatyczne, migracje, wojny, ubóstwo i niedorozwój są przejawami tego samego kryzysu, który w swych korzeniach ma charakter przede wszystkim etyczny, kulturalny i duchowy, a dopiero potem ekologiczny. Jest to spojrzenie głęboko realistyczne. *Laudato si'* nie rodzi się z nostalgii i pragnienia, by cofnąć zegar historii, by wrócić do form życia sprzed epoki rozwoju przemysłowego, lecz wyodrębnia i opisuje procesy autodestrukcji, uruchomione przez dążenie do szybkiego zysku i ubóstwienia rynku. Korzeniem problemu ekologicznego, pisze Papież Franciszek, jest właśnie fakt, że «istnieje taki sposób rozumienia życia i ludzkiego działania, który uległ wypaczeniu i przeczy rzeczywistości, aż po jej zniszczenie».

Wyjście na nowo od rzeczywistości oznacza, że trzeba pogodzić się z obiektywną sytuacją człowieka, poczynając od uznania skończoności świata i jego zasobów. Oznacza, że trzeba trzymać się z daleka od ślepej ufności, jaką reprezentuje «technokratyczny paradygmat», który – twierdzi Papież, nawiązując do myśli Romana Guardiniego – «postawił czynniki techniczne ponad rzeczywistością, ponieważ człowiek nie postrzega już natury jako zawsze

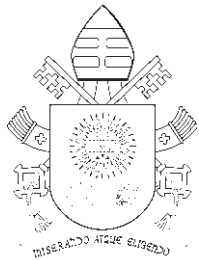
obowiązującej normy, ani tym bardziej jako życiowego schronienia». Ingerencja człowieka w przyrodę, czytamy dalej w encyklice, «zawsze miała miejsce, ale przez długi czas była nacechowana towarzyszeniem, dostosowaniem się do możliwości, jakie dają same rzeczy. Było to przyjmowanie tego, co oferowała sama rzeczywistość naturalna, jakby wyciągając rękę w geście zaproszenia. Natomiast to, co się liczy obecnie, to wydobywanie z rzeczy wszystkiego, co możliwe, przez zawłaszczenie wynikające z ignorancji człowieka lub zapomnienia o samej naturze tego, co jest przed nim». Dlatego «nadeszła pora, aby znów zwracać uwagę na rzeczywistość z ograniczeniami, jakie ona narzuca, które z kolei stanowią możliwości bardziej zdrowego i owocnego rozwoju ludzkiego i społecznego».

Kryzys, który przeżywamy z powodu pandemii, sprawił, że wszystko to stało się jeszcze bardziej oczywiste: «Szliśmy naprzód pełną parą – powiedział Papież 27 marca br. podczas *Statio Orbis* – czując, że jesteśmy silni i wszystko potrafimy. Zachłanni na zysk, pozwoliliśmy, by wciągnęły nas rzeczy i oszołomił pośpiech (...), nie ocknęliśmy się w obliczu wojen i planetarnych niesprawiedliwości, nie słuchaliśmy krzyku ubogich i naszej ciężko chorej planety. Szliśmy naprzód niewzruszeni, myśląc, że będziemy zawsze zdrowi w chorym świecie». Podczas tamtej poruszającej modlitwy o ustanie pandemii, która sprawiła, że obudziliśmy się wszyscy jako słabi i bezbronni, Franciszek przypomniał, że jesteśmy wezwani, «by przyjąć ten czas próby jako czas wyboru (...), by wybrać, co się liczy, a co przemija, by oddzielić to, co konieczne, od tego, co takie nie jest». *Laudato si'* prowadzi nas do zaprojektowania na nowo społeczeństwa, w którym życie ludzkie, zwłaszcza najsłabszych, jest bronione; w którym wszyscy mamy dostęp do służby zdrowia, gdzie osoby nie są nigdy odrzucane, a natura nie jest bezmyślnie ograbiana, lecz pielęgnowana i strzeżona dla tych, którzy przyjdą po nas.

DOKUMENTY PAPIESKIE

Jak Jezus Chrystus zmuszeni do ucieczki

Orędzie Ojca Świętego na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2020 r.



Przyjmowanie, chronienie, promowanie
i integrowanie przesiedleńców wewnętrznych

Na początku tego roku, w moim przemówieniu do członków Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wśród wyzwań współczesnego świata wymieniłem dramat przesiedleńców wewnętrznych: «Konflikty i kryzysy humanitarne, zastrzane przez zmiany klimatyczne, powiększają liczbę przesiedleńców i powodują reperkusje dla osób, które już żyją w poważnym ubóstwie. W wielu krajach dotkniętych tymi sytuacjami brakuje odpowiednich struktur, które pozwoliłyby zaspokoić potrzeby wysiedlonych» (9 stycznia 2020 r.).

Sekcja ds. Migrantów i Uchodźców Dykasterii ds. Promocji Integralnego Rozwoju Człowieka opublikowała «Wytoczne duszpasterskie na temat przesiedleńców wewnętrznych» (Watykan, 5 maja 2020 r.), dokument, którego celem jest inspirowanie i animowanie działań duszpasterskich Kościoła w tej szczególnej dziedzinie.

Z tych powodów postanowiłem poświęcić niniejsze orędzie dramatowi osób przesiedlonych

wewnątrz swoich krajów, dramatowi często niedostrzeganemu, który zastrzył się na skutek światowego kryzysu, wywołanego przez pandemię COVID-19. Kryzys ten, ze względu na swój szybki rozwój, groźne następstwa i zasięg geograficzny, spowodował przewartościowanie wielu innych kryzysów humanitarnych, obejmujących miliony ludzi, oraz przesunięcie na dalszy plan w krajowych programach politycznych inicjatyw i pomocy międzynarodowej, niezbędnej i pilnej, by ratować życie. Ale «nie jest to moment na zapomnianie. Kryzys, z którym się zmagamy, nie powinien sprawić, byśmy zapominali o wielu innych sytuacjach kryzysowych, które ciągną za sobą cierpienia wielu osób» (Orędzie *urbi et orbi*, 12 kwietnia 2020 r.).

W świetle tragicznych wydarzeń, które naznaczyły 2020 r., chcę, by to orędzie, poświęcone wewnętrznym przesiedleńcom, obejmowało także tych wszystkich, którzy doświadczali i nadal doświadczają niepewności, opuszczenia, marginalizacji i odrzucenia z powodu COVID-19.

Pragnę zacząć od obrazu, który zainspirował Papieża Piusa XII do napisania Konstytucji apostolskiej *Exsul Familia* (1 sierpnia 1952 r.). Podczas ucieczki do Egiptu Dzieciątko Jezus doświadczyło wraz z rodzicami tragicznej kondycji wysiedleńców i uchodźców, «naznaczonej lękiem, niepewnością, trudnościami» (por. Mt 2, 13-15.19-23). Niestety, w naszych czasach miliony rodzin mogą się odnaleźć w tej rzeczywistości. «Prawie każdego dnia telewizja i gazety informują o uchodźcach, uciekających przed głodem, wojną i innymi poważnymi zagrożeniami, w poszukiwaniu bezpieczeństwa i godnego życia dla siebie i swoich rodzin» (rozważanie przed modlitwą *Anioli Pańskich*, 29 grudnia 2013 r., «L'Osservatore Romano», wyd. polskie n. 2/2014, s. 34). W każdym z nich jest obecny Jezus, zmuszony – jak w czasach Heroda – do ucieczki, by się rato-



Papież Franciszek wśród uchodźców na Lampedusie (8 lipca 2013 r.)

wać. Jesteśmy wezwani, by w ich twarzach rozpoznać oblicze Chrystusa głodnego, spragnionego, nagiego, chorego, obcego i więźnia, który jest dla nas wyzwaniem (por. Mt 25, 31-46). Jeśli Go rozpoznamy, to my będziemy Mu dziękować za to, że mogliśmy Go spotkać, miłować i służyć Mu.

Osoby przesiedlone stwarzają nam tę sposobność do spotkania z Panem, «choć naszym oczom niełatwo jest Go rozpoznać – w podartym ubraniu, z brudnymi stopami, z twarzą zniekształconą, z ciałem poranionym, nieumiejącego mówić naszym językiem...» (homilia podczas Mszy św. w ośrodku dla uchodźców w Sacrofano, 15 lutego 2019 r., «L'Osservatore Romano», wyd. polskie n. 3/2019, s. 34). Jest to wyzwanie duszpasterskie, na które winniśmy odpowiedzieć czterema słowami, jakie wskazałem w Orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy 2018 r.: przyjmować, chronić, promować i integrować. Chciałbym do nich dodać teraz sześć par czasowników, które odpowiadają bardzo konkretnym działaniom, łączącym się ze sobą w związku przyczynowo-skutkowym.

Trzeba *poznać*, żeby *zrozumieć*. Poznanie jest niezbędnym krokiem wiodącym do zrozumienia drugiego. Sam Jezus naucza tego w epizodzie z uczniami z Emaus: «Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Leczą

oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali» (Łk 24, 15-16). Kiedy mówi się o migrantach i wysiedlonych, zbyt często podawane są tylko liczby. A tu nie chodzi o liczby, tylko o osoby! Jeśli się z nimi spotkamy, uda nam się je poznać. A znając ich historię, będziemy w stanie ich zrozumieć. Będziemy mogli zrozumieć na przykład, że niepewność, której doświadczaliśmy cierpiąc na skutek pandemii, jest stałym elementem życia osób przesiedlonych.

Trzeba *podejść blisko*, by *służyć*. Wydaje się to oczywiste, ale często tak nie jest. «Pewien zaś Samarytanin, będąc w podróży, przechodził również obok niego. Gdy go zobaczył, wzruszył się głęboko: podszedł do niego i opatrzył mu rany, zalewając je oliwą i winem; potem wsadził go na swoje bydlę, zawiązał do gospody i pielęgnował go» (Łk 10, 33-34). Lęki i uprzedzenia – bardzo wiele uprzedzeń – sprawiają, że trzymamy się z dala od innych, i często uniemożliwiają nam «zbliżenie się» i słuzenie im z miłością. Podejście do bliźniego często oznacza gotowość do podjęcia ryzyka, czego w ostatnich miesiącach nauczyło nas wielu lekarzy i pielęgniarek. Ta bliskość w służbie wykracza poza czyste poczucie obowiązku; najwspanialszy wzór tej postawy pozostawił nam Jezus, kiedy umył nogi swoim uczniom: zdjął szatę, ukląkł i pobrudził sobie ręce (por. J 13, 1-15).

Trzeba *uchać*, żeby się *pojednać*. Uczy nas tego sam Bóg, który, posyłając swego Syna na świat, zechciał słuchać jęku ludzkości ludzkimi uszami: «Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, [...] by świat został przez Niego zbawiony» (J 3, 16-17). Miłość, która jedna i zbawia, zaczyna się od słuchania. W dzisiejszym świecie mnożą się przesłania, ale zanika postawa słuchania. A tylko przez pokorne i uważne słuchanie możemy naprawdę się pojednać. W r. 2020 na naszych ulicach tygodniami panowało milczenie. Było to milczenie dramatyczne i niepokojące, ale dało nam ono możliwość usłyszenia krzyku najbardziej bezbronnym, osób wysiedlonych i naszej poważnie chorej planety. A słuchając, mamy szansę na pojednanie się z bliźnim, z jakże wieloma odrzuconymi, z samymi sobą i z Bogiem, który nieustraszenie obdarza nas swoim miłosierdziem.

Aby się *rozwiąć*, trzeba się *dzielić*. Jednym z fundamentalnych elementów pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej było dzielenie się: «Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne» (Dz 4, 32). Bóg nie chciał, aby zasoby naszej planety przynosiły korzyści tylko niektórym. Nie, tego nie chciał Pan! Musimy nauczyć się dzielić, aby razem się rozwijać, nie pomijając nikogo. Pandemia przypomniała nam, że wszyscy jesteśmy w tej samej łodzi. Zdanie sobie sprawy, że mamy wspólne troski i obawy, ukazało nam jeszcze raz, że nikt nie ocala się sam. Aby naprawdę się rozwijać, musimy rozwijać się razem, dzieląc się tym, co posiadamy, jak ten chłopiec, który ofiarował Jezusowi pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby... I wyszły dla pięciu tysięcy osób (por. J 6, 1-15)!

Trzeba *uaktywniać*, żeby *promować*. Tak właśnie postąpił Jezus w stosunku do Samarytanki (por. J 4, 1-30). Pan zbliża się do niej, słucha jej, mówi do jej serca, aby następnie doprowadzić ją do prawdy i przemienić w zwiastunkę Dobrej Nowiny: «Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?» (w. 29). Czasami zapal, z którym chcemy służyć innym, nie pozwala nam dostrzec ich bogactwa. Jeśli naprawdę chcemy promować osoby, którym oferujemy pomoc, musimy je uaktywniać i pozwolić, by odgrywały pierwszoplanową rolę w swoim odkupieniu. Pandemia przypomniała nam, jak ważna jest współodpowiedzialność, i to, że tylko przy udziale wszystkich – także tych, którzy są często niedoceniani – możemy stawić czoło kryzysowi. Musimy «odnaleźć odwagę, by otworzyć przestrzeń, w których wszyscy mogliby się poczuć wezwani, i umożliwić nowe formy gościnności, braterstwa i solidarności» (homilia na placu św. Piotra, 27 marca 2020 r., «L'Osservatore Romano», wyd. polskie n. 4/2020, s. 6).

By *budować*, trzeba *współpracować*. Właśnie to zaleca św. Paweł Apostoł wspólnocie w Koryncie: «prze-to upominam was, bracia, w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, abyście byli zgodni, i by nie było wśród was rozłamów; byćście byli jednego ducha i jednej myśli» (1 Kor 1, 10). Budowanie królestwa Bożego jest wspólnym obowiązkiem wszystkich chrześcijan i dlatego trzeba, abyśmy nauczyli się współpracować, nie ulegając pokusie zazdrości, niezgody i podziałów. A w aktualnym kontekście należy powtórzyć: «Nie jest to czas na egoizmy, ponieważ wyzwanie, przed którym stajemy, jest wspólne dla nas wszystkich, bez różnic ze względu na osoby» (Orędzie *urbi et orbi*, 12 kwietnia 2020 r.). Aby chronić wspólny dom i sprawić, by coraz bardziej przypominał pierwotny plan Boga, musimy starać się o zapewnienie współpracy międzynarodowej, globalnej solidarności i lokalnego zaangażowania, nikogo nie pomijając.

Chciałbym zakończyć modlitwą zainspirowaną przykładem św. Józefa, zwłaszcza wtedy, gdy został zmuszony do ucieczki do Egiptu, aby ocalić Dzieciątka Jezus:

Ojcze, powierzyłeś św. Józefowi to, co miałeś najcenniejszego: Dzieciątka Jezus i Jego Matkę, aby ich chronił przed niebezpieczeństwami i nikczemnikami.

Daj nam również doświadczyć jego ochrony i pomocy. Spraw, aby on, który zaznał cierpienia, jakie jest udziałem uciekających z powodu nienawiści możliwych, pocieszał i chronił wszystkich tych braci i siostry, którym wojna, ubóstwo i potrzeba każe opuścić swój dom i swoją ziemię, aby szukać jako uchodźcy bezpieczniejszych miejsc.

Pomóż im, za jego wstawiennictwem, ażeby znaleźli siłę, by iść naprzód, pociechę w smutku, miętkość w trudnym doświadczeniu.

Daj tym, którzy ich przyjmują, nieco czułości tego sprawiedliwego i mądrego ojca, który miłował Jezusa jak prawdziwego syna i wspierał Maryję w drodze.

Niech ten, który zarabiał na chleb pracą własnych rąk, zapewni tym, którym życie odebrało wszystko, godność pracy i pogodę, jaką daje dom.

Prosimy Cię o to przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, którego św. Józef ocalił uciekając do Egiptu, i przez wstawiennictwo Dziewicy Maryi, którą zgodnie z Twoją wolą miłował jako wierny obłubieniec. Amen.

Rzym, w bazylice św. Jana na Lateranie,
13 maja 2020 r.,
Wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej.

Franciskus

HOMILIE, LISTY I PRZESŁANIA PAPIESKIE

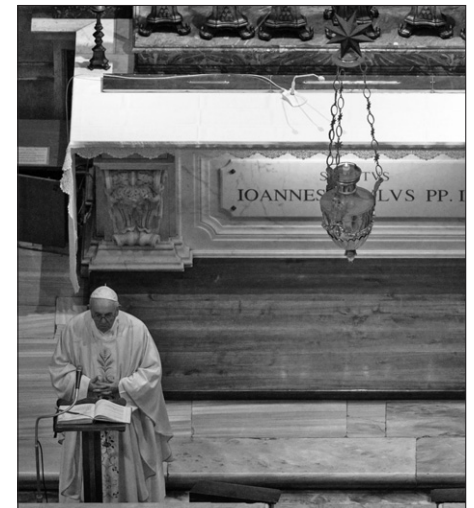
18 V – Homilia przy grobie Jana Pawła II

W świętym Papieżu Bóg nawiedził swój lud

Papież Franciszek upamiętnił 100. rocznicę urodzin Jana Pawła II, odpowiadając Mszę św. przy jego grobie w Bazylice Watykańskiej w poniedziałek 18 maja rano. Poniżej zamieszczamy improwizowaną homilię wygłoszoną przez Papieża.

«Pan w ludzie swoim upodobał sobie» (Ps 149, 4), tak śpiewaliśmy, był to refren śpiewu między czytaniem. I jest to też prawda, którą lud Izraela powtarzał, lubił powtarzać: «Pan w ludzie swoim upodobał sobie». I w trudnych momentach zawsze «Pan miłuje»; trzeba tylko czekać, jak się ta miłość wyrazi. Kiedy Pan posyłał, ze względu na tę miłość, proroka, człowieka Bożego, lud stwierdzał: «Pan *nawiedził swój lud*» (por. Wj 4, 31), kocha go, a zatem go nawiedził. I to samo mówił tłum, który chodził za Jezusem, gdy widział rzeczy, które czynił Jezus: «Bóg nawiedził lud swój» (por. Łk 7, 16).

I dziś my tutaj możemy powiedzieć: sto lat temu Pan *nawiedził* swój lud. Posłał człowieka, przygotował go do pełnienia urzędu biskupa i kierowania Kościołem. Upamiętniając św. Jana Pawła II, powtarzamy te słowa: «Pan w ludzie swoim upodobał sobie», «Pan nawiedził swój lud»; posłał pasterza. A jakie są, że tak powiem, «tropy» dobrego pasterza, które możemy odnaleźć w św. Janie Pawle II? Jest ich mnóstwo! Lecz omówimy tylko trzy z nich. Zważywszy na to, że o jezuitach mówi się, że kiedy wymieniają rzeczy, są zawsze trzy, omówimy trzy: modlitwę, bliskość z ludem i umiłowanie sprawiedliwości. Św. Jan Paweł II był człowiekiem Bożym, bo *modlił się*, i modlił się bardzo dużo. Jak to jest, że człowiek, który jest tak bardzo zajęty, ma tyle pracy w związku z kierowaniem Kościołem..., ma dużo czasu na modlitwę? On dobrze wiedział, że pierwszym zadaniem biskupa jest modlitwa. A tego nie powiedział Sobór Watykański II, powiedział to św. Piotr; kiedy zostali ustanowieni diakoni, padły słowa: «a my, biskupi, oddamy się modlitwie i



posłudze słowa» (por. Dz 6, 4). Pierwszym zadaniem biskupa jest modlitwa, i on o tym wiedział, realizował to w praktyce. Był wzorem biskupa, który się modli, to było pierwsze zadanie. I nauczył nas, że kiedy biskup wieczorem robi rachunek sumienia, musi zadać sobie pytanie: ile godzin dziś się modliłem? Był człowiekiem modlitwy.

Drugi trop, człowiek *bliskości*. Nie był człowiekiem oderwanym od ludu, a wręcz chodził odwiedzać swój lud i objechał cały świat, odwiedzając swój lud, szukając swego ludu, okazując mu bliskość. A bliskość jest jedną z cech Boga w relacji z ludem. Pamiętajmy, że Pan mówi ludowi Izraela: «Któryż naród wielki ma bogów tak bliskich, jak Ja wobec cie-

bie» (por. Pwt 4, 7). Bliskość Boga z ludem, która potem zacieśnia się w Jezusie, umacnia się w Jezusie. Pasterz jest blisko ludu, w przeciwnym razie nie jest pasterzem, jest hierarchą, zarządcą, być może dobrym, ale nie jest pasterzem. Bliskość z ludem. I św. Jan Paweł II dał nam przykład tej bliskości – był blisko wielkich i małych, tych, którzy są blisko, i dalekich, był zawsze blisko, zbliżał się.

Trzeci trop, umiłowanie *sprawiedliwości*. Lecz sprawiedliwości pełnej! Był człowiekiem, który chciał sprawiedliwości, sprawiedliwości społecznej, sprawiedliwości dla ludów, sprawiedliwości, która zwycięży wojny. Lecz sprawiedliwości pełnej! Dlatego św. Jan Paweł II był człowiekiem miłosierdzia, bo sprawiedliwość i miłosierdzie idą w parze, nie można ich rozróżnić [w sensie: rozdzielać], idą ze

sobą w parze – sprawiedliwość jest sprawiedliwością, miłosierdzie jest miłosierdziem, ale nie ma jednej bez drugiego. I mówiąc o człowieku sprawiedliwości i miłosierdzia, pomyśmy, jak wiele uczynił św. Jan Paweł II, aby ludzie zrozumieli miłosierdzie Boże. Pomyśmy, jak umacniał nabożeństwo do św. Faustyny, której liturgiczne wspomnienie *od dnia dzisiejszego* będzie obchodzone w całym Kościele. On czuł, że sprawiedliwość Boga ma oblicze miłosierdzia, Jego postawą jest miłosierdzie. I to jest dar, który nam zostawił – *sprawiedliwość-miłosierdzie i miłosierdzie sprawiedliwe*.

Módlmy się dziś, aby dał nam wszystkim, zwłaszcza pasterzom Kościoła, ale i wszystkim, łaskę modlitwy, łaskę bliskości i łaskę sprawiedliwości-miłosierdzia, miłosierdzia-sprawiedliwości.

Bogate i wieloaspektowe dziedzictwo

List na inaugurację Instytutu Kultury św. Jana Pawła II

Z okazji uroczystej inauguracji Instytutu Kultury św. Jana Pawła II na rzymskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu, która z powodu pandemii odbyła się online, Papież Franciszek skierował do jej uczestników poniższy list.

Do drogiego Brata O. Michała Palucha OP
Rektora Papieskiego Uniwersytetu
św. Tomasza z Akwinu

W dniu, w którym upływa sto lat od urodzin św. Jana Pawła II, najznakomitszego z absolwentów tegoż Uniwersytetu, na Wydziale Filozofii Angelicum rozpoczyna działalność Instytut Kultury jego imienia. Pragnę wyrazić moje uznanie dla tej inicjatywy, a także przekazać serdeczne pozdrowienia całej społeczności akademickiej oraz wszystkim, których wydarzenie to zgromadziło, szczególnie zaś przedstawicielom dwóch polskich Fundacji, Futura Iuventa oraz Fundacji św. Mikołaja, które wspierają nowy Instytut.

Głównym zadaniem Instytutu ma być refleksja nad kulturą współczesną. W tym celu założyciele zamierzają oprzeć się na współpracy z najwybitniejszymi filozofami, teologami oraz ludźmi kultury w jej najszerszym rozumieniu. Sam zaś św. Jan Paweł II jest dla owego dzieła zarówno inspiracją, jak i pierwszym i najważniejszym twórcą, z uwagi na bogate i wieloaspektowe dziedzictwo, jakie nam pozostawił, a wcześniej jeszcze na dany przezeń przykład otwartego i kontemplacyjnego umysłu, rozmiłowanego w Bogu i człowieku, w stworzeniu, historii oraz sztuce.

Różnorodne doświadczenia życiowe, obejmujące największe tragedie jego czasów, oraz osobiste cierpienie, postrzegane w świetle Ducha Świętego, prowadziły go do wyjątkowo głębokiej refleksji nad człowiekiem i jego kulturowymi korzeniami jako nieodzownym punktem odniesienia dla głoszenia Ewangelii. I tak w swej pierwszej encyklice napisał: «Zbliżamy się równocześnie do wszystkich kultur, światopoglądów, do wszystkich ludzi dobrej woli. Zbliżamy się z tą czcią i poszanowaniem, jakie od czasów apostołskich stanowiły o postawie misyjnej i misjonarskiej. Wystarczy przypomnieć św. Pawła, choćby jego przemówienie na ateńskim Areopagu. Postawa misyjna i misjonarska zaczyna się zawsze w poczuciu głębokiego szacunku dla tego, co ‘w człowieku się kryje’, dla tego, co już on sam w głębi swojego ducha wypracował w zakresie spraw najgłębszych i najważniejszych – szacunku dla tego, co już w nim działał ten Duch, który ‘technie tam, gdzie chce’» (*Redemptor hominis*, 12; por. przemówienie wygłoszone w siedzibie UNESCO, Paryż, 2 czerwca 1980 r.).

Stoi przed nami zadanie zadbania o żywotność takiej postawy, jeśli pragniemy być Kościołem w drodze, Kościołem, któremu nie wystarczy pielęgnowanie tego, co jest, i zarządzanie tym, ale który pragnie pozostać wierny swej misji.

Bardzo cieszę się faktem, że inicjatywa ta związana jest z Uniwersytetem św. Tomasza z Akwinu. Angelicum gromadzi wszak społeczność akademicką, profesorów i studentów pochodzących z całego świata i stanowi właściwe miejsce prowadzenia refleksji nad kluczowymi wyzwaniami, wobec

których stoi dzisiejsza kultura. Tradycja Zakonu Dominikańskiego, zważywszy na istotną rolę, jaką odgrywa w niej racjonalny namysł nad wiarą i jej treściami, po mistrzowsku wyrażony przez Doktora Anielskiego, z pewnością sprzyjać będzie tego rodzaju projektowi, sprawiając, że będzie go cechować odwaga prawdy, wolność ducha i intelektualna uczciwość (por. św. Paweł VI, list apost. *Lumen Ecclesiae*, 20 listopada 1974 r., 8; św. Jan Paweł II, enc. *Fides et ratio*, 43).

Życząc tego, raz jeszcze ślę słowa zachęty i uznania dla Ciebie, drogi Bracie, i dla wszystkich, którzy powołali do życia nowy Instytut. Profesorom i studentom oraz całemu personelowi życzę owocnej pracy i z serca przesyłam Błogosławieństwo Apostolskie.

Rzym, bazylika św. Jana na Lateranie,
18 maja 2020 r.

FRANCISZEK

Wielki apostoł miłosierdzia

Przesłanie wideo do polskiej młodzieży w 100. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II

18 maja wieczorem Papież Franciszek skierował do młodych Polaków następujące przesłanie wideo, które zostało wyemitowane przez telewizję.

Drodzy Młodzi!

W roku bieżącym obchodzimy stulecie urodzin św. Jana Pawła II. Jest to dla mnie wspaniała okazja, by zwrócić się do was, młodych z Krakowa, myśląc o tym, jak bardzo miłował on ludzi młodych, i wspominając mój pobyt wśród was z okazji Światowego Dnia Młodzieży 2016 r.

Św. Jan Paweł II był niezwykłym darem Boga dla Kościoła i dla waszej ojczyzny, Polski. Jego ziemską pielgrzymkę, która rozpoczęła się 18 maja 1920 r. w Wadowicach, a zakończyła 15 lat temu w Rzymie, naznaczona była umiłowaniem życia i zafascynowaniem tajemnicą Boga, świata i człowieka.

Wspominam go jako wielkiego apostoła miłosierdzia – myślę o encyklice *Dives in misericordia*, o kanonizacji s. Faustyny i ustanowieniu Niedzieli Miłosierdzia Bożego. W świetle miłosiernej miłości Boga uchwycił on specyfikę i piękno powołania kobiet i mężczyzn, rozumiał potrzeby dzieci, młodzieży i dorosłych, uwzględniając także uwarunkowania kulturowe i społeczne. Wszyscy mogli tego doświadczyć. Również i wy możecie dzisiaj tego doświadczyć, poznając jego życie i nauczanie, dostępne dla wszystkich także dzięki internetowi.

Każdy z was, drodzy chłopcy i dziewczęta, nosi rys swojej rodziny, z jej radościami i smutkami. Miłość i troska o rodzinę jest szczególną cechą Jana Pawła II. Jego nauczanie jest pewnym punktem odniesienia, by znaleźć konkretne rozwiązania trudności i wyzwań stojących dziś przed rodzinami (por. przesłanie do uczestników kongresu na temat «Jan Paweł II, Papież rodziny», Rzym, 30 października 2019 r.).

Ale problemy osobiste i rodzinne nie są przeszkodą na drodze do świętości i szczęścia. Nie były nią również dla młodego Karola Wojtyły, który jako chłopiec stracił matkę, brata i ojca. Jako student doświadczył okrucieństw nazizmu, który odebrał mu wielu przyjaciół. Po wojnie, jako kapłan i biskup, musiał stawić czoła ateistycznemu komunizmowi.

Trudności, nawet poważne, są próbą dojrzałości i wiary; próbą, którą przechodzi się, jedynie opierając się na mocy Chrystusa, który umarł i zmartwychwstał. Jan Paweł II przypomniał o tym całemu Kościołowi w swojej pierwszej encyklice *Redemptor hominis*, w której mówi: «Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca (...) musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym» (n. 10).

Drodzy młodzi, oto czego życzę każdemu z was: wejścia w Chrystusa z całym swoim życiem. I życzę, aby obchody stulecia urodzin św. Jana Pawła II tchnęły w was pragnienie odważnego podążania z Jezusem, który jest «Panem ryzyka, jest Panem wychodzenia zawsze ‘poza’. (...) Pan, jak w dniu Pięćdziesiątnicy, chce dokonać jednego z największych cudów, jakiego możemy doświadczyć: sprawić, aby twoje ręce, moje ręce, nasze ręce stały się znakami pojednania, jedności, tworzenia. Pragnie On twoich rąk, młodzieńcze i dziewczynno, pragnie twoich rąk, by nadal budować dzisiejszy świat» (przemówienie podczas czuwania modlitewnego z młodzieżą na «Campus Misericordiae» w Brzegach, 30 lipca 2016 r.).

Zawierzam was wszystkim wstawiennictwu św. Jana Pawła II i z serca wam błogosławię. I proszę was, byście nie zapominali modlić się za mnie. Dziękuję!

AUDIENCJE GENERALNE

6 maja

Krzyk, który dociera do serca Boga

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś rozpoczynamy nowy cykl katechez – na temat *modlitwy*. Modlitwa jest tchnieniem wiary, jej najbardziej charakterystycznym wyrazem. Jak okrzyk, który wydobywa się z serca człowieka, który wierzy i zawiera się Bogu.

Pomyślmy o historii Bartymeusza, postaci z Ewangelii (por. Mk 10, 46-52 i par.), a wyznam wam, dla mnie on jest najsympatyczniejszy ze wszystkich. Był ślepy, siedział sobie i żebrał na poboczu drogi na peryferiach swojego miasta, Jerycha. Nie jest postacią anonimową, ma twarz, ma imię: Bartymeusz, czyli «syn Tymeusza». Pewnego dnia usłyszał, że będzie tamtędy przechodził Jezus. Jerycho było bowiem miejscem, w którym krzyżowały się drogi wielu osób, wciąż przybywali tam pielgrzymi i kupcy. Bartymeusz stanął w dogodnym miejscu – zrobiłby wszystko co możliwe, by spotkać Jezusa. Wiele osób tak postępowało – przypomnijmy sobie Zachęusa, który wszedł na drzewo. Liczni ludzie chcieli zobaczyć Jezusa, on też.

I tak ten człowiek znalazł się w Ewangelii jako głos, który krzyczy na całe gardło. On nie widzi, nie wie, czy Jezus jest daleko czy blisko, lecz słyszy, rozumie, co się dzieje, dzięki tłumowi, który staje się coraz większy i zbliża się... Lecz on jest zupełnie sam i nikogo to nie obchodzi. I co robi Bartymeusz? Krzyczy. Krzyczy i wciąż krzyczy. Posługuje się jedną bronią, jaką ma – głosem. Zaczyna krzyć: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» (w. 47). I krzyczy tak dalej.

Jego powtarzające się krzyki przeszkadzają, wydaje się, że to świadczy o złym wychowaniu, toteż wielu robi mu wyrzuty, mówią mu, żeby się uciszył: «Zachowuj się dobrze, nie rób tak!». Lecz Bartymeusz nie milknie, przeciwnie, krzyczy jeszcze głośniejsz: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» (w. 47). Z tym pięknym uporem osób, które

pragną łaski i stukają, stukają do drzwi serca Boga. On krzyczy, stuka. To wyrażenie: «Synu Dawida», jest bardzo ważne; znaczy: «Mesjaszu» – on wyznaje Mesjasza – jest to wyznanie wiary, wychodzące z ust człowieka, którym wszyscy pogardzali.

I Jezus słyszy jego krzyk. Prośba Bartymeusza dociera do Jego serca, do serca Boga, i otwierają się dla niego drzwi do zbawienia. Jezus każe go zawołać. On się podnosi, a ci, którzy wcześniej kazali mu milczeć, teraz prowadzą go do Nauczyciela. Jezus mówi do niego, prosi, by powiedział, czego pragnie – to jest ważne – i wtedy krzyk staje się prośbą: «żebym przejrzał, Panie» (por. w. 51).

Jezus mówi do niego: «*Idź, twoja wiara cię uzdrowiła*» (w. 52). Uznaje w tym biednym człowieku, bezbronnym, pogardzanym, całą moc jego wiary, która przyciąga miłosierdzie i moc Boga. Wiara to mieć dwie podniesione ręce, głos, który głośno błaga o dar zbawienia. Katechizm mówi, że «podstawą modlitwy jest pokora» (Katechizm Kościoła Katolickiego, 2559). Modlitwa rodzi się z ziemi, z *humus* – skąd pochodzi słowo *humilitas*, pokora – rodzi się z naszego stanu tymczasowości, z naszego nieustannego pragnienia Boga (por. tamże, 2560-2561).

Wiara, jak widzieliśmy na przykładzie Bartymeusza, jest krzykiem; niewiara jest tłumieniem tego krzyku. Postawą tych ludzi, którzy chcieli, by umilkł – to nie byli ludzie wiary, on natomiast był człowiekiem wiary. Tłumienie tego krzyku jest swoistą «zmową milczenia». Modlitwa jest protestem w obliczu bolesnej sytuacji, której przyczyną nie pojmujemy; niewiara jest ograniczaniem się do znoszenia sytuacji, do której się dostosowaliśmy. Wiara jest nadzieją, że będziemy zbawieni; niewiara jest przyzwyczajeniem się do zła, które nas gnębi, i trwaniem w tym.

Drodzy bracia i siostry, rozpoczynamy tę serię katechez od krzyku Bartymeusza, bo być może w takiej postaci, jak on, zapisane jest już wszystko. Bartymeusz jest człowiekiem wytrwałym. Wokół niego byli ludzie, którzy tłumaczyli, że błaganie jest daremne, że jest to gadanina bez odpowiedzi, hałas, który tylko przeszkadza, i żeby, z łaski swojej, przestał krzyczeć – ale on nie zamilkł. I na koniec użył to, czego chciał.

Głośniejszy niż jakakolwiek przeciwna argumentacja, w sercu człowieka jest głos, który wzywa. Wszyscy mamy ten głos w swoim wnętrzu. Głos, który wydobywa się spontanicznie, nad którym nikt nie ma kontroli, głos, który zadaje sobie pytania o sens naszego wędrowania tu, na ziemi, zwłaszcza wtedy, kiedy jesteśmy w ciemnościach: «Jezu, zmiłuj się nade mną! Jezu, zmiłuj się nade mną!». To piękna modlitwa.

Czyż te słowa nie są wypisane w całym świecie stworzonym? Wszystko wzywa i błaga, by tajemnica miłosierdzia znalazła swoje ostateczne wypełnienie. Nie tylko chrześcijanie się modlą – okrzyk modlitwy wznoszą wszyscy ludzie. A horyzont można poszerzyć jeszcze bardziej – Paweł mówi, że całe stworzenie «jęczy i wzdycha w bólach rodzenia» (Rz 8, 22). Artyści często stają się wyrazicielami tego milczącego krzyku stworzenia, ponieważ człowiek jest «żebrakiem wobec Boga» (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2559). To piękna definicja człowieka – «żebrak wobec Boga».

13 maja

Bóg jest jak tato, którego można prosić o wszystko

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dziś robimy drugi krok na szlaku katechez o modlitwie, który rozpoczęliśmy w ubiegłym tygodniu.

Modlitwa należy do wszystkich – do ludzi wszystkich religii, a prawdopodobnie również do tych, którzy nie wyznają żadnej. Modlitwa rodzi się w naszej skrytości, w tym wewnętrznym miejscu, które autorzy duchowi często nazywają «sercem» (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2562-2563). Modli się zatem w nas nie coś podrzędnego, nie jest to jakaś nasza zdolność druzgocząca i marginalna, lecz najbardziej wewnętrzna tajemnica nas samych. Modli się ta tajemnica. Modli się emocje, lecz nie można powiedzieć, że modlitwa to tylko emocje. Modli się inteligencja,

Do Polaków:

Pozdrawiam wszystkich Polaków. Drodzy bracia i siostry, pojutrze będziecie obchodzili uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, patrona Polski. Od wieków ten wielki święty pozostaje w pamięci i w duchowości Polaków jako nieugięty obrońca wiary, porządku moralnego i społecznego, opiekun najsłabszych i bezbronnych, pasterz gotowy oddać życie za Chrystusa i za swoje owce. Przez jego wstawiennictwo módlmy się za Kościołem w Polsce i za narodem polski, aby – w dzisiejszej trudnej sytuacji światowej, spowodowanej pandemią, i w każdym czasie – mógł cieszyć się Bożym błogosławieństwem, pokojem i pomyślnością. Z serca wam błogosławie!

Apel w sprawie godności osób i pracy

Z okazji obchodów pierwszomajowych otrzymałem różne przesłania dotyczące świata pracy i jego problemów. Uderzyło mnie w szczególności przesłanie sezonowych robotników rolnych, wśród których jest wielu imigrantów, pracujących na włoskich polach. Niestety, często są oni bezlitośnie wykorzystywani. To prawda, że kryzys obejmuje wszystkich, lecz godność osób musi zawsze być szanowana. Dlatego w odpowiedzi na apel tych pracowników i wszystkich wyzyskiwanych zachęcam, aby kryzys uczynił okazją do umieszczenia na nowo w centrum godności osób i godności pracy.

lecz modlitwa nie jest tylko aktem intelektualnym. Modli się ciało, lecz można rozmawiać z Bogiem również w sytuacji najcięższego inwalidztwa. Modli się zatem cały człowiek, jeśli modli się jego «serce».

Modlitwa jest porywem, jest inwokacją, wychodzącą poza nas samych – czymś, co rodzi się we wnętrzu naszej osoby i się z niej wychyla, bo odczuwa tęsknotę za spotkaniem. Ta tęsknota, która jest więcej niż potrzebą, więcej niż koniecznością – jest drogą. Modlitwa jest głosem «ja» i «Ty», które błędzi, posuwa się po omacku w poszukiwaniu «Ty». Spotkania między «ja» i «Ty» nie można urządzić za pomocą kalkulatorów – jest to spotkanie ludzkie, i często posuwamy się po omacku, by znaleźć «Ty», którego szuka moje «ja».



Modlitwa chrześcijanina rodzi się natomiast z objawienia – «Ty» nie jest owiane tajemnicą, lecz weszło w relację z nami. Chrześcijaństwo jest religią, która nieustannie świętuje «objawienie się» Boga, czyli Jego epifanię. Pierwsze uroczystości roku liturgicznego są świętowaniem tego Boga, który nie pozostaje ukryty, lecz ofiaruje swoją przyjaźń ludziom. Bóg objawia swoją chwałę w ubóstwie Betlejem, w kontemplacji Mędrców, w chrzcie w Jordanie, w cudzie na zaślubinach w Kanie. Ewangelia św. Jana kończy wielki hymn w Prologu zwyciężym oświadczeniem: «Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, [o Nim] poczył» (1, 18). To Jezus objawił nam Boga.

Modlitwa chrześcijanina wchodzi w relację z Bogiem o bardzo czułym obliczu, który nie chce ludzi napawać lękiem. To jest pierwsza cecha modlitwy chrześcijańskiej. O ile ludzie od zawsze byli przyzwyczajeni do tego, by zbliżać się do Boga nieco onieśmieleni, trochę zastraszeni tą fascynującą i straszną tajemnicą, o ile byli przyzwyczajeni do tego, by Go wielbić w postawie służalczej, podobnej do postawy podwładnego, który nie chce okazać braku szacunku swojemu panu, chrześcijanie zwracają się do Niego, ośmielając się nazywać Go w potuńny sposób słowem «Ojciec». A Jezus używa wręcz innego słowa, mówi: «tato».

Chrześcijaństwo wyrugowało z więzi z Bogiem wszelkie cechy zależności «feudalnej». W dziedzictwie naszej wiary nie ma takich wyrażań, jak «podaństwo», «niewola», «wasalstwo»; lecz są takie

słowa, jak «przymierze», «przyjaźń», «obietnica», «komunia», «bliskość». W swojej długiej mowie pożegnalnej Jezus mówi: «Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie, co czyni pan jego, ale nazywam was przyjaciółmi, albowiem oznajmiłem wam wszystko, co usłyszałem od Ojca mego. Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał – aby wszystko dał wam Ojciec, o cokolwiek Go poprosicie w imię moje» (J 15, 15-16). A to jest czek *in blanco*: «O cokolwiek poprosicie Ojca w imię moje, da wam»!

Bóg jest przyjacielem, sprzymierzeńcem, oblubieńcem. W modlitwie można budować z Nim więź opartą na ufności, bo przecież w *Ojcie nasz* Jezus nauczył nas kierować do Niego szereg prośb. Boga możemy prosić o wszystko, o wszystko; możemy Mu wyjaśnić wszystko, opowiedzieć wszystko. Nieważne, że w relacji z Bogiem czujemy się winni – nie jesteśmy dobrymi przyjaciółmi, nie jesteśmy wdzięcznymi dziećmi, nie jesteśmy wiernymi małżonkami. On dalej nas kocha. Ostateczny dowód tego daje podczas Ostatniej Wieczerzy, kiedy mówi: «Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana» (Łk 22, 20). W tym geście Jezus antycypuje w Wieczerniku tajemnicę krzyża. Bóg jest sprzymierzeńcem wiernym – kiedy ludzie przestają kochać, On dalej kocha, choć miłość prowadzi Go na Kalwarię. Bóg jest zawsze blisko drzwí naszego serca i czeka, aż Mu otworzymy. A niekiedy puka do serca, ale nie jest natrętny – czeka. Cierpliwość Boga w stosunku do nas jest cierpliwością taty, kogoś, kto bardzo nas kocha. Rzekłbym, że jest to cierpliwość taty i mamy. On jest zawsze blisko naszego serca, a kiedy puka, to z czułością i wielką miłością.

Spróbujmy wszyscy modlić się w ten sposób, wchodząc w tajemnicę Przymierza. Modlić się w miłosiernych ramionach Boga, czując się owiani tą tajemnicą szczęśliwości, którą jest życie trynitarne, czując się jak goście, którzy nie zasługują na tak wielki zaszczyt. I powtarzając Bogu w zachwycie modlitwy: czy to możliwe, że znasz tylko miłość? On nie zna nienawiści. On jest nienawidzony, lecz nie zna nienawiści. Zna tylko miłość. To jest Bóg, do którego się modlimy. To jest pełne światła sedno każdej modlitwy chrześcijańskiej. Bóg miłości, nasz Ojciec, który na nas czeka i nam towarzyszy.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. Dziś w liturgii obchodzimy wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej. Powracamy myślą do Jej objawień i orędzia przekazanego światu, a także do zamachu na życie św. Jana Pawła II, który w swoim ocaleniu widział matczyną interwencję Najświętszej Dziewicy. W naszej modlitwie prosimy Boga, za wstawiennictwem Niepokalanego Serca Maryi, o pokój dla świa-

ta, powstrzymanie pandemii, o ducha pokuty i o nasze nawrócenie. W najbliższy poniedziałek przypada stulecie urodzin św. Jana Pawła II – przy ołtarzu jego grobu odprawię Mszę św. o godzinie 7 rano, która będzie transmitowana przez telewizję satelitarną

20 maja

Modlitwa jest pierwszą siłą nadziei

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Kontynuujemy katechazę o modlitwie, rozważając *tajemnicę stworzenia*. Życie, prosty fakt, że istniejemy, otwiera serce człowieka na modlitwę.

Pierwsze stronicie Biblii przypominają wielki hymn dziękczynny. Rytm nadają opowiadaniu o stworzeniu refreny, w których potwierdzone jest nieustannie dobro i piękno każdej istniejącej rzeczy. Bóg swoim słowem powołuje do życia, i każda rzecz zaczyna istnieć. Słowem oddziela światło od ciemności, sprawia, że po dniu następuje noc, ustanawia porządek pór roku, tworzy paletę barw z różnorodnością roślin i zwierząt. W tym przepelnionym lesie, który szybko zapanowuje nad chaosem, na koniec pojawia się człowiek. I to pojawienie się wywołuje wybuch zachwytu, który pomnaża zadowolenie i radość: «A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre» (Rdz 1, 31). Rzecz dobra, ale również piękna – widać piękno całego stworzenia!

Piękno i tajemnica stworzenia rodzą w sercu człowieka pierwszy impuls, który pobudza do modlitwy (por. Katechizm Kościoła Katolickiego, 2566). Tak mówi Psalm 8., którego wysłuchaliśmy na początku: «Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twoich palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?» (wv. 4-5). Modląc się kontempluje tajemnicę egzystencji wokół siebie, widzi nad sobą rozgwieżdżone niebo – które astrofizyka odsłania przed nami dzisiaj w całej jego ogromnej rozpiętości – i zadaje sobie pytanie, jaki zamysł miłości musi stać za tak wspaniałym dziełem!... A w tym bezgranicznym ogromie, czym jest człowiek? Jest «znikomy», mówi inny Psalm (por. 89[88], 48) – jest istotą, która się rodzi, istotą, która umiera, stworzeniem bardzo kruchym. A mimo to w całym wszechświecie ludzka istota jest jedynym stworzeniem świadomym tak wielkiego piękna. Mała istota, która się rodzi, umiera, dziś jest, a jutro jej nie ma, jest jedyną istotą świadomą tego piękna. Jesteśmy świadomi tego piękna!

Modlitwa człowieka jest ściśle związana z uczuciem *zachwytu*. Wielkość człowieka jest znikoma w

dla wszystkich. Dziękujemy Bogu, że dał nam tego Biskupa Rzymu, świętego Biskupa, i prosimy Go, aby nam pomagał – aby pomógł Kościołowi rzymskiemu nawrócić się i iść naprzód. Z serca wam błogosławie.

porównaniu z rozmiarami wszechświata. Jego największe zdobycze wydają się czymś nieznacznym... Lecz człowiek nie jest niczym. W modlitwie z mocą dochodzi do głosu uczucie miłosierdzia. Nic nie istnieje przez przypadek – sekret wszechświata zawiera się w życzliwym spojrzeniu, które ktoś spotyka w naszych oczach. Psalm mówi, że jesteśmy niewiele mniej od Boga, uwieńczeni chwałą i czcią (por. 8, 6). Relacja z Bogiem jest wielkością człowieka – jego intronizacją. Z natury jesteśmy znikomymi, malymi, lecz z powołania, dzięki wezwaniu, jesteśmy dziećmi wielkiego Króla!

To doświadczenie stało się udziałem wielu. Jeśli koleje życia z ich wszystkimi gorzkimi aspektami niekiedy prowadzą do zduszenia w nas daru modlitwy, wystarczy kontemplacja nieba pełnego gwiazd, zachodu słońca, kwiatu..., by rozpalic na nowo iskrę dziękczynienia. To doświadczenie leży, być może, u źródeł pierwszych stronic Biblii.

Kiedy powstało pierwsze wielkie opowiadanie biblijne o stworzeniu, lud Izraela nie przeżywał pomysłnych dni. Wrocie mocarstwo zajęło jego terytorium; wielu mieszkańców zostało deportowanych i przebywało w niewoli w Mezopotamii. Nie było ojczyzny ani świątyni, ani życia społecznego i religijnego, niczego.

Jednakże właśnie poczynając od wielkiego opowiadania o stworzeniu, ktoś zaczyna odnajdować powody do dziękczynienia i chwalić Boga za istnienie. Modlitwa jest pierwszą siłą nadziei. Modlisz się, i nadzieja rośnie, rozwija się. Powiedziałbym, że modlitwa otwiera drzwi nadziei. Nadzieja jest, ale moją modlitwą otwieram jej drzwi. Bo ludzie modlitwy przechowują podstawowe prawdy; to ci, którzy powtarzają przede wszystkim samym sobie, a potem wszystkim innym, że to życie, mimo wszystkich jego trudów i prób, mimo jego trudnych dni, jest pełne łaski, którą należy się zachwycać. I dlatego trzeba go zawsze bronić i je ochraniać.

Mężczyźni i kobiety, którzy się modlą, wiedzą, że nadzieja jest silniejsza od zniechęcenia. Wierzą, że miłość jest potężniejsza od śmierci i że z pewnością kiedyś zatriumfuje, choć nie znamy dnia ani sposobu, w jaki to nastąpi. Na twarzach mężczyzn i ko-

biet modlitwy odbija się blask światła – bo nawet w najmroczniejsze dni słońce nie przestaje ich rozświecać. Modlitwa cię rozświeca – rozświeca ci duszę, rozświeca ci serce i rozświeca ci twarz. Również w najciemniejszych okresach, również w czasach największego bólu.

Wszyscy jesteśmy posłańcami radości. Czy o tym pomyśleliście? Że ty jesteś posłańcem radości? Czy wolisz raczej przekazywać złe wiadomości, rzeczy, które zasmucają? Wszyscy potrafimy roznosić radość. To życie jest darem od Boga – i jest zbyt krótkie, by je spędzić w smutku, w goryczy. Chwalmy Boga, zadowoleni po prostu z tego, że istniejemy. Patrzmy na wszechświat, patrzmy na rzeczy piękne i patrzmy również na nasze krzyże, i mówmy: «Lecz Ty istniesz, stworzyłeś nas takimi, dla Ciebie». Konieczne jest odczuwanie tego niepokoju w sercu, który każe dziękować Bogu i Go chwalić. Jesteśmy dziećmi wielkiego Króla, Stworzyciela, po-

trafimy odczytywać Jego autograf w całym stworzeniu; w tym stworzeniu, którego dziś nie strzeżemy, ale w tym stworzeniu jest autograf Boga, który je uczynił z miłości. Niech Pan sprawi, byśmy rozumieli to coraz głębiej i byśmy mówili «dziękuję» – a to «dziękuję» jest piękną modlitwą.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków. W tych dniach obchodzimy setną rocznicę urodzin św. Jana Pawła II. On, Pasterz wielkiej wiary, lubił w modlitwie powierzać Panu Bogu Kościół i całą ludzkość. Wybierając zawołanie biskupie «Totus Tuus», pokazał również, że w trudnych chwilach powinniśmy zwracać się do Matki Bożej, która może nam pomóc i wstawić się za nami. Niech jego życie, zbudowane na głębokiej, intensywnej i ufnej modlitwie, będzie przykładem dla dzisiejszych chrześcijan. Z serca wam błogosławie.

27 maja

Potężna tama, chroniąca przed zalewem zła

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiejszą katechezę poświęcimy *modlitwie sprawiedliwych*.

Zamysł Boga w stosunku do ludzkości jest dobry, lecz w naszym życiu doświadczamy na co dzień obecności zła – jest to doświadczenie codzienne. Pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju opisują stopniowe narastanie grzechu w ludzkich sprawach. Adam i Ewa (por. 3, 1-7) wątpią w życzliwe zamiary Boga, myśląc, że mają do czynienia z bóstwem zawistnym, które staje im na przeszkodzie do szczęścia. Stąd bunt – nie wierzą już w hojnego Stworzyciela, który pragnie ich szczęścia. Ich serce, ulegając kuszeniu przez szatana, wpada w delirium wszechmocy: «Jeśli spożyjemy owoc z tego drzewa, staniemy się jak Bóg» (por. w. 5). To jest pokusa, to jest ambicja, która przedostaje się do serca. Lecz doświadczenie pokazuje coś innego – ich oczy otwierają się, a oni odkrywają, że są nady (w. 7), bez niczego. Nie zapominajcie o tym – kusiciel nie jest dobrym płatnikiem, płaci złe.

Zło staje się jeszcze bardziej destrukcyjne w drugim pokoleniu ludzi, jest silniejsze – to dzieje Kaina i Abela (por. Rdz 4, 1-16). Kain jest zazdrosny o brata, trawi go robak zazdrości; choć jest pierwotny, widzi w Abelu rywal, kogoś, kto nastaje na jego prymat. Zło zakrada się do jego serca i Kainowi nie udaje się nad nim zapanować. Zło zaczyna przedostawać się do serca – myśli każą mu patrzeć zawsze

złe na drugiego, podejrzliwie. I dzieje się to również w myślach: «On jest niedobry, wyrządził mi krzywdę». Ta myśl przedostaje się do serca... I tak historię pierwszych braci kończy zabójstwo. Myślę dziś o braterstwie ludzkim... wszędzie wojny.

Wśród potomków Kaina rozwijają się rzemiosło i sztuki, ale rozwija się również przemoc, którą wyraża złowrogi kanyk Lameka, który brzmi jak hymn zemsty: «Gotów jestem zabić człowieka dorosłego, jeśli on mnie zrani, dziecko – jeśli mi zrobi siniec! (...) Jeżeli Kain miał być pomszczony siedmiokrotnie, to Lamek siedemdziesiąt siedem razy» (Rdz 4, 23-24). Zemsta – «Zrobiłeś to, zapłacisz». Lecz nie mówi tego sędzia, ja to mówię. I decyduję, że to ja jestem sędzią. I w ten sposób zło rozlewa się jak oliwa, wypełnia cały kadz: «Pan widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i że usposobienie ich jest wciąż złe» (Rdz 6, 5). Wielkie obrazy potopu (rozdziały 6-7) i wieży Babel (rozdział 11) pokazują, że potrzebny jest nowy początek, jakby nowe stworzenie, które wypełni się w Jezusie Chrystusie.

A jednak na tych stronicach Biblii zapisana jest też inna historia, mniej efektowna, dużo bardziej pokorna i pobożna, która przedstawia ratunek dzięki nadziei. Nawet jeśli prawie wszyscy zachowują się w sposób okrutny, czyniąc motorem ludzkich dziejów nienawiść i podbój, istnieją osoby zdolne do tego, by modlić się do Boga szczerze, potrafiące w inny sposób pisać przeznaczenie człowieka. Abel ofiaruje Bogu pierwociny ze swej trzody.

Po jego śmierci Adam i Ewa mieli trzeciego syna, Seta, który był ojcem Enosza (co znaczy «śmiertelny»), i zostaje powiedziane: «Wtedy zaczęto wzywać imienia Pana» (4, 26). Potem pojawia się postać Henocha, który «żył w przyjaźni z Bogiem» i został zabrany do nieba (por. 5, 22, 24). A na koniec jest historia Noego, człowieka sprawiedliwego, który «żył w przyjaźni z Bogiem» (6, 9), i patrząc na niego, Bóg zrezygnował z zamiaru zgładzenia ludzkości (por. 6, 7-8).

Czytając te opowiadania, odnosi się wrażenie, że modlitwa jest tamą, że jest schronieniem człowieka przed zalewem zła wzbierającego w świecie. Jeśli dobrać się temu przyrzec, modlimy się również o uratowanie od samych siebie. Ważne jest, by się modlić: «Panie, proszę, wybaw mnie ode mnie samego, od moich ambicji, od moich żądz». Modląc się z pierwszych stronic Biblii są ludźmi wprowadzającymi pokój – modlitwa, kiedy jest autentyczna, uwalnia bowiem od instynktu przemocy i jest spojrzeniem skierowanym do Boga, aby On na nowo zatroszczył się o serce człowieka. Czytamy w Katechizmie: «Taka modlitwa jest udziałem bardzo wielu sprawiedliwych we wszystkich religiach» (Katechizm Kościoła Katolickiego, 2569). Modlitwa pielęgnuje ogrody odrodzenia w miejscach, gdzie nienawiść człowieka potrafiła tylko powiększyć pustynię. I modlitwa jest potężna, bo przyciąga moc Boga, a moc Boga zawsze daje życie – zawsze. To Bóg życia, i daje odrodzenie.

To dlatego panowanie Boga przechodzi przez łańcuch tych mężczyzn i kobiet, często nierozumianych lub spychanych na margines w świecie. Lecz świat żyje i rozwija się dzięki mocy Boga, którą i Jego słudzy przyciągają swoją modlitwą. Jest to łańcuch zupełnie niechłaśliwy, rzadko trafiający na szpalty gazet, choć jest bardzo ważny, by przywrócić światu ufność! Pamiętam historię pewnego człowieka, szefa rządu, ważnego, nie z naszej epoki, z przeszłości. Był ateistą, który nie miał w sercu zmysłu religijnego, lecz jako dziecko słyszał, jak modliła się jego babcia, i zapadło mu to w serce. W trudnym momencie jego życia to wspomnienie wróciło do jego serca, i mówił: «Ale babcia modliła się...». I tak zaczął modlić się formułami babci, i tam znalazł Jezusa. Modlitwa jest łańcuchem życia, zawsze – wielu mężczyzn i wiele kobiet modli się, zasiewa życie. Modlitwa sieje życie, mała modlitwa – dlatego bardzo ważne jest uczenie dzieci modlitwy. Dla mnie to bardzo bolesne, kiedy spotykam dzieci, które nie potrafią się przeżegnać. Trzeba je uczyć dobrze robić znak krzyża, bo to jest pierwsza modlitwa. To ważne, by dzieci nauczyły się modlić. Potem, być może, zapomną, pójdą inną drogą; lecz pierwsze modlitwy, których człowiek uczy się jako dziecko, zostają w sercu, bo są ziarnem życia, ziarnem dialogu z Bogiem.



Droga Boga w dziejach Boga prowadziła przez nich – przeszedł On przez «resztę» ludzkości, która nie zastosowała się do prawa silniejszego, lecz prosiła Boga, by czynił swoje cuda, a przede wszystkim, by przemienił nasze serce kamienne w serce z ciała (Ez 36, 26). W tym pomaga modlitwa – bo modlitwa otwiera drzwi Bogu, przemieniając nasze serce, często kamienne, w serce ludzkie. I potrzeba dużo człowieczeństwa, a z człowieczeństwem modlimy się dobrze.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków, którzy łączą się z nami przez środki masowego przekazu. Przyżywając nowennę przed uroczystością Zesłania Ducha Świętego, prosimy Boskiego Pocieszyciela, ażeby był obecny w nas, by poprzez swoje dary, jakże konieczne, pomógł nam wzrastać w wierze chrześcijańskiej. W tym trudnym czasie, jaki przeżywa świat, módlmy się słowami św. Jana Pawła II, wypowiedzianymi w Warszawie: «Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi! Tej ziemi!» (2 czerwca 1979 r.). Z serca wam błogosławie.

MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

17 maja

Mądrość i odwaga

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

W Ewangelii tej niedzieli (J 14, 15-21) są dwa przesłania – przestrzeganie przykazań i obietnica Ducha Świętego.

Jezus łączy miłość do Niego z *przestrzeganiem przykazań*, a kładzie na to nacisk w swojej Mowie pożegnalnej: «Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania» (w. 15); «kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje» (w. 21). Jezus nas prosi, żebyśmy Go kochali, ale wyjaśnia – ta miłość nie wyczerpuje się w pragnieniu Go czy w uczuciu, nie, wymaga gotowości, by pójść Jego drogą, to znaczy kierować się wolą Ojca. A ta wyraża się w przykazaniu wzajemnej miłości – pierwszej miłości [w zastosowaniu] – danym przez samego Jezusa: «Jak Ja was umiłowalem, żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie» (J 13, 34). Nie powiedział: «Miłujcie Mnie tak, jak Ja was umiłowalem», ale: «miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowalem». On nas miłuje, nie prosząc o odwzajemnienie. Miłość Jezusa jest bezinteresowna, nigdy nie prosi nas o odwzajemnienie. A chce, żeby ta Jego bezinteresowna miłość stała się konkretną formą życia między nami – taka jest Jego wola.

Aby pomóc uczniom iść tą drogą, Jezus obiecuje, że będzie prosił Ojca o zesłanie «innego Parakleta» (w. 16), to znaczy Pocieszyciela, obrońcy, który by zajął Jego miejsce i dał im mądrość, by słuchali i odwagę, by stosowali się do Jego słów. To właśnie *Duch Święty*, który jest darem miłości Boga, zstępuje do serca chrześcijanina. Po tym, jak Jezus umarł i zmartwychwstał, Jego miłość została dana tym, którzy w Niego wierzą i są ochrzczeni w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ten Duch ich prowadzi, oświeca ich, umacnia, aby każdy mógł postępować w życiu, również pośród przeciwności i trudności, w radościach i cierpieniach, pozostając na drodze Jezusa. Jest to możliwe właśnie wtedy, gdy człowiek jest posłuszny Duchowi Świętemu, ażeby On przez

swoją czynną obecność mógł nie tylko pocieszać, ale też przemieniać serca, otwierać je na prawdę i na miłość.

W obliczu doświadczenia błędu i grzechu – które wszyscy popełniamy – Duch Święty pomaga nam nie poddawać się i sprawia, że w pełni pojmujemy sens słów Jezusa i nimi żyjemy: «Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania» (w. 15). Przykazania nie zostały nam dane jako coś w rodzaju lustra, w którym możemy zobaczyć odbite nasze nędze, nasze niekonsekwencje. Nie, nie są tym. Słowo Boże jest nam dane jako Słowo życia, które przemienia serce, życie, które odnawia, które nie osądza, żeby potępić, lecz uzdrowia, a jego celem jest przebaczenie. Takie jest Boże miłosierdzie. Słowo, które jest światłem dla naszych kroków. A to wszystko jest dziełem Ducha Świętego! On jest darem Boga, jest samym Bogiem, który nam pomaga być osobami wolnymi, osobami, które chcą i umieją kochać, osobami, które zrozumiały, że życie jest misją, żeby głosić wspaniałe rzeczy, jakie Pan czyni w tym, kto się Mu zawiera.

Niech Maryja Dziewica, wzór Kościoła, który umie słuchać Słowa Bożego i przyjmować dar Ducha Świętego, pomaga nam żyć z radością Ewangelii, ze świadomością, że wspiera nas Duch, ogień Boży, który rozpala serca i oświeca nasze kroki.

Po modlitwie «Regina caeli» Papież powiedział:

Drodzy bracia i siostry, jutro przypada setna rocznica urodzin w Wadowicach, w Polsce, św. Jana Pawła II. Wspominamy go z wielką miłością i z wielką wdzięcznością. Jutro rano, o godz. 7, odprowadzę Mszę św., która będzie transmitowana na cały świat, przy ołtarzu, gdzie złożone są jego śmiertelne szczątki. Niech z nieba nadal oręduje on za ludem Bożym i wyjednuje pokój na świecie.

W niektórych krajach zostały wznowione liturgie odprawiane z udziałem wiernych; w innych rozważa się tę możliwość; we Włoszech od jutra można będzie celebrować Mszę św. z ludem; lecz proszę, przestrzegajmy nadal dawanych nam norm, przepisów, aby w ten sposób chronić zdrowie każdego oraz ludu.

W maju w licznych parafiach tradycyjnie odprawiane są Msze św. z pierwszą komunią. Oczywiście z powodu pandemii ta piękna chwila wiary i święta została odroczone. Dlatego pragnę przesłać serdeczne pozdrowienie chłopcom i dziewczynkom, którzy mieli po raz pierwszy przyjąć Eucharystię. Moi drodzy, zachęcam was do przeżywania tego czasu oczekiwania jako sposobności do tego, by lepiej się przygotować – poprzez modlitwę, czytanie katechizmu, żeby pogłębiać znajomość Jezusa, wzrastać w dobroci i służbie innym. Dobrej drogi!

Dzisiaj rozpoczyna się Tydzień *Laudato si'*, który zakończy się w przyszłą niedzielę, kiedy wspominana będzie pięta rocznica opublikowania tej encykliki. W tym czasie pandemii, kiedy jesteśmy bardziej świadomi znaczenia troski o nasz wspólny dom, mam nadzieję, że cała refleksja i wspólne zaangażowanie pomogą kształtować i umacniać konstruktywne postawy dbałości o świat stworzony.

I wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.

24 maja

Ostatnie spotkanie na górze

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj we Włoszech i w innych krajach obchodzona jest uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Fragment Ewangelii (Mt 28, 16-20) ukazuje nam apostołów, którzy gromadzą się w Galilei, «na górze, tam gdzie Jezus im polecił» (por. w. 16). Tutaj następuje ostatnie spotkanie zmartwychwstałego Pana z Jego uczniami, na górze. «Góra» ma wielkie znaczenie symboliczne. Na górze Jezus ogłosił Błogosławieństwa (por. Mt 5, 1-12); oddał się na góry, żeby się modlić (por. Mt 14, 23); tam przyjmował tłumy i uzdrawiał chorych (por. Mt 15, 29). Jednak tym razem na górze nie jest to już Nauczyciel, który działa i naucza, lecz jest to Zmartwychwstały, który prosi uczniów, żeby działali i głosili, i powierza im zadanie, by kontynuowali Jego dzieło.

Zleca im misję, którą mają pełnić wobec wszystkich narodów. Mówi: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem» (ww. 19-20). Istotą misji powierzanej apostołom jest głoszenie, chrzczenie, nauczanie i postępowanie drogą wytyczoną przez Nauczyciela, czyli żywa Ewangelia. To przesłanie zbawienia pociąga za sobą przede wszystkim obowiązek dawania świadectwa – bez świadec-

twa nie można głosić – do czego jesteśmy wzywani także my, dzisiejsi uczniowie, abyśmy uzasadniali naszą wiarę. W obliczu tak zobowiązującego zadania i gdy myślimy o naszych słabościach, czujemy się nieprzygotowani, jak z pewnością czuli się także apostołowie. Jednak nie należy się zniechęcać, lecz pamiętać o słowach Jezusa, które do nich skierował przed wstąpieniem do nieba: «Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata».

Ta obietnica zapewnia stałą i pocieszającą obecność Jezusa pośród nas. A w jaki sposób urzeczywistnia się ta obecność? Za sprawą Jego Ducha, który prowadzi Kościół, by wędrował w dziejach jako towarzyszył drogi każdego człowieka. Tego Ducha, który posłany przez Chrystusa i przez Ojca, dokonuje odpuszczenia grzechów i uświęca wszystkich, którzy skruszeni, otwierają się z ufnością na Jego dar. Przez obietnicę, że pozostanie z nami aż do skończenia czasów, Jezus zapoczątkowuje styl swojej obecności w świecie jako Zmartwychwstały. Jezus jest obecny w świecie, lecz w innym stylu, stylu Zmartwychwstałego, zatem jest to obecność, która się objawia w Słowie, w sakramentach, w nieustannym i wewnętrznym działaniu Ducha Świętego. Święto Wniebowstąpienia mówi nam, że Jezus, pomimo iż wstąpił do nieba, by przebywać w chwale po prawicy Ojca, nadal i zawsze jest pośród nas – stąd pochodzą nasza siła, nasza wytrwałość i nasza radość, właśnie z obecności Jezusa pośród nas przez moc Ducha Świętego.

Niech Maryja Dziewica towarzyszy nam w drodze swoją matczyną opieką – od Niej uczmy się łagodności i odwagi, abyśmy byli świadkami zmartwychwstałego Pana w świecie.

Po modlitwie «Regina caeli» Papież powiedział:

Drodzy bracia i siostry, łączmy się duchowo z wiernymi katolikami w Chinach, którzy dzisiaj ze szczególnym nabożeństwem obchodzą święto Najświętszej Maryi Panny, Wspomożycielki Wiernych i Patronki Chin, czczonej w sanktuarium Szeszan w Szanghaju. Zawierzajmy prowadzeniu i opiece naszej Matki niebieskiej pasterzy i wiernych Kościoła katolickiego w tym wielkim kraju, aby mocni w wierze i stali w jedności braterskiej, byli radosnymi świadkami i krzewicielami miłości i nadziei braterskiej oraz dobrymi obywatelami.

Umiłowani bracia i siostry katolicy w Chinach, pragnę was zapewnić, że Kościół powszechny, którego jesteście nieodłączną częścią, podziela wasze nadzieje i wspiera was w próbach życia. Towarzyszy wam modlitwą o nowe wylanie Ducha Świętego, aby mogły zajaśnieć w was światło i piękno Ewangelii, moc Boga dla zbawienia każdego, kto wierzy. Wyrażając wam wszystkim raz jeszcze moje wielkie i szczerze przywiązanie, udzielam wam specjalnego błogosławieństwa apostołskiego. Niech Matka Boża zawsze ma was w swojej opiece!

Zawierzmy na koniec wstawiennictwu Maryi Wspomożycielki wszystkich uczniów Pana i wszystkich ludzi dobrej woli, którzy w tym trudnym czasie w każdej części świata pracują z pasją i zaangażowaniem na rzecz pokoju, na rzecz dialogu między narodami, na rzecz służby ubogim, na rzecz ochrony świata stworzonego i na rzecz zwycięstwa ludzkości nad każdą chorobą ciała, serca i duszy.

Dzisiaj przypada Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, w tym roku poświęcony tematowi opowiadania. Oby to wydarzenie było dla nas zachętą do opowiadania i dzielenia się konstruktywnymi historiami, które nam pomagają zrozumieć, że wszyscy jesteśmy częścią większej od nas historii, i możemy patrzeć z nadzieją w przyszłość, jeżeli naprawdę troszczymy się jako bracia jedni o drugich.

Dzisiaj, w dniu Maryi Wspomożycielki Wiernych, z miłością i serdecznością pozdrawiam salezjanów i salezjanki. Z wdzięcznością wspominam formację duchową, jaką otrzymaliśmy od synów ks. Bosko.

Miałem udać się dzisiaj do Acerry, żeby umocnić wiarę tej społeczności i zaangażowanie tych wszystkich, którzy dokładają starań, żeby zapobiegać dramatycznemu zanieczyszczeniu na tak zwanej «*terra dei fuochi*» (ziemi ognisk). Moja wizyta została przełożona na później; jednakże przesyłam biskupowi, kapłanom, rodzinom i całej wspólnocie diecezjalnej pozdrowienia, błogosławieństwo i słowa otuchy, w oczekiwaniu na nasze spotkanie, gdy tylko będzie to możliwe. Pojadę tam, na pewno!

I dzisiaj przypada także piąta rocznica ogłoszenia encykliki *Laudato si'*, poprzez którą starałem się

zwrócić uwagę na wołanie Ziemi i ubogich. Dzięki inicjatywie Dykasterii ds. Promocji Integralnego Rozwoju Człowieka «Tydzień *Laudato si'*», który teraz obchodziliśmy, znajdzie kontynuację w specjalnym Roku rocznicowym *Laudato si'*, specjalnym roku poświęconym refleksji nad tą encykliką, od 24 maja tego roku do 24 maja przyszłego roku. Zachęcam wszystkie osoby dobrej woli, by wzięły w nim udział, aby okazać troskę o nasz wspólny dom i o naszych najsłabszych braci i siostry. Na stronie internetowej zostanie opublikowana specjalna modlitwa na ten rok. Dobrze będzie ją odmawiać.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.

31 maja

Pojednanie i przebaczenie

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj, kiedy plac jest otwarty, możemy wrócić. To cieszy!

Obchodzimy dzisiaj wielkie święto Pięćdziesiątnicy, dla upamiętnienia zesłania Ducha Świętego na pierwszą wspólnotę chrześcijańską. Dzisiejsza Ewangelia (J 20, 19-23) przenosi nas znów do wieczoru dnia Paschy i ukazuje nam zmartwychwstałego Jezu-

sa, który pojawia się w Wieczerniku, gdzie się schronili uczniowie. Bali się. «Staął pośrodku nich i rzekł do nich: 'Pokój wam!'». Te pierwsze słowa, wypowiedziane przez Zmartwychwstałego: «Pokój wam», należy uznać za coś więcej niż pozdrowienie – wyrażają przebaczenie, przebaczenie udzielone uczniom, którzy – mówiąc prawdę – opuścili Go. Są to słowa pojednania i przebaczenia. I my również, kiedy życzymy innym pokoju, przebaczymy, a także prosimy o przebaczenie. Jezus daje swój pokój właśnie tym uczniom, którzy się boją, którym trudno jest uwierzyć w to, co przecież widzieli, czyli pusty grób, i bagatelizują świadectwo Marii Magdaleny oraz innych kobiet. Jezus przebacza, zawsze przebacza i ofiaruje swój pokój przyjaciółom. Nie zapominajcie – Jezusa nigdy nie męczy przebaczenie. To nas nuży prośenie o przebaczenie.

Przebaczając i gromadząc wokół siebie uczniów, Jezus tworzy z nich Kościół, *swoj* Kościół, który jest wspólnotą pojednaną i gotową do misji. Pojednaną i gotową do misji. Kiedy dana wspólnota nie jest pojednana, nie jest gotowa do misji – jest gotowa do dyskusowania w swoim gronie, jest gotowa do [dyskusji] wewnętrznych. Spotkanie ze zmartwychwstałym Panem radykalnie zmienia życie apostołów i przemienia ich w odważnych świadków. W istocie, zaraz potem On mówi: «Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam» (w. 21). Te słowa pozwalają zrozumieć, że apostołowie zostali posłani, aby kontynuowali tę misję, którą Ojciec powierzył Jezusowi. «Ja was posyłam» – to nie jest pora, żeby pozostawać w zamknięciu czy żałować – wspominać z żalem «dobre czasy», czasy spędzane z Nauczycielem. Radość ze zmartwychwstania jest wielka, a jest to radość ekspansywna, której nie należy zatrzymywać dla siebie, jest po to, żeby ją dawać. W niedziale okresu wielkanocnego słuchaliśmy najpierw o tym właśnie epizodzie, potem o spotkaniu z uczniami z Emaus, następnie o Dobrym Pasterzu, mowy pożegnalne i obietnicę Ducha Świętego – to wszystko ma na celu umocnienie wiary uczniów – a także naszej – w perspektywie misji.

I właśnie dla ożywienia misji Jezus daje apostołom swojego Ducha. Ewangelia mówi: «Tchnął na nich i powiedział im: 'Weźmijcie Ducha Świętego!'». Duch Święty jest ogniem, który spala grzechy i tworzy nowych mężczyzn i kobiety; jest ogniem miłości, którym uczniowie będą mogli «rozpalać» świat, tej miłości czulej, która szczególnie miłuje małych, ubogich, wykluczonych... W sakramentach chrztu i bierzmowania otrzymaliśmy Ducha Świętego z Jego darami – mądrości, rozumu, rady, męstwa, wiedzy, pobożności, bojaźni Bożej. Ten ostatni dar – bojaźń Boża – jest właśnie przeciwieństwem lęku, który wcześniej paraliżował uczniów; jest miłością do Pana, jest pewnością Jego miłosierdzia i Jego dobroci, jest ufnością, że można

podążać w kierunku wskazanym przez Niego, przy czym nigdy nie zabraknie nam Jego obecności i Jego wsparcia.

Święto Pięćdziesiątnicy odnawia świadomość, że jest w nas ożywająca obecność Ducha Świętego. On daje nam także odwagę do wychodzenia poza obronne mury naszych «wieczerników», małych grup, by nie zamykać się w spokojnym życiu czy jałowych przyzwyczajeniach. Wzniesimy teraz naszą myśl do Maryi. Ona była tam z apostołami, kiedy przyszedł Duch Święty, uczestniczyła z pierwszą wspólnotą we wspólnym doświadczeniu Pięćdziesiątnicy, i do Niej módlmy się, ażeby wyjednała dla Kościoła żarliwego ducha misyjnego.

Po modlitwie «Regina caeli» Papież powiedział:

Drodzy bracia i siostry, siedem miesięcy temu zakończył się Synod poświęcony Amazonii; dzisiaj, w uroczystość Pięćdziesiątnicy wzywamy Ducha Świętego, żeby dał światło i moc Kościołowi i społeczeństwu w Amazonii, ciężko doświadczonej przez pandemię. Bardzo wielu zarażonych i zmarłych jest także wśród rdzennej ludności, szczególnie bezbronnej. Przez wstawiennictwo Maryi, Matki Amazonii, modlę się w intencji najuboższych i najbardziej bezbronych w tym umiłowanym regionie, a także na całym świecie, i apeluję, ażeby nikt nie był pozbawiony opieki zdrowotnej. Trzeba leczyć osoby, nie oszczędzać z myślą o ekonomii. Leczyć osoby, które są ważniejsze od gospodarki. My, ludzie, jesteśmy świątynią Ducha Świętego, nie ekonomia.

Dzisiaj we Włoszech obchodzony jest Krajowy Dzień Niesienia Ulgi w Cierpieniu, mający na celu promowanie solidarności z chorymi. Raz jeszcze wyrażam uznanie tym, którzy zwłaszcza w tym okresie dali i dają świadectwo swej troski o bliźniego. Z wdzięcznością i podziwem wspominam tych wszystkich, którzy wspierając chorych w czasie tej pandemii, oddali życie. Pomódlmy się w ciszy za lekarzy, wolontariuszy, pielęgniarki i pielęgniarzy, wszystkich pracowników służby zdrowia i wielu ludzi, którzy oddali swe życie w tym okresie.

Wszystkim życzę miłej niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Bardzo potrzebujemy światła i mocy Ducha Świętego! Potrzebuje ich Kościół, żeby mógł podążać w zgodzie i z odwagą, dając świadectwo Ewangelii. I potrzebuje ich cała rodzina ludzka, żeby mogła wyjść z tego kryzysu bardziej zjednoczona i już niepodzielona. Wy wiecie, że z kryzysu takiego jak ten nie wychodzi się takim jak przedtem – wychodzi się albo lepszym, albo gorszym. Obyśmy mieli odwagę się zmienić, być lepsi, być lepsi niż przedtem i mogli pozytywnie budować życie po kryzysie wywołanym przez pandemię.

Proszę, nie zapominać modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia, na placu!



HOMILIE PAPIESKIE PODCZAS MSZY ŚWIĘTYCH W DOMU ŚWIĘTEJ MARTY

13 kwietnia

Wybieramy głoszenie, żeby nie wpaść we własny grób

Wprowadzenie

Módlmy się dzisiaj w intencji rządzących, naukowców, polityków, którzy zaczęli badać drogę wyjścia, to co będzie po pandemii, to «po», które już się zaczęło – żeby znaleźli właściwą drogę, zawsze na korzyść ludzi, zawsze na korzyść narodów.

Homilia

Dzisiejsza Ewangelia przedstawia nam pewien wybór, wybór codzienny, wybór ludzki, ale który trwa od tamtego dnia – wybór między radością, nadzieją zmartwychwstania Jezusa a nostalgią za grobem.

Kobiety idą naprzód, niosąc orędzie (por. Mt 28, 8) – Bóg zawsze zaczyna od kobiet, zawsze. Otwierają drogi. Nie mają wątpliwości – wiedzą; widziały Go, dotykały Go. Zobaczyły także pusty grób. To prawda, że uczniowie nie mogli w to uwierzyć, i powiedzieli: «Ależ te kobiety chyba trochę za bardzo fantazjują»... nie wiem, mieli swoje wątpliwości. One jednak były pewne i ostatecznie one trzymały się tej drogi, aż po dzień dzisiejszy: Jezus zmartwychwstał, żyje wśród nas (por. Mt 28, 9-10). A poza tym jest inna rzecz – lepiej nie żyć z pustym grobem. Ten pusty grób przysporzy nam bardzo wiele problemów. I decyzja, by ukryć ten fakt. Tak jak zawsze – kiedy nie służymy Bogu, Panu, służymy innemu bogu, pieniądzwowi. Pamiętajmy o tym, co powiedział Jezus: jest dwóch panów – Pan Bóg i pan pieniądz. Nie można służyć obydwu. A jako wyjście z tej oczywistości, z tej rzeczywistości kapłani, uczeni w Prawie wybrali inną drogę, tę, którą im proponował bóg pieniądz, i zapłacili – zapłacili za milczenie (por. Mt 28, 12-13). Milczenie świadków. Jeden ze strażników wyznał, zaraz po śmierci Jezusa: «Istotnie, ten człowiek był Synem Bożym» (Mk 15, 39). Ci nieszczęśnicy nie rozumieją, boją się, bo chodzi o życie... więc poszli do kapłanów, do uczonych w Prawie. A ci zapłacili – zapłacili za milczenie, a to, drodzy bracia i siostry, nie jest łapówka –



to jest czysta korupcja, korupcja w stanie czystym. Jeżeli nie wyznajesz Jezusa Chrystusa, Pana, zastanów się, dlaczego – gdzie jest pieczęć na twoim grobie, gdzie jest korupcja. To prawda, że wielu ludzi nie wyznaje Jezusa, ponieważ Go nie znają, dlatego że my nie głosiliśmy Go konsekwentnie, i to jest nasza wina. Ale kiedy w obliczu oczywistości obiera się tę drogę, jest to droga diabła, jest to droga korupcji. Placi się i milczysz.

Również dzisiaj, w obliczu bliskiego – miejmy nadzieję, że nastąpi wkrótce – bliskiego końca tej pandemii, istnieje ten sam wybór – albo postawimy na życie, na zmartwychwstanie narodów, albo postawimy na bożka pieniądza – powrót do grobu głodu, niewolnictwa, wojen, fabryk broni, dzieci bez dostępu do oświaty... to jest grób.

Oby Pan zawsze pomagał nam wybierać głoszenie, zarówno w naszym życiu osobistym, jak i w życiu społecznym – głoszenie, które jest horyzontem, jest zawsze otwarte; oby nas prowadził do wybierania dobra ludzi. A nigdy do uwięzienia w grobie bożka pieniądza.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą teraz przystąpić do komunii św., przyjmą komunię duchową.

O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie.

14 kwietnia

Łaska wierności

Wprowadzenie

Módlmy się, aby Pan dał nam łaskę jedności wśród nas. Aby trudności obecnego czasu pozwoliły nam odkryć komunię wśród nas, jedność, która zawsze przezwycięża nad wszelkimi podziałami.

Homilia

Mowa Piotra w dniu Pięćdziesiątnicy przenika serca ludzi: «Ten, którego ukrzyżowaliście, zmartwychwstał» (por. Dz 2, 36). «Gdy to usłyszeli, przejęli się do głębi serca: 'Cóż mamy czynić, bracia?' – zapytali Piotra i pozostałych Apostołów» (Dz 2, 37). A Piotr mówi jasno: «Nawróćcie się. Nawróćcie się. Trzeba zmienić życie. Wy, którzy otrzymaliście obietnicę Boga, i wy, którzy odeszliście od Prawa Bożego, do tak wielu waszych spraw, pośród bożków, bardzo wielu rzeczy... nawróćcie się. Bądźcie na powrót wierni» (por. Dz 2, 38). Tym jest nawrócenie – staniem się na nowo wiernym. Wierność – ta postawa ludzka nie jest zbyt powszechna w życiu ludzi, w naszym życiu. Zawsze istnieją złudzenia, które przyciągają uwagę, i my niejednokrotnie chcemy podążać za tymi złudzeniami. Wierność – w czasach dobrych i w czasach złych. Jest pewien fragment Drugiej Księgi Kronik, który bardzo mnie uderza. Na początku rozdz. 12. «Gdy się umocniło panowanie – mówi – Roboam poczuł się pewny i porzucił Prawo Pańskie, a w ślad za nim cały Izrael» (por. 2 Krn 12, 1). Tak mówi Biblia. To jest fakt historyczny, lecz jest to fakt powszechny. Jakże często, kiedy czujemy się pewnie, zaczynamy robić nasze plany i powoli oddalamy się od Pana; nie dochowujemy wierności. A moja pewność nie jest tą, którą daje mi Pan. Jest bożkiem. To właśnie przydarzyło się Roboamowi i ludowi Izraela. Poczuł się pewnie – królestwo umocnione – odszedł od Prawa i zaczął oddawać cześć bożkom. Owszem, możemy powiedzieć: «Ojczy, ja nie kłękam przed bożkami». Nie, może i nie kłękasz, ale to, że ich szukasz i nieraz czcisz w swym sercu, jest prawdą. Często. Własna pewność otwiera drzwi bożkom.

Ale czy własne poczucie pewności jest czymś złym? Nie, to jest łaska. Być pewnym, ale być pewnym także tego, że Pan jest ze mną. Jednak kiedy jest pewność, a ja jestem w centrum, oddalam się od Pana, jak król Roboam, staję się niewierny. Bardzo trudno jest dochować wierności. Całe dzieje Izraela, a potem cała historia Kościoła pełne są niewierności. Pełne. Pełne egoizmów, własnych pewników, które powodują, że lud Boży oddala się od Pana, traci tę wierność, łaskę wierności. I również wśród nas, między ludźmi wierność nie jest z pewnością cnotą taną. Jeden nie jest wierny drugiemu, innemu... «Nawróćcie się, stańcie się na powrót wierni Panu» (por. Dz 2, 38).

A w Ewangelii jest ikona wierności – ta wierna kobieta, która nigdy nie zapomniała o tym wszystkim, co Pan dla niej zrobił. Była tam, wierna, w obliczu czegoś niemożliwego, wobec tragedii, ta wierność każe jej myśleć, że jest w stanie unieść ciało... (por. J 20, 15). Kobieta słaba, lecz wierna. Ikona wierności – ta Maria Magdalena, apostołka apostołów.

Prośmy dziś Pana o łaskę wierności – dziękowania, kiedy On daje nam poczucie pewności, ale nigdy sądownia, że to są «moje» pewności, i patrzenia zawsze poza własne pewności; łaskę bycia wiernymi również w obliczu grobów, wobec rozwiewania się tak wielu złudzeń. Wierności, która trwa zawsze, a nie jest łatwo ją zachować. Oby On, Pan, jej strzegł.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

«U stóp Twoich kłękam, o mój Jezu, i ofiarowuję Ci żal mego skruszonego serca, które zanurza się w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbienie Ciebie w sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mego serca. W oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ja przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozpali całą moją istotę, na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię. Niech tak będzie».

15 kwietnia

Nasza wierność jest odpowiedzią na wierność Boga

Wprowadzenie

Módlmy się dziś za osoby starsze, zwłaszcza te, które są wyizolowane lub przebywają w domach pomocy społecznej. Odczuwają lęk, boją się, że umrą w

samotności. Odbierają tę pandemię jako coś agresywnego dla nich. One są naszymi korzeniami, naszą historią. One dały nam wiarę, tradycję, poczucie przynależności do ojczyzny. Módlmy się w ich intencji, aby Pan był przy nich blisko w tej chwili.

Homilia

Wczoraj w rozważaniu mówiliśmy o Marii Magdalenie jako ikonie wierności – wierności Bogu. Lecz czym jest ta wierność Bogu? Jakiemu Bogu? Właśnie Bogu wiernemu.

Nasza wierność jest niczym innym jak odpowiedzią na wierność Boga. Boga, który jest wierny swojemu słowu, który jest wierny swojej obietnicy, który wędruje ze swoim ludem, realizując obietnicę, blisko swojego ludu. Wierny obietnicy – Bóg, który wciąż jest odczuwany jako Zbawca ludu, gdyż jest wierny obietnicy. Bóg, który potrafi zrobić na nowo rzeczy, stworzyć na nowo, tak jak to uczynił w przypadku owego chomego od urodzenia, któremu stworzył na nowo stopy, uzdrowił go (por. Dz 3, 6-8), Bóg, który uzdrawia, Bóg, który zawsze niesie pocieszenie swojemu ludowi. Bóg, który stwarza na nowo. Stwarzanie na nowo – to jest Jego wierność wobec nas. Stwarzanie na nowo, które jest wspanialsze od stworzenia.

Bóg, który działa i niestrudzenie pracuje – mówimy «pracuje», *«ad instar laborantis»* (por. św. Ignacy Lojola, *Cwiczenia duchowe* 236), jak mówią teolodzy – aby prowadzić dalej lud, i nie boi się «zmęczenia», by tak powiedzieć... Jak ten pasterz, który gdy po powrocie do domu spostrzega się, że brakuje mu jednej owcy, idzie, wraca, by szukać tej owcy, która gdzieś się zablakała (por. Mt 18, 12-14). Pasterz, który pracuje w nadgodzinach, ale z miłości, przez wierność... I nasz Bóg jest Bogiem, który pracuje w nadgodzinach, jednak nie za wynagrodzeniem – za darmo. To jest wierność bezinteresowności, obfitości. I wierność to tamten ojciec, który potrafi wychodzić tyle razy na taras, wypatrując, czy syn wraca, a nie nuży się wychodzeniem – czeka na niego, żeby świętować (por. Łk 15, 21-24). Wierność Boga jest świętem, jest radością, jest radością tak wielką, że skłania nas do zrobienia tego, co zrobił ten chomey – wszedł do świątyni, chodził, skał, wielbił Boga (por. Dz 3, 8-9). Wierność Boga jest świętem, jest darmowym świętem. Jest świętem dla nas wszystkich.

Wierność Boga jest wiernością cierpliwą – On ma cierpliwość do swojego ludu, słucha go, prowadzi go, wyjaśnia mu powoli i rozpala jego serce, tak jak to zrobił w przypadku tych dwóch uczniów, którzy odchodzili daleko od Jerozolimy – rozpala ich serca, żeby wrócili do domu (por. Łk 24, 32-33). Wierność Boga jest tym – czego nie wiemy – co wydarzyło się w tamtym dialogu, ale to Bóg wielkoduszny szukał Piotra, który się Go zaparł, który się zaparł. Wiemy tylko, że Pan zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi – co się wydarzyło podczas tego

dialogu, tego nie wiemy (por. Łk 24, 34). Wiemy jednak, owszem, że to wierność Boga szukała Piotra. Wierność Boga zawsze nas uprzedza, a nasza wierność zawsze jest odpowiedzią na tę wierność, która nas uprzedza. To Bóg zawsze nas uprzedza. Jak kwiat migdałowca na wiosnę, który zakwita pierwszy.

Być wiernym to wysławiać tę wierność, być wiernym tej wierności. Taka jest odpowiedź na tę wierność.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmą teraz komunię duchową.

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

16 kwietnia

Napełnieni radością

Wprowadzenie

W tych dniach zrobiono mi wyrzut, że zapomniałem podziękować pewnej grupie osób, która też pracuje. Dziękowałem lekarzom, pielęgniarkom i pielęgniarce, wolontariuszom... «Lecz Wasza Świątobliwość zapomniał o farmaceutach» – oni również dużo pracują, aby pomóc chorym wyjść z tej choroby. Módlmy się także za nich.

Homilia

W tych dniach w Jerozolimie ludzi ogarniało wiele uczuć – lęk, zdumienie, wątpliwość. «W tamtych dniach, kiedy uzdrowiony chomey trzymał się Piotra i Jana, cały lud zdumiony...» (por. Dz 3, 11) – atmosfera nie jest tam spokojna, gdyż wydarzały się rzeczy, których nie rozumiano. Pan poszedł do swoich uczniów. Również oni wiedzieli, że już zmartwychwstał, także Piotr to wiedział, bo rozmawiał z Nim tamtego ranka. Ci dwaj, którzy wrócili z Emaus, wiedzieli o tym, jednak kiedy Pan się ukazał, przestraszyli się. «Zatrwożonym i wylęklým zdawało się, że widzą ducha» (Łk 24, 37); czegoś podobnego doświadczyli na jeziorze, kiedy Jezus przyszedł, stając po wodzie. Lecz wówczas Piotr, zdobywając się na odwagę, postawił na Pana: «Jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do siebie po wodzie!» (Mt 14, 28). Tego dnia Piotr był milczący, rozmawiał z Panem owego ranka, a nikt nie wie, co sobie powiedzieli w tej rozmowie, dlatego milczał. A byli tak pełni lęku, zmieszani, sądzili, że widzą zjawę. I On

mówi: «Ależ nie, czemu jesteście zmieszani? Dlatego budzą się wątpliwości w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce, stopy...», pokazuje im rany (por. Łk 24, 38-39). Ten skarb Jezusa, który On zaniósł do nieba, żeby go pokazać Ojcu i wstawić się za nami. «Dotknijcie Mnie i popatrzcie; duch nie ma ciała ani kości». A potem jest zdanie, które mnie napawa wielką pociechą, dlatego ten fragment Ewangelii jest jednym z moich ulubionych: «Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli...» (Łk 24, 41) i byli pełni zdumienia – radość nie pozwalała im wierzyć. Tak wielka była ta radość: «nie, to nie może być prawdą. Ta radość nie jest rzeczywista, jest zbyt wielką radością». I to nie pozwalało im uwierzyć. Radość. Chwile wielkiej radości. Przepelniała ich radość, lecz byli sparaliżowani przez radość. A radość jest jednym z pragnień, które Paweł żywi wobec swoich w Rzymie: «Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości» (Rz 15, 13), mówi im. Napełnienie radością, bycie pełnym radości. To jest doświadczenie największego pocieszenia, kiedy Pan daje ci do zrozumienia, że to jest coś innego niż bycie wesołym, pozytywnym, promiennym... Nie, to jest coś innego. Bycie radosnym... lecz pełnym radości, radości przepelniającej, która ogarnia nas naprawdę. Dlatego Paweł życzy Rzymianom: «Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości». A te słowa, to wyrażenie, napełnić radością, jest powtarzane wiele, wiele razy. Na przykład to, co dzieje się w więzieniu, gdy Paweł ratuje życie strażnikowi więziennemu, który był bliski popełnienia samobójstwa, bo z powodu trzęsienia ziemi otworzyły się bramy; potem głosi mu Ewangelię, chrzci go, a strażnik więziennemu, mówi Biblia, «cieszył się bardzo», bo uwierzył (por. Dz 16, 29-34). To samo przydarza się ministrowi skarbu Kandaki, kiedy Filip go ochrzcił i znikł, a on jechał dalej swoją drogą «z radością» (por. Dz 8, 39). To samo wydarzyło się w dniu wniebowstąpienia – uczniowie wrócili do Jerozolimy, mówi Biblia, «z wielką radością» (por. Łk 24, 52). To jest pełnia pocieszenia, pełnia obecności Pana. Bowiem, jak mówi Paweł do Galatów, «radość jest owocem Ducha Świętego» (por. 5, 22), nie jest konsekwencją emocji, jakie rodzą się z powodu czegoś cudownego... Nie, jest czymś więcej. Ta radość, która nas napełnia, jest owocem Ducha Świętego. Bez Ducha nie można mieć tej radości. Otrzymanie radości Ducha jest łaską. Przychodzą mi na myśl ostatnie numery, ostatnie paragrafy adhortacji Pawła VI *Evangelii nuntiandi* (por. 79-80), kiedy mówi o chrześcijanach radosnych, o radosnych ewangelizatorach, a nie takich, którzy żyją ciągle przygnębieni. Dzisiaj jest dobry dzień, żeby to przeczytać. Pełni radości. To właśnie mówi nam Biblia: «A z radości jeszcze nie wierzyli...», była tak wielka, że nie wierzyli. Jest jeden passus w Księdze Nehemiasza, który pomoże nam dzisiaj w tej refleksji na temat radości. Lud po powrocie do Jerozolimy odnalazł księgę Prawa, zo-

stała odkryta na nowo – bowiem oni znali Prawo na pamięć, księgi Prawa nie znajdowali – wielkie święto, i cały lud się zebrał, żeby słuchać kapłana Ezdrasza, który czytał księgę Prawa. Lud, wzruszony, płakał, płakał z radości, bo znalazł właśnie księgę Prawa, i płakał, był radosny, płacz... Na koniec, kiedy kapłan Ezdrasz skończył, Nehemiasz powiedział do ludu: «Bądźcie spokojni, teraz już nie płaczcie, zachowajcie radość, bo radość w Panu jest waszą ostoją» (por. Ne 8, 1-12). Te słowa z Księgi Nehemiasza będą nam dziś pomocne. Wielką siłą, którą mamy, żeby przemieniać, żeby głosić Ewangelię, żeby iść naprzód jako świadkowie życia, jest radość Pana, która jest owocem Ducha Świętego, i dziś prosimy Go, żeby nam udzielił tego owocu.

17 kwietnia

Zażyłość z Panem

Wprowadzenie

Chciałbym, żebyśmy dzisiaj modlili się w intencji kobiet oczekujących dziecka, kobiet w ciąży, które zostaną będą mamami i są niespokojne, martwią się. Zadają sobie pytanie: «W jakim świecie będzie żyło moje dziecko?». Módlmy się w ich intencji, aby Pan dał im odwagę wychowywania tych dzieci z ufnością, że świat niewątpliwie będzie inny, ale zawsze będzie to świat bardzo miłowany przez Pana.

Homilia

Uczniowie byli rybakami – Jezus ich powołał właśnie podczas pracy. Andrzej i Piotr pracowali przy sieciach. Zostawili sieci i poszli za Jezusem (por. Mt 4, 18-20). Jan i Jakub podobnie – zostawili ojca i młodzieńców, którzy z nimi pracowali, i poszli za Jezusem (por. Mt 4, 21-22). Usłyszeli powołanie w momencie, gdy wykonywali swój zawód rybaków. A ten fragment dzisiejszej Ewangelii, ten cud – cudownego połowu – przywodzi nam na myśl inny cudowny połow, ten, o którym opowiada Łukasz (por. 5, 1-11); również tam wydarzyło się coś podobnego. Udał się im połow, kiedy myśleli, że nic nie złowią. Kiedy skończył nauczać, Jezus powiedział: «Wyplyniecie na głębie». – «Ależ pracowaliśmy przez całą noc i nic nie złowiliśmy!». – «Idźcie». – «Zdając się na Jego słowo – powiedział Piotr – zarzucili sieci». Była tam taka mnogość – mówi Ewangelia – «ze ogarnęło ich zdumienie» (por. Łk 5, 9) na widok tego cudu. Dziś, przy tym innym połowie, nie ma mowy o zdumieniu. Widać pewną naturalność, widać, że dokonał się postęp, przebyta została droga w poznawaniu Pana, w bliskiej znajomości z Panem; użyj właściwego słowa – *w zażyłości* z Panem. Kiedy Jan to zobaczył, powiedział do Piotra: «Ależ to jest Pan!», a Piotr przywodził szatę, skoczył do wody, żeby popłynąć ku Panu (por. J 21,

7). Za pierwszym razem uklęknął przed Nim: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny» (por. Łk 5, 8). Tym razem nie mówi nic, jest bardziej naturalny. Nikt nie zapytał: «Kto Ty jesteś?». Wiedzieli, że to Pan, było to oczywiste, spotkanie z Panem. *Zażyłość* apostołów z Panem wzrosła.

Również my, chrześcijanie, w naszej drodze życia jesteśmy w tej sytuacji wędrówki, robienia postępów w *zażyłości* z Panem. Pan, powiedziałbym, jest niejako «przystępny», a «przystępny» dlatego, że wędruje z nami, wiemy, że to jest On. Nikt Go tutaj nie zapytał: «Kto Ty jesteś?» – wiedzieli, że to był Pan. Codzienna *zażyłość* z Panem to *zażyłość* chrześcijanina. I z pewnością razem zjedli śniadanie, składające się z ryby i chleba, na pewno w sposób naturalny rozmawiali o wielu sprawach.

Ta *zażyłość* chrześcijan z Panem jest zawsze wspólnotowa. Owszem, jest intymna, jest osobista, ale *we wspólnotę*. *Zażyłość* bez wspólnoty, *zażyłość* bez Chleba, *zażyłość* bez Kościoła, bez ludu, bez sakramentów jest niebezpieczna. Może stać się *zażyłością* – by tak powiedzieć – gnostyczną, *zażyłością* tylko dla mnie, oderwaną od ludu Bożego. *Zażyłość* apostołów z Panem zawsze była wspólnotowa, zawsze *przy stole*, będącym znakiem wspólnoty. Zawsze była z sakramentem, z Chlebem.

Mówię to, ponieważ ktoś zmusił mnie do zastanowienia się nad niebezpieczeństwem, które istnieje w tej chwili, podczas tej pandemii, która spowodowała, że wszyscy się porozumiewamy, także religijnie, za pośrednictwem mediów, za pośrednictwem środków przekazu, także w tej Mszy św., wszyscy komunikujemy się, ale nie razem – razem duchowo. Lud jest mały. Istnieje wielki lud – jesteśmy razem, ale nie razem. Także sakrament – macie go dzisiaj, Eucharystię, ale ludziom, którzy łączą się z nami, pozostaje tylko komuniam duchową. A to nie jest Kościół – to jest Kościół na czas trudnej sytuacji, na co Pan pozwala, lecz ideałem Kościoła jest bycie zawsze z ludem i z sakramentami. Zawsze.

Przed Wielkanocą, kiedy rozeszła się wiadomość, że będę odprawiał Mszę św. w pustej Bazylice św. Piotra, napisał do mnie pewien biskup – porządny biskup, dzielny – i zrobił mi wyrzut. «Jak to, Bazylika św. Piotra jest taka duża, dlaczego nie zaprosi Wasza Świątobliwość przynajmniej 30 osób, żeby było widać ludzi? Nie będzie zagrożenia...». Zastanowiłem się: «Ale co mu przyszło do głowy, że mi to mówić?». W danej chwili nie rozumiałem. Ale ponieważ jest to dobry biskup, bardzo bliski ludu, coś z pewnością chciał mi powiedzieć. Kiedy go spotkałem, zapytałem. Potem rozumiałem. On mówił mi: «Proszę uważać, żeby nie *wiralizować* Kościoła, żeby nie *wiralizować* sakramentów, żeby nie *wiralizować* ludu Bożego. Kościół, sakramenty, lud Boży są konkretne. To prawda, że w tej chwili musimy przeżywać tę *zażyłość* z Panem w taki sposób, ale

po to, żeby wyjść z tunelu, żeby w nim nie zostać. I taka jest *zażyłość* apostołów – nie gnostyczna, nie *wiralizowana*, nie egoistyczna, dla każdego z nich, ale jest to *zażyłość* konkretna, w ludzie. *Zażyłość* z Panem w życiu codziennym, *zażyłość* z Panem w sakramentach, pośród ludu Bożego. Oni przeszli drogę dojrzewania w *zażyłości* z Panem; również my uczymy się tego. Od pierwszej chwili zrozumieli oni, że tamta *zażyłość* była odmienna od tego, co sobie wyobrażali, i doszli do tego. Wiedzieli, że to był Pan, dzielili ze sobą wszystko – wspólnotę, sakramenty, Pana, pokój, świętowanie.

Oby Pan nauczył nas tej bliskości z Nim, tej *zażyłości* z Nim, ale *w Kościele*, z sakramentami, *ze* świętym wiernym ludem Bożym.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmują teraz komunikę duchową.

«U stóp Twoich klękam, o mój Jezu, i ofiarowuję Ci żal mego skruszonego serca, które zanurza się w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbię Ciebie w sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mojego serca. W oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ja przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozpali całą moją istotę, na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię. Niech tak będzie».

18 kwietnia

Dar Ducha Świętego – szczerłość, odwaga, parezja

Wprowadzenie

Wczoraj dostałem list od pewnej zakonniczki, która pracuje jako tłumaczka języka migowego dla głuchoniemych; opowiadała mi o bardzo trudnej pracy pracowników służby zdrowia, pielęgniarki i pielęgniarek, lekarzy, wśród chorych niepełnosprawnych, zarażonych wirusem COVID-19. Módlmy się za nich, którzy zawsze służą tym osobom z innymi sprawnościami, ale nie mającym tych sprawności, które my mamy.

Homilia

Przywódcy, starsi, uczeni w Piśmie, widząc tych ludzi i otwartość, z jaką przemawiali, i wiedząc, że byli to ludzie niewykształceni, prawdopodobnie nie umieli pisać, zdumiewali się. Nie rozumieli. «To jest coś, czego nie możemy pojąć, dlaczego ci ludzie są tak odważni, mają tę śmiałość» (por. Dz 4, 13). To słowo – śmiałość – jest bardzo ważne, bo staje się

stylem właściwym głosicielom chrześcijańskim, także w księdze Dziejów Apostolskich. Odwaga. Oznacza to wszystko. Mówienie jasno. Wywodzi się z rdzenia greckiego – mówienie wszystkiego, i również my nieraz używamy tego słowa, właśnie słowa greckiego, na określenie tego – parezja, śmiałość, odwaga. A widzieli u nich tę śmiałość, tę odwagę, tę parezję i nie pojmowali.

Śmiałość. Odwaga i śmiałość, z jakimi głosili pierwsi apostołowie... Na przykład, księga Dziejów jest pełna takich przypadków – mówi, że Paweł i Barnaba starali się wyjaśniać Żydom *odważnie* tajemnicę Jezusa i głosili Ewangelię *odważnie* (por. Dz 13, 46).

A jest pewien werset w Liście do Hebrajczyków, który bardzo lubię, kiedy autor Listu do Hebrajczyków zauważa, że we wspólnotę coś się psuje, że coś zostaje utracone, że jest pewna ospałość, że ci chrześcijanie stają się letni. I mówi te słowa – nie pamiętam dokładnie cytatu... mówi tak: «Przypomnijcie sobie, jak w pierwszych dniach wytrzymaliście wielkie i ciężkie zmaganie – nie wyzbywajcie się więc teraz waszej śmiałości» (por. Hbr 10, 32-35). «Opamiętaj się», trzeba odzyskać śmiałość, chrześcijańską odwagę podążania naprzód. Nie można być chrześcijanami, jeżeli nie ma tej śmiałości – jeżeli ona nie przychodzi, nie jesteś dobrym chrześcijaninem. Jeżeli nie masz odwagi, jeżeli dla wyjaśnienia swojego stanowiska popadasz w ideologię albo wyjaśnienia kazuistyczne, brakuje ci tej śmiałości, brakuje ci tego stylu chrześcijańskiego, wolności mówienia, powiedzenia wszystkiego. Odwagi.

A potem widzimy, że przywódcy, starsi i uczeni w Piśmie są ofiarami, padają ofiarami tej śmiałości, bo ich stawia w kłopotliwej sytuacji – nie wiedzą, co robić. Zdając sobie sprawę, «że byli to ludzie nieuczeni i prości, dziwili się. Rozpoznawali w nich też towarzyszy Jezusa. A widząc nadto, że stoi z nimi uzdrowiony człowiek, nie znajdowali odpowiedzi» (Dz 4, 13-14). Zamiast zaakceptować prawdę, taką, jak było widać, mieli serca tak bardzo zamknięte, że szukali drogi dyplomacji, drogi kompromisu: «Postraszmy ich trochę, powiedzmy im, że zostaną ukarani, i zobaczymy, czy wtedy zamkną» (por. Dz 4, 16-17). Naprawdę są postawieni w kłopotliwej sytuacji właśnie przez śmiałość – nie wiedzieli, jak z tego wybrnąć. A nie przyszło im do głowy, żeby powiedzieć: «A może to jest prawda?». Serce było już zamknięte, było zatwardiałe – serce było skorumpowane. To jest jeden z dramatów – moc Ducha Świętego, która przejawia się w tej śmiałości głoszenia, w tym szaleństwie głoszenia, nie może wejść do serc zepsutych. Dlatego miejmy się na baczności – grzeszni tak, ale nigdy zepsuci. Żeby nie doszło do tego zepsucia, które przejawia się na tak wiele sposobów...

A byli w kłopotliwej sytuacji i nie wiedzieli, co powiedzieć. I ostatecznie znaleźli kompromisowe

rozwiązanie: «Zagroźmy im trochę, postraszmy ich trochę», i wzywają ich, przywołują ich i polecają im, nakazują im, żeby nie mówili w żadnym czasie ani nie nauczali w imię Jezusa. «Pogódźmy się – idźcie w pokój, ale nie mówcie w imieniu Jezusa, nie nauczajcie» (por. Dz 4, 18). Zналиśmy Piotra – nie był odważny z natury. Był tchórzem, zaparł się Jezusa. Lecz teraz, co się wydarzyło? Odpowiadają: «Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bar-dziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli» (Dz 4, 19-20). A skąd bierze się ta odwaga u tego tchórze, który zaparł się Pana? Co wydarzyło się w sercu tego człowieka? Dar Ducha Świętego – śmiałość, odwaga, parezja są darem, łaską, którą daje Duch Święty w dniu Pięćdziesiątnicy. Właśnie po otrzymaniu Ducha Świętego poszli nauczać – dość odważni, to dla nich coś nowego. To jest konsekwencja, znak chrześcijanina, prawdziwego chrześcijanina – jest odważny, mówi całą prawdę, ponieważ jest konsekwentny.

I do tej konsekwencji wyzwa Pan, gdy posyła. Po tej syntezie, jaką przedstawia Marek w Ewangelii: «Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem» (16, 9) – to jest synteza zmartwychwstania – «wyrzucił im brak wiary oraz upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego» (w. 14). Lecz z mocą Ducha Świętego – to jest pozdrowienie Jezusa: «Weźmijcie Ducha Świętego» (J 20, 22) – i powiedział do nich: «Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (Mk 16, 15). Idźcie odważnie, idźcie śmiało, nie lękajcie się. Nie – przywołuję werset z Listu do Hebrajczyków – «nie wyzbywajcie się więc waszej ufności, nie odrzucajcie tego daru Ducha Świętego» (por. 10, 35). Mi-sja rodzi się właśnie stąd, z tego daru, który czyni nas odważnymi, śmiałymi w głoszeniu Słowa.

Oby Pan pomagał nam zawsze być takimi – odważnymi. To nie znaczy nieostrożnymi – nie, nie. Odważnymi. Chrześcijańska odwaga jest zawsze rozważna, ale jest odwaga.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmują teraz komunikę duchową.

«U stóp Twoich klękam, o mój Jezu, i ofiarowuję Ci żal mego skruszonego serca, które zanurza się w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbię Ciebie w sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mojego serca. W oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ja przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozpali całą moją istotę, na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię. Niech tak będzie».

Na zakończenie Mszy św.

Jutro Msza św. zostanie odprawiona w parafii Ducha Świętego *in Sassia*, o godz. 11. A w poniedziałek powrócimy do odprawiania tutaj, o godz. 7. Ofiara spełniona, idźmy w pokój. Alleluja, alleluja.

20 kwietnia

Narodzić się z Ducha

Wprowadzenie

Módlmy się dziś w intencji mężczyzn i kobiet, których powołaniem jest polityka – polityka jest wzniosłą formą miłości. W intencji partii politycznych w różnych krajach, aby w tym czasie pandemii zabiegały razem o dobro kraju, a nie o dobro własnej partii.

Homilia

Ten człowiek, Nikodem, jest przywódcą Żydów, człowiekiem cieszącym się autorytetem; poczuł potrzebę pójścia do Jezusa. Poszedł w nocy, bo musiał postępować z pewną rozważą, gdyż ci, którzy chodzili rozmawiać z Jezusem, nie byli dobrze widziani... (por. J 3, 2). Jest faryzeuszem prawym, bowiem nie wszyscy faryzeusze byli źli – nie, nie; istnieli także faryzeusze sprawiedliwi. On jest faryzeuszem prawym. Poczuł niepokój, bowiem ten człowiek czytał proroków i wiedział, że to, co Jezus robi, zostało zapowiedziane przez proroków... Poczuł niepokój i poszedł porozmawiać z Jezusem. «Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel» (w. 2) – to jest wyznanie, do pewnego momentu. «Nikt bowiem nie mógłby czynić takich znaków, jakie Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim» (w. 2). I zatrzymuje się. Zatrzymuje się przed «a zatem». Skoro mówię to... *a zatem!*... I Jezus odpowiedział. Odpowiedział w sposób tajemniczy, jakiego on, Nikodem, się nie spodziewał. Odpowiedział posługując się tym obrazem narodzin: «Jeśli się ktoś nie narodził powtórnie, nie może ujrzeć królestwa Bożego» (w. 3). Nikodem czuje zatem zamęt, nie rozumie i bierze *ad litteram* tę odpowiedź Jezusa: «Ale jak można się narodzić, będąc człowiekiem dorosłym, starcem» (por. w. 4). Narodzić się z wysoka, narodzić się z Ducha. To jest przeskok, który musi dokonać się w wyznaniu Nikodema, a on nie wie, jak to zrobić. Bowiem Duch jest nieprzewidywalny. Definicja Ducha, którą tutaj daje Jezus, jest interesująca: «Wiatr wieje tam, gdzie chce, i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąża. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha» (w. 8), czyli jest *wolny*. Człowiek, który pozwala się prowadzić z miejsca na miejsce przez Ducha Świętego – to jest *wolność* Ducha. I kto tak postępuje, jest człowiekiem posłusznym, a tu jest mowa o posłuszeństwie Duchowi.

Bycie chrześcijaninem nie polega tylko na wypełnianiu przykazań – trzeba je wypełniać, to prawda; ale jeżeli na tym poprzestajesz, nie jesteś dobrym chrześcijaninem. Bycie chrześcijaninem to pozwolenie, aby Duch wszedł do twojego wnętrza i cię prowadził – prowadził cię tam, gdzie On chce. W naszym życiu chrześcijańskim nieraz zatrzymujemy się, tak jak Nikodem, przed «a zatem», nie wiemy, jaki krok zrobić, nie wiemy, jak go zrobić, albo nie mamy zaufania do Boga, żeby zrobić ten krok i pozwolić Duchowi. Narodzić się na nowo to pozwolić, żeby Duch wszedł w nas i żeby to Duch mnie prowadził, a nie ja, i tutaj – jesteś *wolny*, tą wolnością Ducha, tak że nigdy nie będziesz wiedział, dokąd cię zawiedzie.

Apostołowie, którzy byli w Wieczerniku, kiedy przyszedł Duch, wyszli, żeby nauczać, z tą odwagą, z tą otwartością (por. Dz 2, 1-13)... nie wiedzieli, że tak będzie; a robili to dlatego, że prowadził ich Duch. Chrześcijanin nie powinien nigdy poprzestać tylko na wypełnianiu przykazań – należy je wypełniać, ale trzeba pójść dalej, ku tym nowym narodzinom, które są narodzinami w Duchu, które dają ci wolność Ducha.

Właśnie to przydarzyło się tej wspólnotie chrześcijańskiej, o której mowa w pierwszym czytaniu, po tym jak Jan i Piotr wrócili po owym przesłuchaniu przez kapłanów. Poszli oni do swoich braci w tej wspólnotie i zreferowali, co im powiedzieli arcykapłani i starsi. A gdy to usłyszała wspólnota, wszyscy razem, trochę się przestraszyli (por. Dz 4, 23). I co zrobili? Modlili się. Nie poprzestali na środkach ostrożności, «nie, teraz zrobimy tak, będziemy postępować trochę spokojniej...», nie. Modlili się. Żeby to Duch im powiedział, co mają robić. Wzniesli swój głos do Boga, mówiąc: «Panie» (por. w. 24), i modlili się. Ta piękna modlitwa w mrocznej chwili, w chwili, kiedy muszą podjąć decyzję, a nie wiedzą, co robić. Chcą się narodzić z Ducha, otwierają serce na Ducha – żeby to On im powiedział... I mówią: «Panie, Herod i Poncjusz Pilat sprzymierzyli się z narodami i ludami przeciwko Twojemu Duchowi Świętemu i Jezusowi» (por. w. 27), opowiadają historię i proszą: «Panie, zrób coś!». «A teraz spójrz, Panie, na ich groźby – groźby grupy kapłanów – i daj sługom Twoim głosić słowo Twoje z całą odwagą» (w. 29), proszą o śmiałość, odwagę, żeby się nie lękali – «gdy Ty wyciągać będziesz swą rękę, aby uzdrawiać i dokonywać znaków i cudów przez imię (...) Jezusa» (w. 30). «Po tej ich modlitwie zadrżało miejsce, na którym byli zebrani; a wszyscy zostali napelnieni Duchem Świętym i głosili odważnie słowo Boże» (w. 31). Wydarzyła się tutaj druga Pięćdziesiątnica.

W obliczu trudności, w obliczu zamkniętych drzwi, kiedy nie wiedzieli, jak postępować dalej, idą do Pana, otwierają serce, i przychodzi Duch, i daje im to, czego potrzebują, i wychodzą, żeby głosić,

odważnie i dalej. To są narodziny z Ducha, to nie jest zatrzymanie się na «a zatem», na «a zatem» tego, co zawsze robiłem, na «a zatem» tego, co po przykazaniach, na «a zatem» tego, co po nawykach religijnych – nie! To jest narodzenie się na nowo. A jak można się przygotować do narodzenia się na nowo? Przez modlitwę. Modlitwa jest tym, co otwiera nasze drzwi na Ducha i daje nam tę wolność, tę śmiałość, tę odwagę Ducha Świętego. Bo nigdy nie będziesz wiedział, dokąd cię zaprowadzi. Ale taki jest Duch.

Oby Pan nam pomógł być zawsze otwartymi na Ducha, gdyż to On poprowadzi nas naprzód w naszym życiu w służbie Pana.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

«U stóp Twoich klękam, o mój Jezu, i ofiarowuję Ci żal mego skruszonego serca, które zanurza się w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbie Ciebie w sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mojego serca. W oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ja przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozпали całą moją istotę, na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię. Niech tak będzie».

21 kwietnia

Duch Święty nauczycielem harmonii

Wprowadzenie

W tym okresie panuje wiele ciszy. Można nawet słyszeć ciszę. Oby ta cisza, która jest raczej nowa w naszych przyzwyczajeniach, nauczyła nas słuchać, pozwoliła nam rozwijać naszą zdolność słuchania. Módlmy się o to.

Homilia

«Powtórnie się narodzić» (por. J 3, 7) to narodzić się z mocy Ducha Świętego. Nie możemy wziąć dla siebie Ducha Świętego; możemy tylko pozwolić, żeby On nas przemieniał. A nasze posłuszeństwo otwiera drzwi Duchowi Świętemu – to On dokonuje zmiany, przekształcenia, tego narodzenia na nowo. To jest obietnica Jezusa, że pośle Ducha Świętego (por. Dz 1, 8). Duch Święty potrafi czynić cuda, rzeczy, których nawet nie możemy sobie wyobrazić.

Przykładem jest ta pierwsza wspólnota chrześcijańska, która nie jest fantazją, to co nam tutaj mówi – to jest wzór, do czego można dojść, kiedy jest uległość i pozwala się wejść Duchowi Świętemu, a On nas przemienia. Wspólnota – by tak powiedzieć – «idealna». To prawda, że zaraz po tym zaczną się

problemy, ale Pan nam pokazuje, dokąd możemy dojść, jeżeli jesteśmy otwarci na Ducha Świętego, jeżeli jesteśmy posłuszni. W tej wspólnotie panuje harmonia (por. Dz 4, 32-37). Duch Święty jest nauczycielem harmonii, potrafi ją zaprowadzić i tutaj to zrobił. Musi ją zaprowadzić w naszym sercu, musi zmienić w nas wiele rzeczy, ale zaprowadzić harmonię – bo On sam jest harmonią. Również harmonią między Ojcem i Synem – On jest uмиротворением harmonii. I przez harmonię tworzy On takie rzeczy jak ta wspólnota, tak bardzo harmonijna. Lecz potem historia mówi nam – ta sama księga Dziejów Apostolskich – o licznych problemach we wspólnotie. To jest wzór – Pan pozwolił na ten model wspólnoty niemal «niebiańskiej», aby nam pokazać, do czego powinniśmy dojść.

Jednak potem zaczęły się we wspólnotie podziały. Apostoł Jakub w drugim rozdziale swojego Listu mówi: «Niech wiara wasza (...) nie ma względu na osoby» (2, 1) – bowiem istniały! «Nie dyskryminujcie» – apostołowie muszą wyjść i napominać. A Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian, w rozdz. 11., ubolewa: «Słyszałem, że są wśród was spory» (por. 11, 18) – zaczynają się wewnętrzne podziały we wspólnotach. Do tego «ideału» trzeba dojść, ale nie jest to łatwe – jest tak wiele rzeczy, które dzielą wspólnotę, czy jest to chrześcijańska wspólnota parafialna, czy diecezjalna, bądź kapłańska albo zakonników czy zakonnic... tak wiele rzeczy wdaje się, żeby podzielić wspólnotę.



Gdy patrzę na to, co podzieliło pierwsze wspólnoty chrześcijańskie, dostrzegam trzy rzeczy – pierwsza to pieniądze. Kiedy apostoł Jakub mówi, żeby nie mieli względu na osoby, daje przykład, bowiem «jeśli do waszego kościoła, do waszego zgromadzenia przychodzi ktoś ze złotym pierścieniem, zaraz go prowadzicie do przodu, a ubożego zostawiacie na uboczu» (por. Jk 2, 2). Pieniądże. Również Paweł mówi to samo: «Bogaci przynoszą jedzenie i sami jedzą, a ubodzy stoją» (por. 1 Kor 11, 20-22), zostawiamy ich tam, jakby mówiąc im: «Radź sobie jak możesz». Pieniądże dzieli, umiłowanie pieniędzy dzieli wspólnotę, dzieli Kościół.

Niejednokrotnie w historii Kościoła, tam gdzie występują wypaczenia doktrynalne – nie zawsze, jednak często – są za tym pieniądze; pieniądze władzy, czy to władza polityczna, czy pieniądze w gotówce, ale są to pieniądze. Pieniądże dzieli wspólnotę. Dlatego ubóstwo jest matką wspólnoty, ubóstwo jest murem, strzegącym wspólnoty. Pieniądże dzieli, osobisty interes. Także w rodzinach – ileż rodzin zostało podzielonych przez spadek. Ileż rodzin! I przestały ze sobą rozmawiać... Ileż rodzin... Spadek... Dzieli – pieniądze dzieli.

Inną rzeczą, która dzieli wspólnotę, jest próżność, ta chęć pocucia, że jest się lepszym od innych. «Dziękuję Ci, Panie, że nie jestem taki jak inni» (por. Łk 18, 11) – modlitwa faryzeusza. Próżność, pocucie, że... A także próżność w pokazywaniu się, próżność w zwyczajach, w ubiorach; jakże często – nie zawsze, ale jakże często – celebrowanie sakramentu jest przykładem próżności, kto przychodzi lepiej ubrany, kto robi to czy tamto... Próżność... na największe święto... Także tam wdaje się próżność. A próżność dzieli. Bowiem próżność prowadzi cię do puszenia się, a tam gdzie jest puszenie się, jest podział, zawsze.

Trzecią rzeczą, która dzieli wspólnotę, jest plotkowanie – mówię to nie pierwszy raz, ale taka jest rzeczywistość. To jest rzeczywistość. To co umieszcza w nas diabeł, jakby potrzeba, żeby obmawiać innych. «Ależ z niej dobra osoba». – «Tak, tak, ale... – od razu «ale» – jak kamień; żeby dyskwalifikować drugiego, od razu mówię coś, co usłyszałem, i w ten sposób trochę go umniejszam.

Lecz Duch zawsze przychodzi ze swoją mocą, żeby nas ocalić od tej świątowości pieniędzy, od próżności i od plotkowania, bo Duch to nie świat – jest na przekór światu. Potrafi dokonywać tych cudów, robić te wielkie rzeczy.

Prośmy Pana o to posłuszeństwo Duchowi, żeby On nas przemieniał i żeby przemieniał nasze wspólnoty parafialne, diecezjalne, zakonne – oby je przemieniał, żeby wciąż postępować w harmonii, której pragnie Jezus dla wspólnoty chrześcijańskiej.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., teraz przyjmują komunię duchową.

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

22 kwietnia

Pozwólmy, by weszło w nas Boże światło, żebyśmy nie byli jak nietoperze w ciemnościach

Wprowadzenie

W tym czasie, kiedy tak bardzo potrzeba jedność wśród nas, między narodami, módlmy się dziś w intencji Europy, żeby Europa potrafiła osiągnąć tę jedność, tę braterską jedność, o której marzyli ojcowie założyciele Unii Europejskiej.

Homilia

Ten fragment Ewangelii Jana, rozdz. 3. (por. ww. 16-21), rozmowa Jezusa z Nikodemem, jest prawdziwym traktatem teologicznym – jest tu wszystko. Kerygmat, katecheza, refleksja teologiczna, pareneza... w tym rozdziale jest wszystko. I za każdym razem, ilekroć go czytamy, znajdujemy większe bogactwo, więcej wyjaśnień, więcej rzeczy, które pozwalają nam zrozumieć Boże objawienie. Dobrze byłoby czytać go często, żebyśmy zbliżyli się do tajemnicy odkupienia. Dziś omówię tylko dwie kwestie z tego wszystkiego, dwie kwestie, zawarte w dzisiejszym fragmencie.

Pierwsza to objawienie miłości Bożej. Bóg nas kocha, a kocha nas – jak mówi pewien święty – jakby szaleńczo – miłość Boga wydaje się szaleństwem. Kocha nas: «Tak (...) umiłowal świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16). Dał swojego Syna, posłał swojego Syna, a posłał Go, żeby umarł na krzyżu. Ilekroć patrzymy na krzyż, znajdujemy tę miłość. Krzyż jest właśnie wielką księgą miłości Bożej. To nie jest przedmiot, który należy umieścić tu czy tam, ładniejszy, niezbyt ładny, bardziej antyczny, nowoczesniejszy... nie. Jest właśnie wyrazem miłości Bożej. Bóg tak nas umiłowal – posłał swojego Syna, który się uniżył aż do śmierci krzyżowej, z miłości. «Bóg tak bardzo umiłowal świat, że dał swego Syna» (por. w. 16).

Jak wielu ludzi, jak wielu chrześcijan długo wpaja się w krzyż... i tam znajdują wszystko, bo zrozumieli, Duch Święty pozwolił im zrozumieć, że tam jest cała wiedza, cała miłość Boga, cała mądrość chrześcijańska. Paweł mówi o tym, wyjaśniając, że całe ludzkie rozumowanie, które on przeprowadza, przydaje się tylko w pewnej mierze, ale prawdziwe rozumowanie, najpiękniejszy sposób myślenia, a także lepiej wyjaśniający wszystko to krzyż Chrystusa, to «Chrystus ukrzyżowany, który jest zgorszeniem» (por. 1 Kor 1, 23) i szaleństwem, ale jest drogą. I to jest miłość Boża. Bóg «tak (...) umiłowal świat, że Syna swego Jednorodzonego dał» (J 3, 16). A dlaczego? «Aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne» (3, 16). Miłość Ojca, który pragnie mieć swoje dzieci ze sobą.

Trzeba patrzeć na Ukrzyżowanego w milczeniu, patrzeć na rany, patrzeć na serce Jezusa, patrzeć na całość – Chrystusa ukrzyżowanego, Syna Bożego uniżonego, upokorzonego... ze względu na miłość. To jest pierwsza kwestia, którą dzisiaj ukazuję nam ten traktat teologiczny, którym jest dialog Jezusa z Nikodemem.

Druga to kwestia, która również nam pomoże: «Światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki» (J 3, 19). Jezus podejmuje także kwestię światła. Są ludzie – także my nieraz – którzy nie mogą żyć w świetle, bo są przyzwyczajeni do ciemności. Światło ich oślepia, nie są w stanie widzieć. To *ludzie nietoperze* – umieją poruszać się tylko w nocy. I również my, kiedy trwamy w grzechu, jesteśmy w takim stanie – nie tolerujemy światła. Wygodniej jest nam żyć w ciemnościach; światło nas smaga, ukazuje nam to, czego nie chcemy widzieć. A najgorsze jest to, że oczy, oczy duszy przez tak długie życie w ciemnościach przyzwyczajają się, tak bardzo, że ostatecznie nie widzą, co to jest światło. Utrata pocucia światła, bo bardziej przyzwyczajam się do ciemności. I tak liczne ludzkie skandale, tak liczne korupcje nam to sygnalizują. Ludzie skorumpowani nie wiedzą, co to jest światło, nie znają. Także my, kiedy jesteśmy w stanie grzechu, w stanie oddalenia od Pana, stajemy się ślepi i lepiej czujemy się w ciemnościach, i tak chodzimy, nie widząc, jak ślepcy, poruszając się, jak możemy.

Pozwólmy, żeby miłość Boga, który posłał Jezusa, aby nas zbawił, weszła w nas i żeby «światło, które niesie Jezus» (por. 19), światło Ducha weszło w nas i nam pomogło widzieć rzeczy w świetle Bożym, z prawdziwym światłem, a nie przez ciemności, które daje nam pan ciemności.

Dzisiaj te dwie sprawy – miłość Boża w Chrystusie, w Ukrzyżowanym, w codzienności. I codzienne pytanie, które możemy sobie zadawać: «Czy ja chodzę w świetle czy chodzę w ciemnościach? Czy

jestem dzieckiem Boga, czy stałem się *biednym nietoperzem?*».

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmują teraz komunię duchową.

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

23 kwietnia

Jezus modli się za nas przed Ojcem, pokazując swoje rany

Wprowadzenie

W wielu miejscach odczuwany jest jeden ze skutków tej pandemii – wiele rodzin jest w potrzebie, głodujących i, niestety, «pomaga» im grupa lichwiarzy. To jest inna pandemia. Pandemia społeczna – rodziny ludzi, którzy pracują na dniówki albo, niestety, pracują «na czarno», którzy nie mogą pracować i nie mają na jedzenie..., z dziećmi. A poza tym lichwiarze zabierają im to niewiele, co mają. Módlmy się. Módlmy się w intencji tych rodzin, w intencji licznych dzieci tych rodzin, o godność dla tych rodzin, i módlmy się także za lichwiarzy – oby Pan poruszył ich serca i żeby się nawrócili.

Homilia

Pierwsze czytanie przedstawia dalszy ciąg historii, która zaczęła się od uzdrowienia chromego przy Bramie Pięknej świątyni. Apostołowie zostali zaprowadzeni przed Sanhedryn, potem zostali wtórnie do więzienia, później anioł ich uwolnił. I tego rana, właśnie owego ranka mieli wyjść z więzienia, żeby ich osądzono, lecz zostali uwolnieni przez anioła i nauczali w świątyni (por. Dz 5, 17-25). «W owych dniach [dowódca straży i słudzy] przyprowadzili apostołów i postawili ich przed Sanhedrynem» (por. w. 27); posłali po nich do świątyni i zaprowadzili ich przed Sanhedryn. A tam arcykapłan zrobił im wyrzut: «Surowo wam zakazaliśmy nauczać w to imię» (w. 28) – to znaczy w imię Jezusa – a wy «oto napełniliście Jerozalem waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas [odpowiedzialność za] krew tego człowieka» (w. 28), bowiem apostołowie, zwłaszcza Piotr, robili wyrzuty; Piotr i Jan zarzucali przywódcom, kapłanom, że zabili Jezusa. I wówczas Piotr odpowiedział razem z apostołami w ten sposób: «Trzeba

słuchać Boga, my jesteśmy posłuszni Bogu, a wy jesteście winni tego» (por. Dz 5, 29-31). I oskarża, ale odważnie, śmiało, tak że ktoś się zapytuje: «Czy to jest ten Piotr, który się zaparł Jezusa? Ten Piotr, który tak bardzo się bał, ten Piotr, który był przeciw tchórzem? Jak to się stało, że doszedł do tego?». I kończy, mówiąc także: «Tych faktów jesteśmy świadkami, my i Duch Święty, który jest z nami, którego Bóg udzielił tym, którzy Mu są posłuszni» (por. 32). Jaką drogę przeszedł ten Piotr, żeby dojść do tego, do tej odwagi, do tej śmiałości, żeby się narazić? Mógł on bowiem pójść na kompromis i powiedzieć kapłanom: «Bądźcie spokojni, pójdziemy, będziemy mówić trochę przyciszonym tonem, nie będziemy was nigdy oskarżać publicznie, lecz wy zostawcie nas w spokoju...» – i osiągnąć kompromis.

W dziejach Kościoła musiał to robić wielokrotnie, żeby ocalić lud Boży. I wielokrotnie robił to także, żeby ratować samego siebie – ale nie święty Kościół, lecz przywódcy. Kompromisy mogą być dobre i mogą być złe. Lecz czy oni mogli pójść na kompromis? Nie, Piotr powiedział: «Żadnego kompromisu. Wy jesteście winni» (por. w. 30), i to tak odważnie.

A jak Piotr do tego doszedł? Dlatego że był człowiekiem pełnym entuzjazmu, człowiekiem, który miłował mocno, także człowiekiem bojaźliwym, człowiekiem otwartym na Boga, tak iż Bóg mu objawia, że Jezus jest Chrystusem, Synem Bożym, lecz wkrótce po tym – zaraz – ulega pokusie i mówi do Jezusa: «Nie, Panie, nie tą drogą – idźmy inną»; odkupienie bez krzyża. A Jezus do niego mówi: «Szatanie» (por. Mk 8, 31-33). Ten Piotr, który przechodził od pokusy do łaski, Piotr, który potrafił uklęknąć przed Jezusem i powiedzieć: «Odejdź ode mnie, bo jestem człowiekiem grzesznym» (por. Łk 5, 8), a także Piotr, który stara się wywinąć, tak żeby go nie widziano i żeby nie trafić do więzienia, zapiera się Jezusa (por. Łk 22, 54-62). To jest Piotr chwiejny, ale dlatego, że był bardzo wielkoduszny, a także bardzo słaby. Co jest sekretem, jaką siłę miał Piotr, żeby dojść do tego? Jest jeden werset, który nam pomoże to zrozumieć. Przed męką Jezus powiedział do apostołów: «Szatan domagał się, żeby was przesiać jak pszenicę» (Łk 22, 31). To jest chwila pokusy: «Tacy będziecie, jak pszenica». A do Piotra mówi: «Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara» (w. 32). To jest sekret Piotra – modlitwa Jezusa. Jezus modli się za Piotra, żeby nie ustała jego wiara i żeby mógł – mówi Jezus – utwierdzać braci w wierze. Jezus modli się za Piotra.

A tak jak Jezus postąpił w przypadku Piotra, tak postępuje wobec nas wszystkich. Jezus modli się za nas; modli się przed Ojcem. My jesteśmy przyzwyczajeni modlić się do Jezusa, żeby nam dał taką czy inną łaskę, żeby nam pomógł, ale nie mamy zwyczaju kontemplować Jezusa, który pokazuje Ojcu rany,

Jezusa jako orędownika, Jezusa, który modli się za nas. A Piotr był w stanie przejść całą tę drogę, od tchórze do człowieka odważnego, dzięki darowi Ducha Świętego, dzięki modlitwie Jezusa.

Zastanówmy się trochę nad tym. Zwróćmy się do Jezusa, dziękując Mu za to, że modli się za nas. Jezus modli się za każdego z nas. Jezus jest orędownikiem. Jezus chciał zabrać ze sobą rany, żeby je pokazać Ojcu. To jest cena naszego zbawienia. Powinniśmy mieć więcej ufności, bardziej niż w nasze modlitwy ufać w modlitwę Jezusa. «Panie, módl się za mną». – «Ale Ja jestem Bogiem, Ja mogę ci dać...». – «Tak, ale módl się za mną, bo Ty jesteś orędownikiem». I to jest sekret Piotra: Piotrze, Ja będę się modlił za ciebie, «żeby nie ustała twoja wiara» (Łk 22, 32).

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

«U stóp Twoich klękam, o mój Jezu, i ofiarowuję Ci żal mego skruszonego serca, które zanurza się w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbię Ciebie w sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mego serca. W oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ja przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozpali całą moją istotę, na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię. Niech tak będzie».

24 kwietnia

Chrystus kształtuje serca pasterzy, aby byli blisko ludu Bożego

Wprowadzenie

Módlmy się dziś w intencji nauczycieli, którzy muszą dużo pracować, żeby prowadzić lekcje przez internet i za pomocą innych mediów; módlmy się także w intencji uczniów, którzy muszą zdawać egzaminy w sposób, do którego nie są przyzwyczajeni. Towarzyszymy im modlitwą.

Homilia

Zdanie z tego fragmentu Ewangelii daje nam do myślenia: «Mówił to, wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co ma czynić» (J 6, 6). To właśnie miał na myśli Jezus, kiedy powiedział do Filipa: «Gdzie kupimy chleba, aby oni się najedli?» (J 6, 5). A mówił to, żeby go wystawić na próbę. On wiedział. Tutaj widać postępowanie Jezusa w stosunku do apostołów. Nieustannie wystawiał ich na próbę, żeby ich pouczać, a kiedy wykraczali poza funkcję, jaką mieli pełnić, powstrzymywał ich i pouczał.



Ewangelia pełna jest tych gestów Jezusa, mających na celu pomaganie Jego uczniom we wzrastaniu i doprowadzenie do tego, by stali się pasterzami ludu Bożego, w tym wypadku biskupami – pasterzami ludu Bożego. A jedną z rzeczy, które Jezus lubił najbardziej, było przebywanie z tłumem, bowiem również to jest symbolem powszechności odkupienia. A jedną z rzeczy, której nie lubili apostołowie, był tłum, bo oni chcieli być blisko Pana, słuchać Pana, słyszeć wszystko, co Pan mówił. Tamtego dnia udali się tam, żeby zrobić sobie dzień odpoczynku – jak mówią inne wersje w innych Ewangeliach, gdyż mówią o tym wszystkie cztery... być może były dwa rozmnożenia chlebow – wracali po misji, i Pan powiedział: «Chodźmy nieco odpocząć» (por. Mk 6, 31), więc udali się tam. Ludzie się zorientowali, dokąd się udawali przez jezioro, przeszli brzegiem i tam na nich czekali. A uczniowie nie byli zadowoleni, bo tłum zepsuł im «piknik»; nie mogli oddać się temu świętowaniu z Panem. Mimo to Jezus zaczął nauczać, oni słuchali, potem rozmawiali ze sobą... I mijały godziny, wiele godzin... Jezus mówił, a ludzie byli szczęśliwi. A oni mówili: «Nasze święto jest zepsute, nasz wypoczynek jest zepsuty».

Pan starał się być blisko ludzi i starał się formować serca pasterzy do bliskości wobec ludu Bożego, żeby mu służyli. A oni, to rozumiałe, czują się wybrani, czuli się po trosze uprzywilejowanym kręgiem, uprzywilejowaną klasą, «arystokracją», by tak powiedzieć, blisko Pana, i Pan nieraz robił gesty, żeby ich skorygować. Na przykład, pomyślny, w przypadku dzieci. Oni chronili Pana: «Nie, nie, nie, nie zbliżaj się do dzieci, bo męczą, przeszkadzają...

Nie, dzieci z rodzicami». A Jezus? «Pozwólcie przychodzić dzieciom» (por. Mk 10, 13-16). I oni nie rozumeli. Później zrozumieli. Myślę także o drodze do Jerycha, o tym człowieku, który wołał: «Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!» (Łk 18, 38). A oni: «Ależ bądź cicho, bądź cicho, bo Pan przechodzi, nie niepokój Go». A Jezus mówi: «Kto to taki? Przyprowadźcie go» (por. Łk 18, 35-43). Po raz kolejny Pan [ich upomina]. I w ten sposób uczył ich bliskości w stosunku do ludu Bożego.

To prawda, że lud Boży potrzebuje pasterza, męczy – kiedy jest dobry pasterz, mnożą się sprawy, bo ludzie zawsze udają się do dobrego pasterza z taką czy inną sprawą. Kiedyś pewien wielki proboszcz skromnej diecezji w mojej diecezji, pokorny, miał plebanie jak zwykły dom, taki jak inne, i ludzie pukali do drzwi albo pukali do okna, o każdej porze..., i kiedyś powiedział do mnie: «Miałbym ochotę zamurować drzwi i okno, żeby pozwolili mi wypocząć». Jednak on zdawał sobie sprawę, że jest pasterzem i musi być z ludźmi! I Jezus formuje, uczy uczniów, apostołów tej postawy pasterskiej, która jest byciem blisko ludu Bożego. A lud Boży męczy, bo zawsze domaga się od nas czegoś konkretnego; zawsze prosi cię o jakąś rzecz konkretną, może niewłaściwą, ale prosi cię o rzeczy konkretne. A pasterz musi zatroszczyć się o te rzeczy.

Wersje innych ewangelistów o tym epizodzie ukazują, że upływały godziny, i ludzie powinni byli odejść, bo zaczynał zapadać zmrok, i [uczniowie] mówią: «Odprowadź ludzi, żeby poszli kupić coś do jedzenia», właśnie w chwili ciemności, gdy zaczynał się zmierzch (por. Łk 9 12-13). A co mieli na myśli? Żeby choć trochę poświętować w swoim gronie, ten egoizm, który nie jest zły, a zrozumiały, żeby przebywać z pasterzem, przebywać z Jezusem, który jest wielkim pasterzem. A Jezus odpowiada, żeby wystawić ich na próbę: «Wy dajcie im jeść!». (w. 13). I właśnie to mówi Jezus dzisiaj do wszystkich pasterzy: «Wy dajcie im jeść». «Są zaniepokojeni? Pokrzepiajcie ich. Są zagubieni? Wy wskażcie im drogę wyjścia. Popelnili błąd? Wy im pomóżcie rozwiązać problemy... Wy im dajcie, wy im dajcie...». I biedny apostoł słyszy, że ma dawać i dawać, i dawać... A od kogo otrzymuje? Jezus nas poucza – od Tego samego, od kogo otrzymywał Jezus. Po tym fakcie odsyła apostołów i udaje się na modlitwę – od Ojca, z modlitwą. Właśnie tę *podwójną bliskość* pasterza Jezus stara się dać do zrozumienia apostołom, a żeby stali się wielkimi pasterzami.

Lecz tłum nieraz popełnia błąd, i tutaj popełnił błąd, czy nie? «A kiedy ludzie spostrzegli, jaki znak uczynił Jezus, mówili: «Ten prawdziwy jest prorokiem, który ma przyjść na świat». Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjść i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów» (J 6, 14-15). Być może, być może – ale tego Ewangelia nie mówi – któryś z apostołów mógł powiedzieć do Niego:

«Ależ Panie, wykorzystajmy to i przejmijmy władzę». Kolejna pokusa. A Jezus im pokazuje, że to nie ta droga. Władza pasterza to służba, nie ma innej władzy; a kiedy popełnia błąd, biorąc inną władzę, niszczy swoje powołanie i staje się, bo ja wiem, zarządcą «przedsięwzięć duszpasterskich», ale nie pasterzem. *Struktura* nie tworzy duszpasterstwa – *serce pasterza* jest tym, co tworzy duszpasterstwo. A serce pasterza jest takie, jakiego teraz uczy nas Jezus.

Prośmy dziś Pana w intencji pasterzy Kościoła, żeby Pan zawsze do nich mówił, ponieważ bardzo ich kocha – aby do nas ciągle mówił, żeby nam mówił, jak się sprawy mają, żeby nam wyjaśniał, a przede wszystkim, żeby nas uczył nie bać się ludu Bożego, nie bać się być blisko.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmują teraz komunię duchową.

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

25 kwietnia

Wiarę należy przekazywać, ofiarowywać, zwłaszcza przez świadectwo

Wprowadzenie

Módlmy się dziś razem w intencji osób pełniących usługi pogrzebowe. Bardzo bolesne, bardzo smutne jest to, co robią, i odczuwają tak blisko cierpienie spowodowane tą pandemią. Módlmy się w ich intencji.

Homilia

Dzisiaj Kościół obchodzi święto św. Marka, jednego z czterech ewangelistów, bardzo bliskiego apostoła Piotra. Ewangelia Marka została napisana jako pierwsza. Jest prosta, prostym stylem, bardzo bliskim. Jeżeli macie dziś trochę czasu, weźcie ją do ręki i przeczytajcie. Nie jest długa, i przyjemnie jest czytać, z jaką prostotą Marek opowiada o życiu Pana.

A w Ewangelii, którą teraz odczytaliśmy – która jest końcówką Ewangelii Marka – jest posłanie przez Pana. Pan objawił się jako Zbawiciel, jako jedyny Syn Boży; objawił się całemu Izraelowi, ludo-

wi, a zwłaszcza, z większymi szczegółami, apostołom, uczniom. To jest pożegnanie Pana, Pan odchodzi – poszedł i «został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga» (Mk 16, 19). Lecz zanim odszedł, kiedy ukazał się Jedenastu, powiedział do nich: «Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (Mk 16, 15). Jest tu misyjność wiary. Wiara albo jest misyjna, albo nie jest wiarą. Wiara nie jest czymś tylko dla mnie, żebym ja wzrastał z wiarą – to jest «herezja gnostyczna». Wiara zawsze prowadzi cię do wyjścia poza siebie. Wyjście. Przekazywanie wiary; wiarę trzeba przekazywać, trzeba ofiarowywać, przede wszystkim przez świadectwo: «Idźcie, niech ludzie widzą, jak żyjecie» (por. w. 15).

Ktoś mi powiedział, pewien ksiądz europejski, z europejskiego miasta: «Jest tak wiele niedowiarstwa, tak wiele agnostycyzmu w naszych miastach, bo chrześcijaństwo nie ma wiary. Gdyby ją mieli, z pewnością przekazywaliby ją ludziom». Brakuje misyjności. Bowiem u źródła brakuje przekonania: «Tak, jestem chrześcijaninem, jestem katolikiem...». Jak gdyby to była postawa społeczna. W dowódzie osobistym nazywasz się tak i tak... i «jestem chrześcijaninem». To jest dana z dowodu tożsamości. To nie jest wiara! To jest sprawa kulturowa. Wiara siłą rzeczy prowadzi cię na zewnątrz, prowadzi cię do dawań jej – bo wiara zasadniczo musi być przekazywana. Nie jest spokojna. «Ach, chce ojciec powiedzieć, że wszyscy powinniśmy być misjonarzami i jeźdźcami do dalekich krajów?». Nie, to jest część misyjności. To oznacza, że jeśli masz wiarę, siłą rzeczy musisz *wyjscie poza siebie* i ukazywać wiarę społecznie. Wiara jest społeczna, jest dla wszystkich: «Idźcie na cały świat i głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!» (w. 15). A to nie oznacza uprawiania prozelityzmu, jak gdyby to była drużyna piłkarska, która uprawia prozelityzm, albo stowarzyszenie dobroczynności. Nie, wiara to: «żadnego prozelityzmu». To jest ukazywanie objawienia, żeby Duch Święty mógł działać w ludziach poprzez świadectwo – jako świadek, przez służbę. Służba jest sposobem życia. Jeżeli mówię, że jestem chrześcijaninem, a żyję jak poganin, to nie jest w porządku! To nikogo nie przekonuje. Jeżeli mówię, że jestem chrześcijaninem, i żyję jak chrześcijanin, to przyciąga. To jest świadectwo.

Kiedyś w Polsce pewien student zapytał mnie: «Na uniwersytecie mam wielu kolegów ateistów. Co powinienem im mówić, żeby ich przekonać?». «Nic, mój drogi, nie! Ostatnią rzeczą, jaką powinienś robić, jest mówienie czegoś. Po prostu żyj, a oni, widząc twoje świadectwo, będą cię pytać: «A dlaczego tak żyjesz?». Wiara musi być przekazywana – nie żeby przekonywać, ale żeby ofiarować skarb. «Jest tam, widzicie?». A to jest także pokora, o której mówił św. Piotr w pierwszym czytaniu: Umiłowani, «wszyscy (...) wobec siebie wzajemnie przy-

obleczcie się w pokorę, Bóg bowiem pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje» (1 P 5, 5). Jakże często w Kościele, w dziejach, rodziły się ruchy, stowarzyszenia mężczyzn czy kobiet, którzy chcieli przekonywać do wiary, nawracać... Prawdziwi «prozelici». A jak kończyli? Na zepsuciu.

Jest tak pełen czułości ten fragment Ewangelii! A gdzie jest pewność? Jak mogę być pewien, że wychodząc poza siebie, będę owocnie przekazywał wiarę? «Głosicie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu» (Mk 16, 15), zdziałacie cuda (por. ww. 17-18). A Pan będzie z nami aż do skończenia świata. Towarzyszy nam. Przy przekazywaniu wiary Pan zawsze jest z nami. Przy przekazywaniu ideologii będą nauczyciele, lecz kiedy przyjmuję postawę wiary, która ma być przekazywana, jest przy tym Pan, który mi towarzyszy. Nigdy nie jestem sam w przekazywaniu wiary. To Pan razem ze mną przekazuje wiarę. Obiecał to: «Ja będę z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata» (por. Mt 28, 20).

Módlmy się do Pana, żeby nam pomagał w ten sposób żyć naszą wiarą – wiarą o otwartych drzwiach, wiarą przejrzystą, nie «prozelityczną», ale która by ukazywała: «Ja jestem taki». I aby przez tę zdrową ciekawość pomagał ludziom przyjmować to przesłanie, które ich zbawi.

26 kwietnia

Jezus jest naszym towarzyszem w pielgrzymowaniu

Wprowadzenie

Módlmy się dzisiaj w czasie tej Mszy św. w intencji wszystkich osób cierpiących smutek, dlatego że są samotne albo dlatego, że nie wiedzą, jaka przyszłość je czeka, bądź dlatego, że nie mogą utrzymać rodziny, bo nie mają pieniędzy, bo nie mają pracy. Bardzo wielu ludzi odczuwa smutek. Za nich módlmy się dzisiaj.

Homilia

Wiele razy słyszeliśmy, że chrześcijaństwo to nie tylko doktryna, nie jest sposobem postępowania, nie jest kulturą. Owszem, jest tym wszystkim, ale ważniejsze i pierwszorzędne jest spotkanie. Człowiek jest chrześcijaninem dlatego, że spotkał Jezusa Chrystusa, pozwolił, by «On go spotkał».

Ten fragment Ewangelii Łukasza opowiada nam o spotkaniu, tak aby dobrze dać do zrozumienia, jak działa Pan i jaki jest nasz sposób postępowania. Urodziliśmy się z *ziarnem niepokoju*. Bóg tak chciał – niepokoju dążenia do pełni, niepokoju szukania Bo-

ga, często nawet nie jesteśmy świadomi tego, że jest w nas ten niepokoju. Nasze serce jest niespokojne, nasze serce jest spragnione – odczuwa pragnienie spotkania z Bogiem. Szuka Go, często błędnymi drogami – gubi się, potem wraca, szuka Go... Z drugiej strony, Bóg pragnie spotkania, tak bardzo, że posłał Jezusa, żeby nas spotkał, żeby wyjść na przeciw temu niepokoju.

Jak działa Jezus? W tym fragmencie Ewangelii (por. Łk 24, 13-35) dobrze widzimy, że On respektuje, respektuje naszą sytuację, nie idzie do przodu. Jedynie czasami, w przypadku uparciuchów – pomysły o Pawle, kiedy zrzuca go z konia. Ale zazwyczaj postępuje powoli, z poszanowaniem naszego tempa. Jest Panem cierpliwym. Ileż cierpliwości ma do nas Pan, do każdego z nas!

Pan wędruje przy nas, jak to widzieliśmy w przypadku tych dwóch uczniów. Wsłuchuje się w nasze niepokoje, poznaje je i w pewnym momencie coś nam mówi. Pan lubi słuchać, jak mówimy, żeby nas dobrze zrozumieć i żeby dać właściwą odpowiedź na ten niepokoju. Pan nie przyspiesza kroku, idzie, zawsze dostosowując się do naszego kroku, często powolnego, ale taka jest Jego cierpliwość.

Jest pewna starodawna zasada pielgrzymów, która mówi, że prawdziwy pielgrzym powinien iść w tempie osoby najwolniejszej. I Jezus to potrafi, tak postępuje, nie przyspiesza, czeka, abyśmy zrobili pierwszy krok. A kiedy jest odpowiednia chwila, zadaje nam pytanie. W tym wypadku jest jasny: «O czym to rozmawiacie?» (por. w. 17). Udaje, że nie wie, żeby nas sprowokować do mówienia. On lubi, gdy mówimy. Lubi tego słuchać, chce, żebyśmy tak mówili, żeby nas słuchać i odpowiadać, prowokuje nas do mówienia. Jak gdyby udawał ignorantę, ale z wielkim szacunkiem. A potem odpowiada, wyjaśnia, tyle, na ile to konieczne. Tutaj mówi nam: «Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?» I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego» (w. 26). Wyjaśnia, tłumaczy. Przyznaje, że ciekawi mnie, chciałbym wiedzieć, jak Jezus wyjaśniał, żeby czynić tak samo. To była wspaniała katecheza.

A potem ten sam Jezus, który nam towarzyszył, który się do nas przybliżył, udaje, że idzie dalej, żeby zobaczyć, w jakiej mierze jesteśmy zaniepokojeni: «Nie, przyjdź, chodź, zostań trochę z nami» (por. w. 29). I tak odbywa się spotkanie. Lecz spotkanie to nie tylko moment łamania chleba w tym wypadku, ale cała droga. Spotykamy Jezusa w mroku naszych wątpliwości, nawet w najgorszych wątpliwości naszych grzechów. On tam jest, żeby nam pomóc, w naszych niepokojach... Zawsze jest z nami.

Pan nam towarzyszy, ponieważ pragnie nas spotkać. Dlatego mówimy, że istotą chrześcijaństwa jest spotkanie – jest spotkanie z Jezusem. «Dlatego je-

steś chrześcijaninem? Dlaczego jesteś chrześcijanką?». I bardzo wielu ludzi nie umie powiedzieć. Niektórzy przez tradycję. Inni nie umieją tego powiedzieć, bo spotkali Jezusa, ale nie spostrzegli się, że to było spotkanie z Jezusem. Jezus zawsze nas szuka. Zawsze. A my mamy swój niepokój. W chwili, kiedy nasz niepokój spotyka Jezusa, wówczas zaczyna się życie łaski, życie pełni, życie drogi chrześcijańskiej.

Oby Pan dał nam wszystkim tę łaskę spotkania Jezusa każdego dnia; żebyśmy wiedzieli, rozpoznali właśnie, że On wędruje z nami we wszystkich naszych chwilach. Jest naszym towarzyszem w pielgrzymowaniu.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

27 kwietnia

Trzeba zawsze powracać do pierwszego spotkania

Wprowadzenie

Módlmy się dzisiaj w intencji artystów, którzy mają tę bardzo wielką zdolność kreatywności i poprzez drogę piękną wskazują nam drogę, którą należy iść. Oby Pan dał nam wszystkim łaskę kreatywności w tym czasie.

Homilia

Ludzie, którzy słuchali Jezusa przez cały dzień, a potem doświadczyli tej łaski rozmnożenia chlebów i widzieli moc Jezusa, chcieli Go obwołać królem. Poszli najpierw do Jezusa, żeby słuchać słowa, a także, żeby prosić o uzdrowienie chorych. Pozostali cały dzień i słuchali Jezusa, nie nużąc się, nie męcząc się – byli tam, szczęśliwi. Kiedy później zobaczyli, że Jezus ich nakarmił, czego się nie spodziewali, pomyśleli: «Ależ Ten byłby dobrym władcą dla nas i z pewnością potrafi wyzwoleć nas z władzy Rzymian i zarządzać krajem». I ogarnięci entuzjazmem, postanowili obwołać Go królem. Zmieniła się ich intencja, ponieważ zobaczyli, i pomyśleli: «Dobrze... bowiem człowiek, który dokonuje takiego cudu, który karmi lud, może być dobrym władcą» (por. J 6, 1-15). Jednak zapomnieli w tamtej chwili o entuzjazmie, jaki budziło w ich sercach słowo Jezusa.

Jezus się oddalił i udał się na modlitwę (por. 15). Ci ludzie pozostali tam i następnego dnia szukali Jezusa, bo musi być tutaj», mówili, gdyż widzieli, że nie wsiadł z innymi do łodzi. A była tam łódź, została tam... (por. J 6, 22-24). Nie wiedzieli jednak, że Jezus dołączył do innych, idąc po wodzie (por. ww. 16-21). Tak więc postanowili, że udadzą się na drugą stronę Jeziora Tyberiadzkiego, by szukać Jezusa, a kiedy Go zobaczyli, pierwsze słowa, jakie do Niego mówią, to: «Rabbi, kiedy tu przybyłeś?» (w. 25), jakby chcieli powiedzieć: «Nie pojmujemy, wydaje się to czymś dziwnym».

A Jezus nakłania ich, aby wrócili do pierwszego uczucia, do tego sprzed rozmnożenia chlebów, kiedy słuchali słowa Bożego: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki – jak na początku, znaki słowa, które budziły ich entuzjazm, znaki uzdrowienia – nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do syta» (por. w. 26). Jezus ujawnia ich intencję i mówi: «Ależ tak jest, zmieniliście swoje nastawienie». A oni, zamiast się usprawiedliwiać: «Nie, Panie, nie...», byli pokorni. Jezus mówi dalej: «Zabiegajcie nie o ten pokarm, który niszczy, ale o ten, który trwa na życie wieczne, a który da wam Syn Człowieczy. Jego to bowiem pieczęcią swą nazaczył Bóg Ojciec» (J 6, 27). A oni, potulni, powiedzieli: «Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boga?». «Wiercie w Syna Bożego» (por. w. 29). To jest przypadek, kiedy Jezus koryguje postawę osób, tłum, bowiem w połowie drogi oddalił się nieco od pierwszych chwil, od początkowej pociechy duchowej, i wybrał drogę, która nie była właściwa, drogę bardziej światową niż ewangeliczną.

To pobudza nas do zastanowienia się nad tym, że nieraz my w życiu zaczynamy iść drogą naśladowania Jezusa, za Jezusem, z wartościami Ewangelii, a w połowie drogi przychodzi nam inna myśl, widzimy jakieś znaki i oddalamy się, i dostosowujemy się do czegoś bardziej doczesnego, bardziej materialnego, bardziej światowego – być może – i zatracamy pamięć o tym pierwszym entuzjazmie, jaki odczuwaliśmy, kiedy słuchaliśmy, gdy mówił Jezus. Pan zawsze skłania, aby wrócić do pierwszego spotkania, do pierwszej chwili, kiedy On na nas spojrzał, do nas przemówił i sprawił, że zrodziła się w nas chęć pójścia za Nim. To jest łaska, o którą trzeba prosić Pana, bowiem w życiu zawsze będziemy mieli tę pokusę, żeby odejść, dlatego że zobaczymy coś innego: «Ale tak będzie dobrze, ale ten pomysł jest dobry...». Odchodzimy. Łaska powracania zawsze do pierwszego wezwania, do pierwszej chwili – nie należy zapominać, nie należy zapominać o swojej historii, kiedy Jezus na mnie popatrzył z miłością i powiedział mi: «To jest twoja droga»; kiedy Jezus za pośrednictwem tak wielu ludzi pozwolił mi zrozumieć, jaka jest droga Ewangelii, a nie inne drogi,

bardziej światowe, z innymi wartościami. Trzeba powracać do pierwszego spotkania.

Zawsze uderzało mnie to, że – pośród rzeczy, które wypowiada Jezus w poranek dnia zmartwychwstania – mówi: «Idźcie do moich uczniów i powiedzcie im, żeby się udali do Galilei, tam Mnie znajdą» (por. Mt 28, 10); Galilea była miejscem pierwszego spotkania. Tam spotkali Jezusa. Każdy z nas ma wewnątrz swoją «Galileę», swoją chwilę, kiedy Jezus się przybliżył i nam powiedział: «Pójdź za Mną». W życiu zdarza się to, co przydarzyło się tym ludziom – dobrym, bo potem mówią do Niego: «Cóż mamy czynić?», od razu posłuchali – zdarza się, że się oddalamy i szukamy innych wartości, innych hermeneutyk, innych rzeczy, i tracimy świeżość pierwszego powołania. Autor Listu do Hebrajczyków odsła nas także do tego: «Przypomnijcie sobie pierwsze dni» (por. 10, 32). Pamięć, pamięć o pierwszym spotkaniu, pamięć o «mojej Galilei», kiedy Pan spojrzał na mnie z miłością i powiedział do mnie: «Pójdź za Mną».

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmą teraz komunie duchową.

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

28 kwietnia

Obmowa jako społeczny lincz

Wprowadzenie

W tym czasie, kiedy zaczynają się pojawiać rozporządzenia co do wyjścia z kwarantanny, módlmy się do Pana, żeby dał swojemu ludowi, nam wszystkim łaskę rozważi i dostosowywania się do rozporządzeń, żeby nie wróciła pandemia.

Homilia

W pierwszym czytaniu w tych dniach słuchaliśmy o męczennictwie Szczepana – prosta sprawa, jak do tego doszło. Uczni w Prawie nie tolerowali jasności [jego] nauki, więc zaraz po jej ogłoszeniu poprosili kogoś, żeby powiedział, iż słyszał pogłoski, że Szczepan bluźnił przeciwko Bogu, przeciwko Prawu (por. Dz 6, 11-14). I po tym rzucili się na niego i go ukamienowali – tak po prostu (por. Dz 7, 57-58). To jest schemat działania, nie po raz pierwszy – również z Jezusem postąpiono podobnie (por. Mt 26,

60-62). Lud, który tam był [niepewny], starali się przekonać, że to bluźnierca, i ci wołali: «Urzyj Go!» (Mk 15, 13). To jest okrucieństwo. Okrucieństwo, wychodzenie od fałszywych świadectw, żeby dojść do «wymierzenia sprawiedliwości». Taki jest schemat. Również w Biblii są przypadki tego rodzaju – z Zuzanną postąpili tak samo (por. Dn 13, 1-64), Nabotowi uczyniono to samo (por. 1 Krl 21, 1-16), potem Haman próbował zrobić to samo z ludem Bożym (por. Est 3, 1-14). Fałszywe wiadomości, kalumnie, które rozpalały lud i domagają się sprawiedliwości. To jest lincz, prawdziwy lincz.

Tak więc prowadzą go do sędziego, żeby sędzia nadał temu formę prawną – jednak on już został osądzony; sędzia musi być bardzo, ale to bardzo odważny, żeby się przeciwstawić osądowi «tak popularnemu», zrobionemu specjalnie, przygotowanemu. To jest przypadek Piłata – Piłat widział jasno, że Jezus jest niewinny, ale widział lud, umył od tego ręce (por. Mt 27, 24-26). To jest sposób orzekania. Również dzisiaj to widzimy – także dzisiaj stosowany jest w niektórych krajach, kiedy chce się dokonać zamachu stanu albo «wyeliminować» jakiegoś polityka, żeby nie kandydował w wyborach, tak się postępuje – fałszywe informacje, kalumnie, potem ucieka się do jakiegoś sędziego, z tych, którzy lubią tworzyć prawo z tym pozytywizmem «sytuacyjnym», który jest w modzie, a potem wyrok. To jest lincz społeczny. I to uczyniono Szczepanowi, w ten sposób odbył się sąd nad Szczepanem – prowadzą, żeby został osądzony człowiek, który już został osądzony przez wprowadzony w błąd lud.

Tak dzieje się też ze współczesnymi męczennikami – sędziowie nie mają możliwości wymierzenia sprawiedliwości, bo oni już zostali osądzeni. Pomyślmy na przykład o Asii Bibi, jak widzieliśmy – dziesięć lat w więzieniu, lud chce że została osądzona na podstawie kalumni, i lud chce jej śmierci. W obliczu tej lawiny fałszywych informacji, które kształtują opinię, częstokroć nie można nic zrobić, nie można nic zrobić.

Wiele rozmyślałam co do tego o Szoah. Szoah jest tego typu przypadkiem. Została urobiona opinia przeciwko jednemu ludowi, a potem było rzeczą naturalną powiedzenie: «Tak, tak, trzeba ich zabić, trzeba ich zabić». To jest sposób postępowania, żeby «pozbyć się» ludzi, którzy zawadzają, którzy przeszkadzają.

Wszyscy wiemy, że to nie jest dobre, natomiast to, czego nie wiemy, to to, że istnieje mały codzienny lincz, który próbuje potępiać ludzi, tworzyć złą reputację ludzi, odrzucać ich, skazywać ich. Mały codzienny lincz obmawiania, które kształtuje opinię. Częstokroć ktoś słyszy, jak się obmawia, i mówi: «Ależ nie, ten jest człowiekiem sprawiedliwym!» – «Nie, nie, mówią, że...», i przez owo «mówią, że» tworzy się opinię, żeby zniszczyć daną osobę. Prawda jest inna – prawda to świadczenie o prawdzie, o

tym, co dana osoba sądzi; prawda jest jasna, jest przejrzysta. Prawda nie toleruje nacisków. Popatrzmy na Szczepana, męczennika – pierwszego męczennika po Jezusie. Pierwszego męczennika. Pomyślmy o apostołach – wszyscy dali świadectwo. Pomyślmy też o bardzo licznych męczennikach, również tym, którego dzisiaj wspominamy, św. Piotrze Chanelu – to plotki stworzyły [opinię], że był przeciwko królowi... Tworzy się jakąś opinię, i trzeba go zabić. A pomyślmy o nas, o naszym języku – często my, przez nasze komentarze, zaczynamy tego rodzaju lincze. I w naszych instytucjach chrześcijańskich widzieliśmy tak wiele codziennych linczów, które zrodziły się z plotkowania.

Oby Pan pomógł nam być sprawiedliwymi w naszych osądach, nie wszczynać tego masowego potępienia – lub nie podążać za nim – które wywołuje obmowa.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., teraz przyjmują komunię duchową.

«U stóp Twoich klękam, o mój Jezu, i ofiaruję Ci żal mego skruszonego serca, które zanurza się w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbię Ciebie w sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mojego serca. W oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ja przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozпали całą moją istotę, na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię. Niech tak będzie».

29 kwietnia

Konkretność i prostota maluczkich

Wprowadzenie

Dziś jest święto św. Katarzyny ze Sieny, doktora Kościoła, patronki Europy. Módlmy się za Europę, za jedność Europy, za jedność Unii Europejskiej – abyśmy mogli wszyscy razem iść naprzód jako bracia.

Homilia

W Pierwszym Liście św. Jana apostoła jest wiele kontrastów – światłość i ciemność, kłamstwo i prawda, grzech i niewinność (por. 1, 5-7). Lecz apostoł wzywa również do konkretności, do prawdy i mówi nam, że nie możemy być w jedności z Jezusem i chodzić w ciemności, ponieważ On jest światłością. Albo jedno, albo drugie – szarość jest jeszcze gorsza, szarość daje ci bowiem złudzenie, że



chodzisz w światłości, bo nie jesteś w ciemności, i to cię uspokaja. Bardzo zdradziecka jest szarość. Albo jedno, albo drugie.

Apostoł mówi dalej: «Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy» (1 J 1, 8), bo wszyscy zgłoszyliśmy, wszyscy jesteśmy grzesznikami. I tu jest jedna rzecz, która nas może zmylić – kiedy mówimy «wszyscy jesteśmy grzesznikami», tak jak się mówi «dzień dobry», «dobrego dnia», jak rzecz zwyczajną, również społecznie przyjętą, nie mamy prawdziwej świadomości grzechu. To nie tak; jestem grzesznikiem z tego powodu, tamtego, owego. Konkretność. Konkretność prawdy – prawda jest zawsze konkretna; kłamstwa są ulotne, są jak powietrze, nie możesz jej uchwycić. Prawda jest konkretna. I nie możesz spowiadać się ze swoich grzechów w sposób oderwany od rzeczywistości: «Tak, ja...», no tak, kiedyś straciłem cierpliwość, kiedy indziej...», i mówisz ogólnikowo. «Jestem grzesznikiem». Konkretność: «Zrobiłem to. Pomyślałem to. Powiedziałem to». Konkretność jest tym, co sprawia, że naprawdę czuję się grzesznikiem, a nie «grzesznikiem z powietrza».

Jezus mówi w Ewangelii: «Wysławiam Cię, Ojcie, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom» (Mt 11, 25). Konkretni są mali. Pięknie jest słuchać dzieci, kiedy przychodzą do spowiedzi – nie mówią rzeczy dziwnych, «z powietrza»; mówią rzeczy konkretne, a niekiedy za bardzo konkretne, bo mają tę prostotę, którą Bóg daje małym. Zawsze przypominam mi się chłopczyk, który pewnego razu przyszedł mi powiedzieć, że jest smutny, bo się pokłócił z ciocią. A potem opowiedział więcej. Zapytałem go:

«Co ci się stało?» – «Byłem w domu, chciałem pójść grać w piłkę – ten chłopiec – a ciocia – mamy nie było – mówi: 'Nie, nie wyjdiesz, najpierw musisz odrobić lekcje'. I od słowa do słowa powiedziałem jej, żeby sobie poszła gdzieś». Był to chłopiec z wielką wiedzą geograficzną – powiedział mi nawet, gdzie konkretnie miała pójść ta ciocia! Tacy oni są – prości, konkretni.

My również musimy być prości, konkretni. Konkretność prowadzi cię do pokory, bo pokora jest konkretna. «Wszyscy jesteśmy grzesznikami» to rzecz abstrakcyjna. Nie, ma być: «Jestem grzesznikiem z tego powodu, tamtego i owego». I to prowadzi do tego, że wstydzę się patrzeć na Jezusa: «Przebac mi». To prawdziwa postawa grzesznika. «Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy» (1 J 1, 8). A sposobem mówienia, że jesteśmy bez grzechu, jest to podejście ogólnikowe: «Tak, jesteśmy grzesznikami, tak, kiedyś straciłem cierpliwość...», ale wszystko «z powietrza». Nie zauważam rzeczywistości moich grzechów. «No wie ojciec, wszyscy, wszyscy robimy te rzeczy, przykro mi, przykro...», boli mnie to, nie chcę tak robić, nie chcę tak mówić, nie chcę tak myśleć...». Ważne jest, byśmy w swoim wnętrzu nazywali nasze grzechy. Konkretność. Bo jeśli pozostajemy «w powietrzu», skończymy w ciemnościach. Stawiamy się jak dzieci, które mówią to, co czują, to, co myślą – jeszcze nie opanowały sztuki mówienia rzeczy trochę «owiniętych», aby były zrozumiałe, ale nie nazwane. To jest sztuka dorosłych, która bardzo często nie wychodzi nam na dobre.

Wczoraj dostałem list od chłopca z Caravaggio. Nazywa się Andrea. I opowiada mi o sobie. Listy młodzieży, dzieci są bardzo piękne ze względu na ich konkretność. Napisał mi, że słuchał Mszy św. przez telewizję i musi mi «zrobić wyrzut», bo ja mówię: «Pokój niech będzie z wami». «Nie możesz tego mówić, bo z powodu pandemii nie możemy się dotykać». Nie widzi, że wy [tu w kaplicy] robicie ukłon głową i nie dotykacie się. A on czuje się wolny, by powiedzieć, jak się sprawy mają.

My również wobec Pana musimy być wolni, by mówić, jak się sprawy mają: «Panie, jestem w grzechu, pomóż mi». Jak Piotr po pierwszym cudownym połowie: «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny» (Łk 5, 8). Potrzebna jest ta mądrość konkretności. Bo diabeł chce, żebyśmy żyli w cieple, byli letni, w szarości – ani dobrzy, ani zli, ani biali, ani czarni, szarość. Takie życie nie podoba się Panu. Panu nie podobają się letni. Konkretność. Aby nie być kłamcami. «Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam» (1 J 1, 9). Przebacza nam, kiedy jesteśmy konkretni. Bardzo proste jest życie duchowe, bardzo proste; ale my je komplikujemy różnymi niuansami i na koniec nigdy nie osiągamy celu...

Prośmy Pana o łaskę prostoty. Niech On nam da tę łaskę, którą daje prostaczkom, dzieciom, nastolatkom, którzy mówią to, co czują, którzy nie ukrywają tego, co czują. Nawet jeśli rzecz nie jest słuszna, mówią ją. Również Jemu trzeba mówić rzeczy – to przejrzystość. I nie żyć życiem, które nie jest ani tym, ani tamtym. Łaskę wolności, by mówić te rzeczy; a także łaskę, by poznać dobrze, kim jesteśmy w obliczu Boga.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

30 kwietnia

Bez świadectwa i modlitwy przepowiadanie apostoelskie jest niemożliwe

Wprowadzenie

Dziś modlimy się za zmarłych, za tych, których śmierć spowodowała pandemia; a także w sposób szczególny za zmarłych – że tak powiem – bezimiennych. Widzieliśmy zdjęcia zbiorowych grobów. Licznych...

Homilia

«Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec» (J 6, 44). Jezus przypomina, że zapowiedzieli to również prorocy: «Wszyscy będą uczniami Boga» (w. 45). To Bóg pociąga do poznania Syna. Bez tego nie można poznać Jezusa. Owszem, można studiować, nawet studiować Biblię, dowiedzieć się również, jak się urodził, co uczynił, to tak. Lecz poznać Go od wewnątrz, poznać tajemnicę Chrystusa mogą tylko ci, którzy są do tego pociągnięci przez Ojca.

To właśnie przydarzyło się ministrowi ekonomii królowej Etiopii. Widać, że był to człowiek pobożny, bo znalazł czas wśród wszystkich swoich spraw, by pójść wielbić Boga. Człowiek wierzący. I wracając do swojej ojczyzny, czytał Księgę proroka Izajasza (por. Dz 8, 27-28). Pan wybiera i posłał do tego miejsca Filipa, i mówi mu: «Podejdź i przyłącz się do tego wozu» (8, 29). A ten słyszy, że minister czyta Izajasza. Zbliża się i zadaje mu pytanie: «Rozumiesz?» – «Jakież mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni?» (w. 31), i pyta: «O kim to Prorok mówi, o sobie?... Proszę, wsiądź do wozu». I podczas podróży – nie wiem, jak długo, myślę, co najmniej



dwie godziny – Filip objaśniał, objaśniał Jezusa (por. ww. 26-35).

Ten niepokój, który odczuwał ów człowiek, gdy czytał Izajasza, był wzbudzony właśnie przez Ojca, który go pociągał do Jezusa (por. J 6, 44) – przygotował go, zawiódł go z Etiopii do Jerozolimy, by wielbił Boga, a potem przez tę lekturę przygotował jego serce, by objawić mu Jezusa. Toteż kiedy tylko zobaczył wodę, powiedział: «Czy mogę zostać ochrzczony?» (por. w. 36). I uwierzył.

I to – że nikt nie może poznać Jezusa, jeżeli go nie pociągnie Ojciec (por. w. 44) – odnosi się również do naszego apostołatu, do naszej misji apostołskiej jako chrześcijan. Myślę również o misjach. «Co

będziesz robił na misji?» – «Ja? Będę nawracał ludzi». – «Zaczekaj, ty nie nawrócisz nikogo! To Ojciec pociągnie te serca do poznania Jezusa». Wyjazd na misję to dawanie świadectwa własnej wiary; bez świadectwa nie dokonasz niczego. Jechać na misję – a misjonarze są dzielni! – nie znaczy tworzyć wielkie struktury, rzeczy... i na tym poprzestać. Nie, struktury muszą być świadectwami. Możesz stworzyć strukturę szpitalną, wychowawczą o wysokim stopniu doskonałości, bardzo rozwiniętą, lecz jeśli strukturze brakuje świadectwa chrześcijańskiego, twoja praca tam nie będzie pracą świadka, prawdziwym głoszeniem Jezusa – będzie to stowarzyszenie dobroczynne, bardzo dobre – bardzo dobre! – ale nie poza tym.

Jeśli chcę jechać na misję..., jeśli chcę oddać się apostołatowi, muszę wyruszyć z gotowością na to, żeby Ojciec pociągał ludzi do Jezusa, a tak dzieje się dzięki świadectwu. Sam Jezus mówi to do Piotra, kiedy ten wyznaje, że On jest Mesjaszem: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, bo objawił ci to Ojciec mój» (por. Mt 16, 17). To Ojciec pociąga, a pociąga również poprzez nasze świadectwo. «Założę wiele dzieł, to tu, to tam, edukacyjnych, takich, siakich...», lecz bez świadectwa są to rzeczy dobre, ale nie są głoszeniem Ewangelii, nie są miejscami dającymi możliwość, by Ojciec pociągał do poznania Jezusa (por. J 6, 44). Potrzebne są praca i świadectwo.

«A co mogę zrobić, żeby Ojciec zatroszczył się o pociąganie tych ludzi?». Modlić się. To jest modlitwa za misję – trzeba się modlić, aby Ojciec pociągał ludzi do Jezusa. Świadectwo i modlitwa idą ze sobą w parze. Bez świadectwa i modlitwy przepowiadanie apostołskie jest niemożliwe, nie można głosić. Wygłosisz piękne kazanie moralne, zrobisz różne piękne rzeczy, wszystkie dobre. Lecz Ojciec nie będzie miał możliwości pociągnięcia ludzi do Jezusa. I to jest centrum – w centrum naszego apostołatu jest to, by Ojciec mógł pociągać ludzi do Jezusa (por. J 6, 44). Nasze świadectwo otwiera ludziom drzwi, a nasza modlitwa otwiera drzwi do serca Ojca, aby pociągał ludzi. Świadectwo i modlitwa. I dotyczy to nie tylko misji, ale również naszej pracy jako chrześcijan. Czy naprawdę daję świadectwo życia chrześcijańskiego moim stylem życia? Czy modlę się, aby Pan pociągał ludzi do Jezusa?

To wielka reguła naszego apostołatu, wszędzie, a w sposób szczególny na misjach. Wyruszenie na misję nie polega na uprawianiu prozelityzmu. Kiedyś pewna pani – dobra, widać było, że ma dobre chęci – podeszła do mnie z dwójgim młodych ludzi, chłopcem i dziewczyną, i powiedziała do mnie: «Ten chłopiec, ojciec, był protestantem i się nawrócił – ja go przekonałam. A ta dziewczyna była» – nie wiem, animistką, nie wiem, co mi powiedziała – «i ja nawróciłam». Ta pani była dobra, dobra. Lecz myliła się. Ja się trochę zniecierpliwiłem i powie-

działem: «Słuchaj, ty nikogo nie nawróciłaś – to Bóg dotknął serc tych osób. I nie zapominaj – świadectwo, tak; prozelityzm, nie».

Prośmy Pana o łaskę, byśmy żyli naszą pracą ze świadectwem i modlitwą, aby On, Ojciec, mógł pociągać ludzi do Jezusa.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą teraz przystąpić do komunii św., przyjmą komunię duchową.

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

1 maja

Praca jest powołaniem człowieka

Wprowadzenie

Dzisiaj obchodzimy święto św. Józefa Robotnika i święto ludzi pracy. Módlmy się w intencji wszystkich ludzi pracy. Wszystkich. Oby nikomu pracy nie zabrakło i żeby wszyscy mieli sprawliwą płacę, mogli cieszyć się godnością pracy i pięknym odpoczynku.

Homilia

«Stworzył więc Bóg» (Rdz 1, 27). Bóg Stwórca. Stworzył świat, stworzył człowieka, a człowiekowi powierzył misję, by gospodarzył, pracował i dbał o dzieło stworzenia. Biblia mówi, że Bóg «pracował» nad swoim dziełem: «A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął» (Rdz 2, 2). Potem zleca to zadanie człowiekowi. I mówi tak: «Ty zrób to, doglądaj tamtego, musisz pracować i tworzyć ten świat razem ze Mną, żeby się dalej rozwijał» (por. 2, 15, 19-20). Tak więc praca nie jest niczym innym jak kontynuacją pracy Boga – ludzka praca jest powołaniem, które Bóg dał człowiekowi, kiedy kończył tworzenie świata.

To właśnie praca upodabnia człowieka do Boga, bo poprzez pracę człowiek staje się twórcą, potrafi tworzyć, tworzyć wiele rzeczy: tworzyć także rodzinę, żeby iść naprzód. Człowiek jest twórcą i tworzy poprzez pracę. A to jest powołanie. Biblia mówi: «Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre» (Rdz 1, 31). Czyli praca ma w sobie dobro i tworzy harmonię rzeczy – harmonię piękną, dobrą – i obejmuje wszystko, czym jest człowiek: je-

go myśli, jego działanie – wszystko. Praca – to pierwsze powołanie człowieka. To ona daje człowiekowi godność. Godność, która go czyni podobnym do Boga. Godność pracy.

Do Caritasu zgłosił się kiedyś mężczyzna, by prosić o coś dla swojej rodziny. Jeden z pracowników dał mu paczkę z żywnością, mówiąc: «Pan to może przynajmniej zanieść chleb do domu». Na co usłyszał odpowiedź: «Dla mnie to nie wszystko, to nie wystarczy. Ja chcę zarabiać na chleb, który przynoszę do domu». Brakowało mu tego, co daje godność: możliwości zarabiania na chleb, zapracowania na ten chleb, który przynosi do domu. Godności pracy, która, niestety, jest jakże często deptana.

Z historii dowiadujemy się o tym, jak bestialsko traktowano niewolników, kiedy przewożono ich z Afryki do Ameryki – myślę tu o historii mojego kontynentu. Mówimy wtedy: «Co za barbarzyństwo!» Ale dziś też są niewolnicy, mnóstwo mężczyzn i kobiet, którzy pracują, ale wolni nie są; muszą pracować tylko po to, by przeżyć, nie więcej. Niewolnicy wykonujący przymusową pracę... Są miejsca, gdzie ludzie wykonują pracę przymusową, niesprawliwą, źle opłacaną, gdzie deptana jest godność człowieka. Takich miejsc jest wiele, bardzo wiele na świecie. Bardzo wiele. Kilka miesięcy temu czytaliśmy w prasie, że w jednym z krajów Azji pracodawca zatłukł kijem na śmierć swojego pracownika, który zarabiał mniej niż pół dolara dziennie, tylko dlatego, że ten źle wykonał jakieś polecenie. Dziejsze niewolnictwo to nasza «nie-godność», bo odbiera godność mężczyźnie, kobiecie i nam wszystkim. «Ależ nie, przecież ja pracuję, ja mam swoją godność». Ty tak, ale twoi bracia nie. «No tak, ojciec, to prawda, ale takie wypadki zdarzają się tak bardzo daleko stąd, że aż trudno mi to sobie wyobrazić. Ale tu, u nas...». Tu u nas też. Tu i u nas. Pomyśl tylko o swoich pracownikach, o robotnikach, pracujących na dniówkę, którym płacisz grosze, a oni pracują nie osiem, ale dwanaście, czterdzieści godzin dziennie. To dzieje się tu i teraz. Na całym świecie, i tutaj też. Pomyśl o pomocy domowej, która nie ma godziwej pensji, pracuje bez żadnych zabezpieczeń socjalnych, bez prawa do emerytury. Tak nie dzieje się tylko w Azji. Dzieje się tutaj.

Każde bezprawie wobec osoby pracującej to depntanie ludzkiej godności. Również godności sprawy takiego bezprawia. Poziom pracy się zniża do poziomu dyktatora-niewolnik. A przecież powołanie, które mamy od Boga, jest tak piękne: tworzyć, nadal tworzyć, pracować. Ale jest to możliwe tylko wtedy, gdy działamy w sposób sprawliwy, w poszanowaniu ludzkiej godności.

Dzisiaj, łącząc się z rzeszami mężczyzn i kobiet, wierzących i niewierzących, którzy obchodzą święto ludzi pracy, święto pracy, módlmy się w intencji tych wszystkich, którzy walczą o sprawliwy świat

pracy, i w intencji tych dobrych przedsiębiorców, którzy działają w duchu sprawiedliwości, nawet jeśli na tym tracą. Dwa miesiące temu rozmawiałem przez telefon z pewnym przedsiębiorcą – tu, we Włoszech. Prosił, żebym się za niego modlił. Mówił, że nie chce zwolnić żadnego pracownika, bo – jak twierdził – «jeśli zwolnię jednego z nich, to tak jakbym zwolnił samego siebie». Taki jest głos sumienia wielu dobrych przedsiębiorców, którzy dbają o swych pracowników jak o swoje dzieci. Módlmy się także za nich. I prosimy św. Józefa, którego ta piękna rzeźba [przy ołtarzu] przedstawia z narzędziami pracy w ręku, aby pomagał nam walczyć o godność pracy, o pracę dla wszystkich i o to, by była to godna praca. Żeby nikt nie był niewolnikiem. O to prosimy w dzisiejszej modlitwie.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmą teraz komunie duchową.

«U stóp Twoich klękam, o mój Jezu, i ofiarowuję Ci żal mego skruszonego serca, które zanurza się w swojej nicości i w Twojej świętej obecności. Wielbię Ciebie w sakramencie Twojej miłości, pragnę Cię przyjąć w ubogim mieszkaniu mego serca. W oczekiwaniu na szczęście komunii sakramentalnej pragnę Cię mieć w duchu. Przyjdź do mnie, o mój Jezu, abym ją przyszedł do Ciebie. Niech Twoja miłość rozpalą całą moją istotę, na życie i na śmierć. Wierzę w Ciebie, ufam Tobie, miłuję Cię. Niech tak będzie».

2 maja

Uczenie się, jak żyć w czasie kryzysu

Wprowadzenie

Modlimy się dziś w intencji rządzących, na których spoczywa obowiązek troski o ludność w tym czasie kryzysu: za głowy państw, szefów rządów, parlamentarzystów, burmistrzów, przewodniczących regionów... Oby Bóg ich wspomagał i dawał im siłę, bo ich praca nie jest łatwa. Aby w czasie kryzysu potrafili zrozumieć, że – mimo różnic, które ich dzielą – muszą działać dla dobra narodu, bo jedność musi brać górę nad konfliktem. Dziś, w sobotę 2 maja, łączą się z nami w modlitwie 300 grup modlitewnych, które po hiszpańsku nazywamy *madrugadores*, to znaczy «ranne ptaszki». Wstają skoro świt, zrywają się z łóżka, żeby się modlić. I dzisiaj, w tym momencie, łączą się z nami w modlitwie.

Homilia

Pierwsze czytanie zaczyna się od słów: «A Kościół cieszył się pokojem w całej Judei, Galilei i

Samarii. Rozwijał się i żył bogobojnie, i napełniał się pociechą Ducha Świętego» (Dz 9, 31). Czas pokoju. Kościół się rozwija. Kościół jest spokojny, czerpie pociechę Ducha Świętego; cieszy się tym spokojem. Piękne czasy... Uzdrawienie Encasza, Piotr przywraca do życia Gazele, Tabitę.... rzeczy, które dzieją się w czasach pokoju.

Ale są też we wczesnym Kościele czasy burzliwe – czasy prześladowań, trudne czasy, momenty kryzysów wśród chrześcijan. Momenty kryzysów. O takim kryzysie mówi nam dziś Ewangelia św. Jana (por. J 6, 60-69). Ten fragment Ewangelii zamyka cały ciąg wydarzeń, który rozpoczyna się od rozmnożenia chleba i ryb, kiedy to chcieli obwołać Jezusa królem. Jezus oddala się, żeby się modlić, na drugi dzień widzą, że Go wciąż nie ma, idą Go szukać, a Jezus wypomina im, że szukają Go tylko dlatego, że ich nakarmił, a nie za słowa życia wiecznego... I ta opowieść się kończy tak: «Dawaj nam zawsze tego chleba» – mówią, a Jezus wyjaśnia, że tym chlebem jest Jego Ciało i Krew.

«A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: 'Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?'» (w. 60). Jezus powiedział, że kto nie będzie spożywał Jego Ciała i pił Jego Krwi, nie będzie miał życia wiecznego. Jezus mówił też: «Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym» (w. 54). Tak mówił Jezus. «Trudna jest ta mowa!» (w. 60) [mysłą uczniowie]. «Za trudna. Coś tu nie gra. Ten człowiek przebrał miarę». I to jest moment kryzysu. Były czasy pokoju i czasy kryzysu. Jezus wiedział, że Jego uczniowie szemrzą. Tu widać różnicę między uczniami i apostołami – było tam 72 uczniów, a może i więcej, i 12 apostołów. «Jezus bowiem na początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać» (w. 64). I w tym momencie kryzysu przypomina im: «Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca» (w. 65). Znowu powraca do tego przyciągania przez Ojca: Ojciec przyciąga nas do Jezusa. W taki oto sposób rozwiązuje się kryzys.

A «od tego czasu wielu uczniów Jego odeszło i już za Nim nie chodzili» (w. 66). Usunęli się. Ten człowiek jest trochę niebezpieczny, trochę... I te Jego nauki... Owszem, to dobry człowiek, przepowiadając, uzdrowia, ale kiedy zaczyna robić te dziwne rzeczy... Chodźmy stąd szybko» (por. w. 66). Tak samo zrobili uczniowie z Emaus nazajutrz po zmartwychwstaniu: «Ba! Dziwna sprawa... kobiety coś mówią, że grób... Coś tu śmierdzi. – mówili – Chodźmy stąd, bo zaraz przyjdą żołnierze i nas ukrzyżują» (por. Łk 24, 22-24). I tak samo zrobili żołnierze, którzy pilnowali grobu – oni widzieli to, co naprawdę się stało, lecz potem woleli swoją tajemnicę sprzedawać: «nie mieszkajmy się w te sprawy, to niebezpieczne» (por. Mt 28, 11-15).



Moment kryzysu to moment wyboru, moment, który stawia nas wobec decyzji, które musimy podjąć. Wszyscy mieliśmy w życiu – i będziemy mieli – momenty kryzysu: kryzysów w rodzinie, kryzysów małżeńskich, kryzysów społecznych, kryzysów w pracy, wiele kryzysów... Także ta pandemia to moment kryzysu społecznego.

Jak reagować w momencie kryzysu? «Od tego czasu wielu uczniów Jego odeszło i już za Nim nie chodzili» (J 6, 66). Jezus postanawia zapytać apostołów: «Rzekł więc Jezus do Dwunastu: Czyż i wy chcecie odejść?» (w. 67). Zdecydujcie. Wtedy Piotr po raz drugi wyznaje: «Panie, do kogoś pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym» (w. 68-69). Piotr wyznaje, w imieniu Dwunastu, że Jezus jest Świętym Bożym, Synem Boga. Po pierwszym wyznaniu: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego», gdy Jezus zaczął wyjaśniać swoją przyszłą mękę, Piotr Mu przerwał: «O nie, Panie, tak się nie stanie nigdy», i wtedy Jezus go zganił (por. Mt 16, 16-23). Ale teraz Piotr trochę dojrzał, już nie robi wyrzutów. Nie rozumie, co znaczą słowa Jezusa – to «spożywanie Ciała, picie Krwi» (por. J 6, 54-56) – nie rozumie, ale ufa. Ufa Nauczycielowi. I po raz drugi wyznaje: «Do kogoś pójdziemy? Przecież Ty masz słowa życia wiecznego» (por. w. 68). To pomaga, pomaga nam wszystkim przeżywać momenty kryzysu. W moim kraju jest przysłowie: «Kiedy na koniu przepływasz rzekę, nie zmieniaj konia w środku rzeki». W chwilach kryzysu trzymaj się mocno przekonania wiary. Ci, co odeszli, to ci, którzy «zmienili konia», zaczęli szukać innego nauczyciela, z którym nie będzie tak «trudno», jak z Nim. W mo-

ment kryzysu jest wytrwałość, cisza; trzeba pozostać tam gdzie jesteśmy, w bezruchu. To nie jest moment na zmiany. To moment wierności, wierności Bogu, wierności rzeczom wybranym wcześniej. To także moment nawrócenia, bo taka wierność może nas natchnąć do pewnych zmian – takich, które mogą nas do dobra zbliżyć, a nie od dobra oddalić.

Momenty pokoju i momenty kryzysu. My, chrześcijanie, musimy się uczyć, jak postępować w obu przypadkach. W obu. Niektórzy ojcowie duchowi mówią, że moment kryzysu jest jak próba ognia, która nas umacnia. Oby Pan zesłał nam Ducha Świętego, abyśmy umieli oprzeć się pokusom w momentach kryzysu, abyśmy umieli dochować wierności pierwszym słowom, z nadzieją, że potem nadejdą dla nas chwile spokoju. Myśmy o naszych kryzysach: kryzysach w rodzinie, kryzysach w dziełnicach, kryzysach w pracy, kryzysach społecznych na świecie, w kraju... O wielu, wielu kryzysach.

Oby w momentach kryzysu Pan dawał nam siłę, żebyśmy nie zaprzeczali wiary.

Modlitwa towarzysząca komunii duchowej

Osoby, które nie mogą przystąpić do komunii św., przyjmą teraz komunie duchową.

«O mój Jezu, wierzę, że jesteś prawdziwie obecny w Najświętszym Sakramencie ołtarza. Kocham Cię nade wszystko i pragnę Cię posiadać w mej duszy. Skoro nie mogę przyjąć Cię teraz sakramentalnie, przyjdź duchowo do mego serca. Miłuję Cię już obecnego w moim sercu i łączę się całkowicie z Tobą. Nigdy nie pozwól mi oddalić się od Ciebie».

ARTYKUŁY

Acedia, czyli znużenie Bogiem

WOJCIECH GIERTYCH OP

Bliskość z Bogiem wyzwala radość. Dobrze jest być przy Bogu. Nadprzyrodzoną miłość, do której Bóg nas uzdalnia darem Swojej łaski, cechuje przyjaźń. Ten, kto kocha Boga, żyje z Nim w przyjaźni. Zaprasza Go do swych codziennych spraw, opowiada Mu o swoich troskach i dzieli się swymi radościami. Gdy uczestniczy w specjalnym momencie oddanych Bogu, jak podczas Mszy św., podejmuje wewnętrzny wysiłek by trwać przy Nim. Żyją wiara słucha Jego głosu. Dokłada swoje drobne duchowe ofiary do Ofiary Chrystusa. Ten, kto tego nie czyni podczas liturgii, zachowuje się jak nudny gość na przyjęciu, który nic nie mówi i na nic nie reaguje, bo w gruncie rzeczy nikim i niczym się nie interesuje. Jak z ludźmi, tak i z Bogiem trzeba świadomie pielegnować żywą więź. Gdy nam na Bogu zależy, to Go zauważamy i chcemy Jego przyjaźni. A także chcemy, aby inni ludzie żyli w przyjaźni z Bogiem. Miłość bliźniego to przede wszystkim troska o to, aby on też był blisko Boga. Ten moment jest pierwszoplanowy i rzutowa na sposób reagowania na wszystkie inne potrzeby bliźniego, w tym również materialne. Gdy się kocha bliźniego, trzeba nie tylko go nakarmić, jeśli jest głodny, ale także i nade wszystko pomóc mu na drodze do świętości.

Duchowa radość towarzyszy, a zarazem jest pierwszym skutkiem nadprzyrodzonej miłości. Ona nie

jest emocjonalnym stanem, który się po prostu przeżywa lub nie, czy też sztucznie stymuluje. Ona jest cnotą, którą trzeba kultywować. Nie znaczy to, że na modlitwie trzeba pobudzać swe uczucia, aby czegoś doznawać. Bliskiej obecności Boga się nie czuje, bo kontakt z Nim jest duchowy, a nie zmysłowy, a więc i nie należy się też winić, gdy się nic nie czuje podczas modlitwy. Radosne «Alleluja» dotyka struny duszy, które znajdują się głębiej niż poziom psychiki i zmysłów. Dlatego można się cieszyć bliskością Boga, również wtedy, gdy się cierpi fizycznie leżąc w szpitalu, czy też gdy spadają na głowę jakieś zewnętrzne trudności. W warunkach wojennych, podczas bombardowań czy w trakcie prześladowań Kościoła, nadal można trwać we wdzięcznej radości, wznosząc serca w górę, ku Bogu.

Gdy przyjęliśmy sakrament chrztu, otrzymaliśmy w darze trzy cnoty teologalne – wiary, nadziei i miłości, które pozwalają wychylać się poza ten świat i prawdziwie jednoczyć się z Bogiem. One są jakby mostem, który łączy nas z Bogiem. Nie należy jednak sądzić, że te cnoty są niezmiennie jak nieruchome filary, tkwiące gdzieś tam w aparacie duszy. One są częścią życia nadprzyrodzonego, a więc mogą wzrastać, stając się coraz bardziej zasadniczą osią życia, i też mogą gasnąć. W nich samych jest dynamika wzrostu, i jeśli się ich nie zignoruje i je pielegnuje, to nabywają mocy i z czasem ogarniają i przemieniają

od wewnątrz wszystkie wymiary ludzkiego życia. Żywy kontakt z Bogiem owocuje wyzwalając echo w myśleniu i w wolności. Bogu zależy na tym, abyśmy z Nim trwali w przyjaźni, dając Mu nasze siły, naszą twórczość i ofiarą inwencję, aby coś z miłości samego Boga, darmo przez Niego dawanej, mogło się przejawiać tu i teraz, tam gdzie nam wypadło żyć. Bóg chce, aby Jego miłość się odślaniała poprzez nasz umysł, naszą wolę, nasze ręce i gesty.

Właśnie dlatego niezwykle groźne jest znużenie czy też zniechęcenie Bogiem. Starożytni Ojcowie Pustyni zwrócili uwagę na specyficzną wadę zwaną acedia, która jest chorobą duszy, a właściwie infekcją życia nadprzyrodzonego, która to życie zatruwa. W wiekach nowożytnych zapomniano o tym, że nade wszystkim trzeba pielegnować cnoty teologalne, ponieważ to przez nie łaska przedostaje się do duszy. Dlatego uwaga została skoncentrowana niemal wyłącznie na powinnościach moralnych, dotyczących spraw tego świata. I stąd też acedię przekwalifikowano w katalogu grzechów głównych zastąpiono ją lenistwem. Lenistwo niewątpliwie jest słabością moralną, ale nie tak szkodliwą jak acedia. Leczy się je nie tyle wymuszając w sobie energię, co odalając rozproszenia, a wtedy dobro samo pociąga i wyzwala zainteresowanie i zaangażowanie.

Acedia nie jest lenistwem. Nie jest też nudą czy depresją, lub chwaloną czasem przez romanty-

ków flegmą, wiodącą do obojętnego dystansu wobec wszystkiego, a także do nihilizmu i moralnego relatywizmu. Acedia jest schorzeniem obcowania z Bogiem, jest represją życia duchowego. Tłumi ona porыв ku Bogu. Właśnie dlatego jest niebezpieczna, bo stawia zaporę pomiędzy psychiką a łaską. Wyklucza ona Boga z psychiki, ze świadomych odniesień i decyzji. Acedia nie jest wyłącznie chorobą mnichów żyjących na pustyni, którzy odczuwają zniechęcenie, bo czas się im dłuży i z tęsknotą wyzeczkują, aż ktoś się pojawi, czymś zajmie i wypełni pustkę samotności. Acedia grozi wszystkim, w każdym czasie i miejscu, świeckim i duchownym, bo jest ona odczuwaniem niechęci i obojętności wobec Boga.

Acedia nie jest ateizmem. Nie neguje ona Boga, ale oddala Go, wypychając z psychiki. Uznaje Boże istnienie, ale niewiele ponad to, bo tłumiąc życie duchowe, nie dopuszcza Go do myślenia, działania i radości. Tradycja Ojców identyfikuje acedię z demonem południa wymienionym w psalmie (Ps 91,6). Gdy zapal potranka minął, a wieczór jest jeszcze daleko, rodzi się zniechęcenie. To samo przeżywa się w połowie różnych etapów, takich jak studia, a jeszcze bardziej w połowie życia, gdy narasta świadomość, że już się osiągnęło szczyt awansów i kariery, i dalej to już będzie z góry. Stąd jawi się niechęć do Boga i niewiara w to, że On rzeczywiście prowadzi przez życie i może jeszcze zaskoczyć.

Acedia jest smutkiem z powodu Boga. Centralnym momentem miłości nadprzyrodzonej jest przyjaźń z Bogiem, którą trzeba podtrzymywać, uwalniając się na boskie sygnały, aby ta przyjaźń była żywa i wzrastała, natomiast acedia preferuje zamknięcie się w sobie, i szukanie jakichś namiastek, które zaprzętą uwagę. W przyjaźni z Bogiem to On jest postacią wiodącą, a więc może pokierować w tajemniczym nieznanym kierunku, gdzie trzeba się

będzie wysilić, gdzie trzeba będzie dokonać jakiś zmian, jakieś korekty dotychczasowego sposobu bycia. Prawdziwa przyjaźń z Bogiem jest wymagająca, bo zgadza się na niespodziewane zmiany. Ale to się czasem jawi jako przerażające lub w każdym razie niepokojące, i stąd łatwo przychodzi konkluzja, że może to jest dobre dla innych, ale nie dla mnie. «Odejdź ode mnie, Panie, bo jestem człowiek grzeszny» (Łk 5, 8). Ja się do tej przgody z Tobą nie nadaję. Zresztą, przecież to się w głowie nie mieści, aby Bóg miał jakieś propozycje i sugestie dla tak zwykłego, grzesznego człowieka, jakim jestem ja sam. Acedia sugeruje więc wycofanie się w bezpieczne miejsce, skąd głosu Boga się nie słyszy.

Smutek jest uczuciem naturalnym, a zatem jest normalną rzeczą, że się go odczuwa wtedy, gdy zdarzają się tragedie i cierpienia. Można i trzeba smuć się z powodu swoich grzechów, a także zewnętrznych zagrożeń. Męczennicy smucili się z powodu prześladowań, ale równocześnie radowali się, że byli zjednoczeni z Bogiem. Acedia nie jest jednak takim naturalnym słusznym smutkiem. Jej przedmiotem jest Bóg, ponieważ On jest i czegoś chce, i staje na drodze. Bóg nie jest i nigdy nie może być powodem smutku, ale zniechęcony Nim, smuci się właśnie z powodu Boga.

Cierpiący na acedię chciałby się od tej niepokojącej bliskości Boga uwolnić, bo nie chce, aby On się do niego zbliżał. Niech będzie daleko, w niebie, ale niech nie przypomina o sobie, niech do niego nie zaprasza, niczego nie oczekuje. Schorzenie acedii powoduje niemożność radowania się Bogiem i dlatego hamuje rozwój nadprzyrodzonej miłości w duszy. Gdy nie chce się Bożej bliskości, gdy myśl o niej powoduje smutek, to miłość Bożą, ta miłość, otrzymana w duszy już podczas chrztu, jest zablokowana i nie może się rozwijać. Nie ma wtedy wzrostu w miłości do Boga, i nie

ma przenoszenia tej miłości na bliźniego. A to już jest groźne, ponieważ oznacza, że ludzkie relacje są ożywiane co najwyżej tylko naturalną, ludzką miłością, która ma swoje granice.

Co należy zatem robić, gdy odkrywa się, że ludzka, emocjonalna, erotyczna i nawet chłania miłość okazuje się niewystarczająca, nieudolna? Właśnie wtedy, gdy niekiedy boleśnie widzi się granice naturalnej miłości, można dopuścić łaskę do psychiki, otwierając się na miłość nadprzyrodzoną, obiecaną przez Boga, która jest najwyższego gatunku, ale to chorującemu na acedię wydaje się przerażające i rodzi smutek.

Acedia jest smutkiem z powodu Boga, ale jest chłania, a więc angażuje także wolę. Nie jest ona tylko stanem, w który się wpada, czy okazjonalnym aktem, który wyklucza Boga. Może tak być, że acedia będzie tylko chwilowym nastrojem. Ale nauka Ojców Pustyni widzi w niej wadę główną, a więc na wpół świadomie podtrzymywaną postawę, która w prześlany sposób wyklucza Boga z duszy. Nie neguje ona Boga i nie twierdzi, że nie ma dla Niego miejsca w całej perspektywie życia, ale odrzuca Go teraz, bo trwanie przy Bogu, radowanie się Jego bliskością może się okazać porwijające, zmieniające tory, a więc zobowiązujące.

Acedia jest wadą, bo przejawia się przez świadome wybory, które chwilowo kasują miejsce Boga w psychice. Skoro odrzuca się myśl, że Bogiem można się radować, a człowiek potrzebuje się czymś głębiej radować, musi się czymś zająć, to wypełnia się duchową i psychiczną pustkę czymś innym. Gdy przychodzi chwila napięcia czy znużenia, szuka się jakiś banałów, jakichś rozproszonych, z założenia pustych, niewiele wywołujących, ale dających chwilowe odprężenie i odwrócenie uwagi a zarazem zaspokojenie psychicznego głodu. W doświadczeniu słabości czy zmęczenia można było się odwołać do Boga, spo-

czywając w wierze na Jego mocy, ale zamiast tego pojawił się inny zaspokajający środek. Niekoniecznie jest to narkotyk. Może to być zerkanie do internetu, zapalenie papierosa, sięgnięcie po gazetę z jej bieżącymi, nieistotnymi informacjami. Jeśli w tym jest ucieczka przed Bogiem, to coś na chwilę stało się mini-bożkiem.

Acedia bardziej atakuje mężczyzn niż kobiety. Kobiętom częściej grozi zazdrość, czyli smutek z powodu powodzenia kogoś innego. Kobiety dostrzegają drobne detale u innych i potem czasem zazdroścą. Mężczyźni rzadko kiedy zazdroścą, ponieważ są wobec siebie obojętni, a więc nie przejmują się sukcesem innych, jeśli on im nie zagraża, a więc i z tego powodu się nie smucą. Obojętność nie rodzi zazdrości. Natomiast mężczyźni łatwo wpadają w smutek z powodu Boga. Myśl o tym, by zadbać o modlitwę, by czuć nad jej jakością, wyzywała smutek. Dlatego mężczyźni chętnie uciekają od modlitwy, a jak muszą ją odprawić, to bywa, że wypowiadają

słowa modlitwy mechanicznie, aby jak najszybciej sprawę załatwić, bez głębszego zaangażowania, bez aktywizowania wiary i miłości.

Celebracje liturgiczne wymagają pewnego wysiłku, ale ten trud nie jest wielki. To nie konieczna uwaga i skupienie modlitwy rodzi smutek, ale sam przedmiot modlitwy, którym jest Bóg. Dlatego acedia jest poważnym schorzeniem życia duchowego. Kto jej ulega, wypiera obcowanie z Bogiem ze swego życia. Niekoniecznie zachodzi w tym odrzucenie wiary, nadziei i miłości. One teoretycznie są akceptowane i nawet czasem publicznie deklarowane, ale myśl o tym, że cnoty teologiczne mogą wzrastać, mogą ogarniać całą duszę i działania, i że są środkiem, poprzez który łaska przenika do wszystkich wymiarów życia, przemienia je, przedstawia i ubogaca Bożą mocą, ta myśl niepokoi i smuci, co rodzi szybką ucieczkę. To, że ucieczka od Boga powoduje atrofie życia nadprzyrodzonego i spłaszczenie cnót teologicznych, cierpiącego na

accedię nie niepokoi. Jednak wtedy stoi się w miejscu, a nawet się cofa w życiu duchowym. Gdy brak wrażliwości na dynamikę łaski w duszy, pustkę wypełnia się czymś innym. I tak pojawiają się nadużycia, grzechy i życiowe pomyłki.

Jest tylko jedno lekarstwo na acedię, a jest w nim świadome kierowanie się ku Bogu. Nie można ciągle karmić się płycizną. Trzeba podejmować kroki podtrzymujące więź z Bogiem. Nasza wiara ma być dziecięcą wobec Boga, ale też w sposób dorosły, świadomy i odpowiedzialny trzeba zadbać o to, by tę wiarę karmić. A to się robi przez wsłuchiwanie się w Słowo Boże, czytanie w wierze Pisma Świętego, myślenie za pomocą teologii, układające głowę, i decydowanie wewnątrz wiary, przyjmowanie sakramentów, hojne, praktyczne opowiadanie na sygnały Boże, a nade wszystko poprzez cichą modlitwę, w której trwa się przy Bogu i wyraża wiarę skierowaną ku Niemu, z miłości.

Uczelnie papieskie w Rzymie są gotowe do rozpoczęcia nowego roku akademickiego

ROBERTO CETERA

Nie ma w Rzymie środowisk bardziej międzynarodowych niż uczelnie papieskie. Co roku z diecezji całego świata przyjeżdżają do Wiecznego Miasta setki młodych ludzi – duchownych i świeckich – by podjąć wyższe studia na wydziałach teologicznych i nie tylko. Najczęściej są to studia drugiego i trzeciego stopnia (magisterskie i doktoranckie), nie należą jednak do rzadkości studenci, którzy na rzymskich uczelniach zdobywają licencjat i zazwyczaj mieszkają wtedy w kolegiach akademickich swoich kra-

jów. Dlatego niespodziewany wybuch pandemii zachwiał życiem tych środowisk bardziej niż innych. Lockdown wprowadzono kilka tygodni po zakończeniu zimowej sesji egzaminacyjnej i krótko po rozpoczęciu zajęć w drugim semestrze. Jak na to zareagowały katolickie wyższe uczelnie? A przede wszystkim, co planują i jak przygotowują się do nowego roku akademickiego?

«Mogę powiedzieć, że wszystkie uczelnie zareagowały szybko i pozytywnie» – mówi ks. Mauro Mantovani, rektor Uniwersytetu Salezjańskiego i przewodniczący Konferencji Rektorów Uniwersy-

tetów i Instytutów Papieskich w Rzymie, koordynującej 22 wydziały akademickie, a w tym 9 wyższych uczelni. Warto zwrócić uwagę na fakt, że tę pozytywną opinię wyraża rektor uniwersytetu najbardziej dotkniętego pandemią: aż 62 przypadki zarażenia, kilka osób w szpitalu i śmierć ks. Grzegorza Jaskota. Ale ze słów rektora wyraźnie wynika, że nawet żaloba po stracie cennego współpracownika nie osłabia zapału do pracy i jak najszybszego wznowienia misji, która przyswieca uczelni. «Natychmiast wprowadziliśmy zajęcia online, korzystając z faktu, że już od dawna próbowaliśmy

różnych form e-nauczania. Zresztą nasza uczelnia jest znana między innymi z Wydziału Nauk Komunikacji Społecznej. Jednocześnie dobrze wiemy, że nawet najlepsza technologia nigdy nie zastąpi wartości edukacyjnej, którą daje kontakt bezpośredni, co zresztą świetnie wyjaśniają wskazania Kongregacji Edukacji Katolickiej, wydane nie dalej jak 7 maja. Sam pan rozumie, że różnica między zwykłym nauczaniem a procesem edukacyjnym jest wpisana w bagaż genetyczny synów św. Jana Bosco. Jak wiadomo, na naszej uczelni są też tak zwane kierunki «świeckie», jak psychologia, pedagogika, nauki o komunikacji społecznej, dlatego mamy też sporo studentów świeckich. W okresie wielkanocnym przeprowadziliśmy wśród wszystkich studentów ankietę, żeby zobaczyć, jak przystosowali się do tych nadzwyczajnych metod nauczania, i muszę powiedzieć, że rezultaty były bardzo budujące. Zobowiązani przez tradycyjną opinię, że nasz wydział psychologii należy do najlepszych we Włoszech, uruchomiliśmy usługę wsparcia psychologicznego dla naszych studentów i ich rodzin, wiedząc, jak wiele zniszczeń powoduje w psychice koronawirus.

Jeżeli chodzi o przyszły rok akademicki, mamy już przygotowany program, który jest dokładną kontynuacją poprzednich lat – wszystkie kierunki zostają utrzymane. Opracowując program, zakładaliśmy fizyczną obecność studentów na wykładach, ale gdyby okazało się to niemożliwe, podejmiemy do sprawy elastycznie i przejdziemy na nauczanie zdalne, korzystając z doświadczeń ostatnich miesięcy. Na pewno też przyjmimy studentów, którzy nie będą mogli przyjechać do Rzymu w październiku i zapewnimy im możliwość zdalnego udziału w wykładach prowadzonych normalnie na uczelni. Na pewno nie zostawimy nikogo na ulicy. Myślę, że dalej będziemy korzystali ze środków multimedialnych w nauczaniu

także po powrocie do normalności, bo dzięki nim zajęcia stają się bardziej urozmaicone i stymulujące. W tej chwili jedyny prawdziwy problem to wizy i pozwolenia na wjazd dla studentów spoza Unii Europejskiej. Miejsmy nadzieję, że władze państwowe okażą w tym względzie szczególne zrozumienie. Ale powtarzam, żaden student nie zostanie w tyle, nawet jeśli nie zdąży przyjechać w październiku. Pragnę w tym miejscu podkreślić, jako przewodniczący Konferencji Rektorów, że nigdy przedtem nie umocniła się tak bardzo jak teraz współpraca między uczelniami papieskimi w Rzymie. Z tych bogatych doświadczeń będziemy korzystać. Pragnę podziękować «L'Osservatore Romano» za to, że na tych łamach mogę skierować apel do wszystkich czytelników, a zwłaszcza do biskupów i przełożonych: nie bójcie się wysłać, jak zwykle, swoich kleryków, seminarzystów, nowicjuszy i świeckich. Zapewnimy im bezpieczne warunki zdrowotne i wysoki poziom nauczania, tradycyjnie oferowany przez wszystkie nasze uczelnie.

Sytuacja na Uniwersytecie Gregoriańskim zasadniczo się nie różni, tyle że jest u nas więcej studentów zagranicznych, mieszkających w większości w krajowych kolegiach akademickich» – mówi o. Mark A. Lewis, wicerektor tej prestiżowej uczelni. «Tylko niewielu z nich wróciło do swoich krajów, kiedy wybuchła pandemia. Pod koniec lutego – dodaje – kiedy sytuacja zaczęła się robić poważna, postawiliśmy sobie trzy cele: maksymalną dbałość i troskę o warunki zdrowotne naszego personelu i naszych studentów; natychmiastowe przejście na zdalne nauczanie i internetowe przesyłanie wszystkich materiałów dydaktycznych niezbędnych do kontynuowania nauki; utrzymanie bez zmian kalendarza uczelni z zachowaniem terminów zaliczeń i oceny efektów kształcenia albo online, albo w bezpośrednim kontakcie ze studentem. Problem z brakiem dostępu do biblioteki

starał się ominąć przez sporządzenie jak największej ilości cyfrowych wersji zbiorów. W naszej bibliotece jest ok. pół miliona książek. Nasze trzy czytelnice będą ponownie otwarte od 18 maja z liczbą miejsc zredukowaną do jednej trzeciej, co w każdym razie oznacza 75 stanowisk, które można rezerwować internetowo. Z satysfakcją możemy powiedzieć, że cały dział czasopism jest już dostępny online i służy ogromną pomocą, zwłaszcza naszym doktorantom. W sumie jesteśmy zadowoleni z takiej gotowości do reakcji. Także prace nad przygotowaniem programu na przyszły rok – dodaje o. Mark – posuwają się szybko: data rozpoczęcia roku akademickiego została potwierdzona na 5 października i jesteśmy dobrze przygotowani do prowadzenia zajęć w systemie mieszanym: online i bezpośrednio. Zmieniliśmy układ sal, żeby umożliwić zachowanie przepiślowej odległości między osobami. Nagrywamy też propedeutyczne lekcje języka włoskiego dla nowych studentów, żeby mieli podstawową znajomość języka, kiedy rozpoczną się zajęcia. Robimy to przede wszystkim z myślą o możliwych opóźnieniach z przyjazdem do Rzymu z powodu problemów wizowych. Koordynujemy przygotowania także z głównymi krajowymi kolegiami akademickimi, gdzie mieszka większość naszych studentów, żeby były gotowe, tak jak co roku, do wznowienia działalności. Czesne będzie utrzymane na poziomie tegorocznym, ale mamy nadzieję, że mimo niepewnej sytuacji gospodarczej na całym świecie nie spadnie żywotny dopływ środków ze stypendiów, udzielanych naszym studentom przez Kongregację Propaganda Fide i różne fundacje dobroczynne. Rektor Uniwersytetu Gregoriańskiego, o. Nuno da Silva Gonçalves potwierdza bez cienia wątpliwości: «Będziemy na pewno przygotowani do tego, by przyjąć i uczyć studentów, zarówno tych, którzy będą w Rzymie, jak i tych, któ-

rym nie uda się dojechać ze względu na problemy z połączeniami międzynarodowymi czy z wizami. Nikt nie pozostanie w tyle ani w osamotnieniu».

W przepięknej oprawie Awentynu siedziba Wyższej Szkoły św. Anzelma góruje jak forteca nad zabytkowym centrum Rzymu. Prof. Bernhard Eckerstorfer, mnich benedyktyński rodem z Austrii, jest rektorem uczelni Anselmianum, która oprócz wydziałów teologii i filozofii prowadzi dwa słynne instytuty: Papieski Instytut Liturgiczny i Instytut Duchowości Monastycznej. Opoowiada o swoich projektach z zapalem i energią, nie ukrywając jednak konsternacji w obliczu biegu wydarzeń: «Rozumie pan? Dostałem nominację na rektora tej uczelni 16 grudnia zeszłego roku. Kilka tygodni potem, ledwo co zdążyłem rozejrzeć się wokół siebie i poznać profesorów, a tu nagle spada na nas ta pandemia! Ale zapewniam pana, że żaden projekt rozwoju uczelni nie będzie przesunięty w czasie. Choć Anselmianum ma wśród rzymskich uczelni papieskich największą liczbę studentów zagranicznych, jestem pełen ufności, że nikt nie odejdzie. Nasza placówka to jednocześnie i uczelnia, i kolegium – mieszka u nas 120 studentów, którzy prowadzą monastyczny tryb życia, na 700 studentów ogółem. Powiem panu jedno: jestem bardzo dumny, bo żaden z naszych studentów nie opuścił kolegium z powodu koronawirusa! A to wynika z naszej specyfiki – z naszej monastycznej *stabilitas*. W tych okolicznościach to nie tylko styl duchowego życia, ale także gwarancja dla zdrowia. Nikt nie wychodzi z opactwa, chyba że jest to absolutnie konieczne, a nasze środowisko jest bardzo żywe i stymulujące. Powiem więcej, zaczęły już do nas przychodzić podania o zapisy na przyszły rok pod warunkiem uzyskania miejsca w kolegium. Biskupi, opaci i przełożeni są spokojniejsi wiedząc, że ich studenci będą się uczyć w bezpiecznym miejscu,

bez potrzeby przemieszczania. A zresztą – jak panu dobrze wiadomo – w piętnastowiecznej historii monastycyzmu benedyktyńskiego było wiele opactw i klasztorów, które stanowiły wspaniałą ostoję w czasach dżumy i innych epidemii. Przejdźmy do konkretów – od samego początku zaczęliśmy pracować online czerpiąc z doświadczeń e-nauczania, które prowadzimy już od kilku lat na naszej platformie. Postanowiliśmy wprowadzić asynchroniczny system wykładów, co znaczy że studenci, którzy nie mogą przyjechać do Rzymu, będą mogli je oglądać bez względu na to, w jakiej strefie czasowej się znajdują. W tym celu inwestujemy około 7000 euro na każdą aulę, którą chcemy wyposażać w kamery i rozwiązania technologiczne, dzięki którym każdy wykład będzie można nagrywać i transmitować. Staramy się także – z poszanowaniem praw autorskich – tworzyć wersje cyfrowe jak największej liczby tekstów z naszej biblioteki, która jest skarbcem unikatowych materiałów liturgicznych i monastycznych. Mam przy tym na myśli dwa aspekty – dzięki rozwiązaniom multimedialnym będzie można nareszcie dotrzeć z kulturą teologiczną także do klasztorów klauzurowych na świecie, a po drugie, urozmaicić nasze wykłady,

zapraszając do udziału online ekspertów spoza uczelni i profesorów wizytujących. A poza tym, niech mi pan powie: czy rezygnacja ze studiów teologicznych w Rzymie jest rzeczą do pomyślenia?».

Skoro trudno zrezygnować ze studiów w Rzymie, to co dopiero w Jerozolimie! O. Alessandro Coniglio OFM jest profesorem i sekretarzem we Franciszkańskim Studium Biblijnym, które jest wydziałem rzymskiego Uniwersytetu Antonianum w Świętym Mieście. «Nasz wydział jest bardzo specjalistyczny i niewielki, oferujemy studia tylko drugiego i trzeciego stopnia. My też od marca pracujemy tylko online i do chwili obecnej już trzy osoby obroniły pracę dyplomową w tym trybie. W Izraelu pandemia nie rozwinęła się tak dramatycznie, jak w innych stronach świata, kraj już się zaczyna otwierać. Mamy nadzieję, że wkrótce my też otworzymy nasz wydział, bo dla nas fizyczna obecność jest bardzo istotna, nasz atut to właśnie studiowanie w środowisku Ziemi Świętej».

Jerozolima nadaje ten sam komunikat co Rzym, zwłaszcza pod adresem biskupów: «Jesteśmy gotowi. Ruszamy. Nie bójcie się wysyłać do nas studentów. Metody będą elastyczne, ale jakość i pasja pozostaną te same, co zawsze».

Wchodzenie w labirynty nocy

GIANCARLO DE CATALDO

«Ten, kto podejmuje walkę z występkiem i bierze przykładny odwet na jego przyjaciółach w imię etyki, religii i praw społeczeństwa obywatelskiego, musi przedstawić zło w sposób pełny, z całym ogromem jego potworności i zmusić ludzką do przyjrzenia się jego bezbrzeżnym rozmiarom, musi wejść w labirynty nocy, bez wahania je przemierzyć, narzucić samemu sobie ko-

nieczność zagłębienia się w uczucia, które w jego duchu wywołują mroczną awersję».

Nikt lepiej niż Fryderyk Schiller we wstępie do *Złójców* (1781 r.) nie zdołał lepiej ująć istoty tego problemu: czy słuszne jest opowiadanie o Złu? A jeśli tak, to czy opowiadanie to musi sobie postawić granice etyczne, polityczne, religijne? Schiller mówi o tym, co moglibyśmy nazwać «koniecznością» konfrontowania się z ciemną stroną, «wejścia w labirynt

ty nocy». Chociażby dlatego, że «ludzie dobrzy stają się wyraźnie widoczni tylko w zestawieniu ze złoczyńcami, a cnota zostaje bezmiernie uwydatniona tylko wtedy, gdy porównuje się ją z występkiem lub mu ją przeciwstawia». Stąd ta «konieczność», jeśli nie chce się dać «fałszywego i wyidealizowanego» obrazu świata rzeczywistego «na użytek społeczeństwa».

Lecz zważywszy na to, że każde opowiadanie, od malowideł w jaskiniach po web, respektuje niezmiennie niemal reguły, kiedy mówi się o Złu, Zło zuchwale wychodzi na scenę i często staje się główną postacią. Schiller w trzeźwy sposób przedstawia trzy zagrożenia, które rodzi ten wybór: zranienie uczuć publiczności, przekształcenie złochności w bohatera, oskarżenie autora, że jest «złym nauczycielem». Instynkt podpowiadałby odpowiedź, że wolność twórcza musi stać na pierwszym miejscu. Artysta powinien być wolny od uwarunkowań natury etycznej, politycznej, religijnej. Flaubert, Genet, Bertolucci, Pasolini, autorzy *blacklisted* w Hollywood, pisarze i poeci ucieszeni lub wyeliminowani przez terror stalinowski, malarze «zdegenerowani» – to przykłady autorów prześladowanych z powodów etycznych i politycznych.

Dzisiaj – w wolnych krajach – każda niemal forma artystycznego wyrazu włączona jest w wielkie struktury produkcyjne – platformy, network – lub komunikacyjne, media społecznościowe, które w odróżnieniu od dawnych reżimów nie narzucają modeli kulturalnych, lecz je sugerują. Tutaj gra zdominowana jest przez rynek – niezależnie od sensu, jaki chce się przypisać temu nieokreślonemu słowu – i jego algorytmy. Można by powiedzieć, że dziś nikt nie zabrania opowiadać o Złu. A wręcz zeglujemy po oceanie bohaterów negatywnych. Nikt nie kończy w dybach, bo opowiedział «niewłaściwą historię», co najwyżej odrzuci cię rynek albo media społecznościowe wypowiedzą ci wojnę. Nie jest to

przyjemne, ale zawsze lepsze od więzienia. Co nie znaczy, że wolność twórcza nie jest wciąż krytykowana. A i hasła są zawsze takie same. Domaganie się wolności słowa jest zatem słuszne, ale nie wystarcza. Trzeba tę sprawę pogłębić.

Schiller ma swoją teorię w odniesieniu do oroku bohatera negatywnego. Ulegamy mu, bo rozpoznajemy w nim wypaczenie etyki – im większymi zdolnościami jest obdarzona istota ludzka, tym bardziej karygodne jest ich nadużycie. Rodzi to z naszej strony odrzecz, ale i podziw. Osoba totalnie zła tak bardzo nas irytuje, że nie chcemy jej znać. Podczas gdy «pod wpływem zaurczenia lub przerażenia podążamy w chaotycznych labiryntach za Szatanem Milona. Medea z klasycznych dramatów jest zawsze godna podziwu mimo popełnianych potworności, a Ryszard Szekspira wywołuje głęboki podziw czytelnika, który jednakowoż odepchnąłby go z urazą, gdyby pojawił się – żywy – przed jego oczami». A także: «Kiedy stawiam sobie zadanie przedstawiania ludzi w ich absolutnej integralności, muszę być gotowy zaakceptować również ich strony pozytywne, których nie są pozbawione nawet najbardziej zdeprawowane osoby. Kiedy muszę przestrzec czytelników przed tygrysem, nie powinienem stosować cenzury w odniesieniu do jego wspaniałego pręgowanego futra, by nie pozbawiać tygrysa jego podstawowych cech».

Dlatego dla Schillera kwestia uznania za «złego nauczyciela» dotyczy nie tyle artysty, co publiczności. Tylko wykształcenie, wiedza, kultura będą mogły dokonać cudu i zapobiec temu, by ten, kto opowiada o Złu, został mylnie uznany za ucznia Zła: «Niech wszyscy przyjaciele prawdy połączą się, by pouczać swoich współobywateli z ambon i ze sceny...». Niezwykle trudne jest to zadanie w czasach mediów społecznościowych.

Co w gruncie rzeczy może nas zranić, kiedy obcujemy z opowia-

daniem o Złu? Tu przychodzi nam w sukurs inny znakomity przykład, jakim jest *Rigoletto* Verdiego, na podstawie dramatu Victora Hugo. W przypadku tego dzieła doszło do interwencji cenzury, która mówiła o *niemoralności i deprawacji*. Problemem nie było królobójstwo – garbus podnosi rękę na władcę – lub krytyka moralnego upadku klas panujących ani też gwałt popełniony na nieszczęsnej dziewczynie. Tym, co uznano za rzecz nie do przyjęcia, był z jednej strony fakt, że szpetny Rigoletto był równocześnie mistrzem podłości i czułym ojcem, a z drugiej, że Gilda, ofiara gwałtu, czuła litość dla swojego gwałciiciela. Jednym słowem, umysł niepokoiła złożoność.

I tu dochodzimy do sedna sprawy: jeśli z jednej strony opowiadasz o Dobru, granitowym i jednolitym, a z drugiej o Złu, okrutnym i wszechobecnym, jeśli wyznaczasz wyraźną i nieprzekraczalną granicę, wszystko jest o wiele prostsze, znika wszelki ślad dwuznaczności i nie ma niebezpieczeństwa, że podsuwasz «zły przykład». Któż jednak mógłby utrzymywać, że wzniósł muzyka Verdiego popycha do zła i do deprawacji? I nie jest to tylko kwestia związana z ewolucją obyczajową. Jest to historia złożonej, lecz nieuniknionej relacji między światłem i ciemnością. Historia ciasta, z którego jesteśmy ulepieni my, wszyscy ludzie. Historia walki, która każdego dnia toczy się w nas. W uczciwym złodzieju i czułym mordercy, o których pisał Robert Browning.

Jest to historia o finale nieprzewidywalnym, uzależnionym od nieustannych wyborów. Zwycięży światło? Zatriumfuje mrok? Często właśnie ci, którzy opowiadają najmniej osłodzone historie, najczarniejsze, «podejmują walkę z występkiem», a zatem pragną zwycięstwa światła i nie zamykają nigdy drzwi przed nadzieją. Lecz wiedzą także, iż nie można mieć nadziei, jeśli nie wejdziesz się najpierw do labiryntów nocy.

DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Kronika

16 v – Msza św. w Domu św. Marty.

17 v – Msza św. w Domu św. Marty * *Regina caeli* w bibliotece Pałacu Apostolskiego.

18 v – Msza św. przy grobie św. Jana Pawła II w Bazylice św. Piotra w 100. rocznicę jego urodzin. Była to ostatnia poranna papieska Msza św. transmitowana przez media watykańskie w okresie pandemii. Transmisje rozpoczęły się 9 marca br * Papież upoważnił Kongregację ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów do opublikowania dekretu, na mocy którego wspomnienie świętej siostry Faustyny Kowalskiej zostało włączone do kalendarza liturgicznego Kościoła na całym świecie * Podczas inauguracji Instytutu Kultury św. Jana Pawła II na rzymskim Uniwersytecie św. Tomasza – Angelicum, która odbyła się online, abp Jan Romeo Pawłowski, delegat ds. przedstawicieli papieskich, odczytał list Papieża Franciszka do rektora uczelni o. Michała Palucha OP * Wieczorem Papież Franciszek skierował przesłanie wideo do młodzieży archidiecezji krakowskiej, które zostało wyemitowane przez telewizję polską * W Watykańskiej Księgarni Wydawniczej ukazała się książka *San Giovanni Paolo II. 100 Anni. Parole e immagini* (Św. Jan Paweł II. 100 lat. Słowa i obrazy).

20 v – Audycja generalna w bibliotece Pałacu Apostolskiego *

Po zakończeniu audycji Papież spotkał się z delegacją uczestników międzynarodowego meetingu «We Run Together – Simul Cur-rebant». Zawodnicy mieli uczestniczyć w imprezie sportowej, zorganizowanej przez Athletica Vaticana, która została odwołana z powodu pandemii * Na mocy rękopisu *ex audientia Sanctissimi*, podpisanego przez Sekretarza Stanu, watykańskie Centrum Zarządzania Danyimi, które podlegało Administracji Dóbr Stolicy Apostolskiej, znalazło się w gestii Sekretariatu ds. Ekonomii * Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej podało do wiadomości, że główny negocjator i sekretarz generalny Organizacji Wyzwolenia Palestyny, Saeb Erekat rozmawiał telefonicznie z sekretarzem ds. relacji z państwami, abpem Paulem Richardem Gallagherem, informując o możliwych działaniach Izraela, które zagrażałyby procesowi pokojowemu. W związku z tym Stolica Apostolska wyraziła zaniepokojenie próbami naruszenia przez władze Izraela statusu terytoriów palestyńskich i zaapelowała o podjęcie dialogu * W Tokio umarł w wieku 84 lat o. Adolfo Nicolás Pachón, przełożony generalny jezuitów w latach 2008–2016.

21 v – Zostało opublikowane przesłanie Franciszka do Papieskich Dziel Misyjnych * Ojciec Święty mianował nuncjuszem apostolskim na Białorusi arcybiskupa nominata Ante Jozicia (tyt. Cissa).

22 v – Ojciec Święty mianował biskupem pomocniczym metropolii lublińskiej i biskupem tytularnym Arny ks. kan. Adama Piotra Baba.

23 v – Ojciec Święty przyjął m.in.: Marię Fernandę Silvę, ambasador Argentyny przy Stolicy Apostolskiej, która złożyła listy uwierzytelniające; prezydenta Regionu Lacjum Nicolę Zingarettiego * W specjalnym komunikacie poinformowano, że od 1 czerwca, z zachowaniem wszelkich norm bezpieczeństwa, zostaną na nowo otwarte dla zwiedzających Muzea Watykańskie, a od 6 czerwca ogrody Pałacu Apostolskiego w Castel Gandolfo. Konieczna będzie rezerwacja biletów online.

24 v – *Regina caeli* w bibliotece Pałacu Apostolskiego * Zakończył się «Tydzień *Laudato si'*» (16–24 maja), zorganizowany z okazji 5. rocznicy ogłoszenia tej encykliki przez Dykasterię ds. Promocji Integralnego Rozwoju Człowieka we współpracy z Global Catholic Climate Movement. Tydzień ten zainaugurował specjalny rok *Laudato si'*, poświęcony Ziemi, który zakończy się 24 maja 2021 r. * W Watykańskiej Księgarni Wydawniczej ukazała się książka *Diversi e Uniti* (Różni i zjednoczeni), zawierająca teksty Papieża Franciszka dotyczące przekazu i relacji międzykulturowych. Wstęp do niej napisał arcybiskup Canterbury Justin Welby.

25 v – Ojciec Święty skierował list do kard. Kurta Kocho, przewodniczącego Papieskiej Rady

ds. Popierania Jedności Chrześcijan, z okazji 25. rocznicy opublikowania encykliki Jana Pawła II *Ut unum sint* * Papież mianował członkiem zwykłym Papieskiej Akademii Nauk prof. Erica Stevensa Landera, prezesa i dyrektora założyciela Broad Institute of Massachusetts Institute of Technology and Harvard (Cambridge, Stany Zjednoczone). Prof. Lander jest genetykiem, biologiem molekularnym i matematykiem.

26 v – Ojciec Święty mianował biskupem pomocniczym archidiecezji Alba Iulia (Rumunia) i biskupem tytularnym Tharros ks. László Kerekęsa * Ojciec Święty przyjął kard. Angela Becciu, prefekta Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, i upoważnił Kongregację do opublikowania 8 dekretów.

27 v – Audycja generalna w bibliotece Pałacu Apostolskiego

28 v – Papież przyjął Carlosa Ávila Molinę, ambasadora Hondurasu przy Stolicy Apostolskiej, który przybył z wizytą pożegnającą * Podano do wiadomości, że z okazji publikacji dorocznego raportu Jezusickiej Służby na rzecz Uchodźców Papież skierował list do dyrektora rzymskiego Centrum Astalli, o. Camilla Ripamontiego SJ, w którym wyraził «szczerze uznanie» dla działalności tego ośrodka, wnoszącego wkład w tworzenie autentycznej kultury solidarności. Centrum Astalli zajmuje się uchodźcami i osobami ubiegającymi się o azyl we Włoszech.

29 v – Papież przyjął kard. Philippe'a Barbarina, arcybiskupa seniora Lyonu, który przybył z delegacją Wspólnoty «Lazare».

30 v – Papież, który w tym roku nie mógł spotkać się z kapłanami diecezji rzymskiej na Mszy św. Krzyżma w okresie wielkanocnym, skierował do nich list, w którym zachęcił do rozważenia doświadczeń okresu przymusowego zamknięcia przez pryzmat paschalnych wydarzeń i wskazał, że

Śp. kard. Renato Corti

Urodził się 1 marca 1936 r. w Galbiate, w archidiecezji mediolańskiej. W 1947 r., w wieku jedenastu lat, wstąpił do niższego seminarium mediolańskiego i odbył całą formację, aż do święceń kapłańskich, które przyjął 28 czerwca 1959 r. z rąk abpa Giovanniego Battisty Montiniego, przyszłego Papieża Pawła VI. Nominacja na wikariusza generalnego archidiecezji mediolańskiej, we wrześniu 1980 r., zapoczątkowała jego dziesięcioletnią współpracę z abpem Martinim. 30 kwietnia 1981 r. Jan Paweł II mianował go biskupem pomocniczym Mediolanu i przydzielił mu kościół tytularny Zallata; sakrę biskupią przyjął 6 czerwca tego samego roku. Na zawołanie biskupa wybrał słowa «*Cor ad cor loquitur*», które były również mottem kard. Johna Henry'ego Newmana, będącego jednym z jego duchowych punktów odniesienia – oprócz świętych Ambrożego i Augustyna, bł. Antoniego Rosminiego i francuskiej mistyczki Madaleine Delbrêl. 19 grudnia 1990 r. został ordynariuszem Novary, jego ingres odbył się 3 marca 1991 r. 24 li-



stopada 2016 r. ze względu na wiek zrezygnował z rządów pasterskich diecezją, a od 7 lutego 2012 r. zamieszkał przy prowadzonym przez oblatów sanktuarium w Rho. 19 listopada 2016 r. Papież Franciszek wyniósł go do godności kardynalskiej (tyt. San Giovanni a Porta Latina).

Zmarł 12 maja 2020 r. w Mediolanie, w wieku 84 lat.

Był m.in. wiceprzewodniczącym Komisji Episkopatu Włoch, członkiem Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów; na życzenie Jana Pawła II głosił w 2005 r. wielkopostne rekolekcje dla Kurii Rzymskiej. W 2015 r. Franciszek zlecił mu napisanie medytacji do Drogi Krzyżowej na Wielki Piątek w Koloseum. Był szczególnie ceniony za formację i kierownictwo duchowe kapłanów.

w okresie po pandemii konieczne są rozeznanie, odwaga i nadzieja, by szukać nowych, kreatywnych rozwiązań * Na zakończenie miesiąca maryjnego Ojciec Święty przewodniczył modlitwie różańcowej w Ogrodach Watykańskich przy Grocie Matki Bożej z Lourdes. Wydarzenie to, zorganizowane przez Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, pod hasłem: «Trwali jednomyślnie na modlitwie razem z Maryją (Dz 1, 14)», było transmitowane przez media watykańskie, a jego uczestnicy łączyli się z sanktuariami maryjnymi w Europie, Ameryce Północnej i Południowej oraz w

Afryce. Dziesiątki różańca odmawiane były przez osoby reprezentujące różne kategorie ludzi szczególnie dotkniętych przez pandemię COVID-19 * Ojciec Święty skierował przesłanie wideo do uczestników światowego czuwania w wigilię Zesłania Ducha Świętego, zorganizowanego online przez CHARIS (Catholic Charismatic Renewal International Service).

31 v – W uroczystość Zesłania Ducha Świętego rano Papież odprawiał Mszę św. bez udziału wiernych w kaplicy Najświętszego Sakramentu Bazyliki Watykańskiej * *Regina caeli* z okna Pałacu

Dekrety w sprawach kanonizacyjnych

We wtorek 26 maja Papież Franciszek upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do promulgowania 8 dekretów, które dotyczą:

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Cezarego de Busa, kapłana, założyciela Zgromadzenia Ojców Nauki Chrześcijańskiej (doktrynarze), ur. 3 lutego 1544 r. w Cavaillon (Francja), zm. 15 kwietnia 1607 r. w Awinionie (Francja);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Karola de Foucauld (nazywanego Karolem od Jezusa), kapłana diecezjalnego, ur. 15 września 1858 r. w Strasburgu (Francja), zm. 1 grudnia 1916 r. w Tamanrasset (Algieria);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu bł. Marii Dominiki Mantovani, współzałożycielki i pierwszej przełożonej generalnej Zgromadzenia Małych Sióstr Świętej Rodziny, ur. 12 listopada 1862 r. w Castelletto di Brenzone (Włochy) i tam zm. 2 lutego 1934 r.;

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnego sługi Bożego Michała McGivneya, kapłana diecezjalnego, założyciela Zakonu Rycerzy Kolumba (*The Knights of Columbus*), ur. 12 sierpnia 1852 r. w Waterbury (Stany Zjednoczone Ameryki), zm.

14 sierpnia 1890 r. w Thomaston (Stany Zjednoczone Ameryki);

– cudu przypisywanego wstawiennictwu czcigodnej służebnicy Bożej Pauliny Marii Jaricot, założycielki Dzieła Rozkrzewiania Wiary i Żywego Różańca, ur. 22 lipca 1799 r. w Lyonie (Francja) i tam zm. 9 stycznia 1862 r.;

– męczeństwa sług Bożych Symeona Cardona i 5 towarzyszy, zakonników profesów z Zakonu Cysterskiego w Casamari, zabitych w Casamari, z nienawiści do wiary, między 13 a 16 maja 1799 r.;

– męczeństwa sługi Bożego Kosmy Spessotta (Sante), kapłana profesa z Zakonu Braci Mniejszych, ur. 28 stycznia 1923 r. w Mansué (Włochy), zabitego 14 czerwca 1980 r. w San Juan Nonualco (Salwador), z nienawiści do wiary;

– heroiczności cnót sługi Bożego Melchiora Marii de Marion Brésillaca, biskupa tytularnego Prusy, byłego wikariusza apostolskiego w Coimbatore, założyciela Stowarzyszenia Misji Afrykańskich, ur. 2 grudnia 1813 r. w Castelnau-d'Aud (Francja), zm. 25 czerwca 1859 r. w Freetown (Sierra Leone).

Apostolskiego po 3-miesięcznej przerwie * Zostało opublikowane papieskie Orędzie na Światowy Dzień Misyjny, który będzie obchodzony 18 października br. pod

hasłem «Oto ja, posłij mnie! (Iz 6, 8)» * Podczas liturgii Zesłania Ducha Świętego, odprowadzanej przez arcybiskupa Canterbury Justina Welby'ego, zostało odtwo-

rzona przesłanie wideo Papieża do uczestników wydarzenia zorganizowanego przez międzynarodowy ekumeniczny ruch modlitwy Thy Kingdom Come (Przyjdź Królestwo Twoje) * Urząd Dobroczynności Apostolskiej poinformował w specjalnym komunikacie, że przed Mszą św. Papież poświęcił karetkę pogotowia dla rzymskich ubogich. Jest to kolejny dar, powierzony Urzędowi z myślą o najuboższych, a w szczególności o osobach bezdomnych, które w swoim trudnym życiu szukają schronienia w okolicach Watykanu lub w innych miejscach w Rzymie. Karetka ma tablice rejestracyjne scv (Stato Città del Vaticano), podobnie jak karetki pogotowia używane w Watykanie, i będzie przeznaczony do ratowania ludzi, którzy dla instytucji państwowych są praktycznie niewidzialni.



Papież Franciszek z kard. Konradem Krajewskim

Spis treści numeru 6/2020



DOKUMENTY PAPIESKIE

Orędzie na Światowy Dzień Migranta
i Uchodźcy 2020 r. 4

HOMILIE, LISTY I PRZESŁANIA PAPIESKIE

Homilia przy grobie Jana Pawła II 7
List na inaugurację Instytutu Kultury św. Jana
Pawła II 8
Przesłanie wideo do polskiej młodzieży 9

AUDIENCJE GENERALNE

..... 10

MODLITWA MARYJNA Z PAPIEŻEM

..... 16

HOMILIE PAPIESKIE PODCZAS MSZY ŚWIĘTYCH W DOMU ŚWIĘTEJ MARTY

..... 20

ARTYKUŁY

Wojciech Giertych OP – Accidia, czyli znużenie
Bogiem 42
Roberto Cetera – Uczelnie papieskie są go-
towe do rozpoczęcia nowego roku akademic-
kiego 44
Giancarlo De Cataldo – Wchodzenie w la-
birynty nocy 46

DZIAŁALNOŚĆ STOLICY APOSTOLSKIEJ

Kronika 48
Śp. kard. Renato Corti 49
Dekrety w sprawach kanonizacyjnych 50

*Na okładce: spotkanie online zorganizowane przez papieską fundację Scholas Occurrentes z okazji Światowego Dnia Ochrony
Środowiska (5 czerwca 2020 r.); powyżej: «Anioł Pański» na placu św. Piotra (7 czerwca 2020 r.)*

L'OSSERVATORE ROMANO

Wydanie polskie - miesięcznik
Redaktor naczelny ANDREA MONDA
Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto «L'Osservatore Romano»
Drukarnia Watykańska, Wyd. «L'Osservatore Romano»

DRUK UKOŃCZONO 17 CZERWCA 2020

Adres redakcji: Via del Pellegrino, 00120 Città del Vaticano, telefon 0039 06 698 99 440
i 0039 06 698 99 441, fax 0039 06 698 83 675, e-mail: redazione.polacca.ort@spcva

Prenumerata roczna: Włochy € 20; Europa: obszar euro € 35; pozostałe państwa \$ 45 lub
€ 35; Afryka, Azja, Ameryka Płd. \$ 50 lub € 40; Ameryka Płn, Oceania \$ 60 lub € 45

W sprawach prenumeraty należy zwracać się do administracji (Via del Pellegrino, 00120
Città del Vaticano, telefon 0039 06 698 99 488). Rozprowadzaniem «L'Osservatore
Romano» w Polsce zajmują się XX. Pallotyni (05 091 Zabki k. Warszawy, ul. Wilcza 8).

Dział Foto: telefon 0039 06 698 84797, fax 06 698 84998, e-mail photo@ossrom.va

Uśmiech św. Jana Pawła II



Plaskorzeźba przedstawiająca uśmiechniętego Ja-
na Pawła II wita w Watykanie ubogich i wszyst-
kich, którzy w różnych sprawach codziennie
przychodzą do Urzędu Dobroczynności Apostol-
skiej. Relief został umieszczony na murze przed
siedzibą Urzędu, nad ławką z naturalnej wiel-

kości figurą Pana Jezusa, wyobrażonego jako bez-
domny. Plaskorzeźba – która została poświęcona
przez jałmużnika papieskiego, kard. Konrada
Krajewskiego – ma średnicę 85 cm i została wy-
konana z marmuru kararyjskiego przez hisz-
pańskiego rzeźbiarza Marca Augusta Dueñas.